

Pochylną skalę z nastawialnym kątem widzenia posiadają tylko

stereofoniczne ODBIORNIKI PHILIPSA

Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Dziś 32 strony

Nr. 272 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 4 października 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

BOMBARDOWANIE MADRYTU

Wojska gen. Mola rozpoczęły marsz na stolicę
Pogłoski o ucieczce prezydenta Azana

RABAT, 3. 10. (PAT). Komunikat radiowy z Sewilli donosi: wojska gen. Mola po umocnieniu się na pozycjach w Sierra Guadarama.

ROZPOCZYNA MARSZ NA MADRYT.

MADRYT, 3. 10. (PAT). Nad północną Hiszpanię przeleciały dzisiaj dwa samoloty powstańcze, RZUCAJĄC BOMBY, których wy-

buch wyrządził poważne szkody materialne.

Kilka domów zostało uszkodzonych.

Ofiar w ludziach nie było.

SEWILLA, 3. 10. (PAT). Źródła powstańcze donoszą z Madrytu, że energiczna ofensywa wojsk powstańczych wywołała panikę w stolicy. Anarchiści domagają się ustąpienia Largo Ca-

ballero. Rząd madrycki zarządził ewakuację wszystkich niezdolnych do noszenia broni mieszkańców stolicy do Walencji i Alicante. Wedle pogłosek, PREZYDENT AZANA OPUŚCIŁ MADRYT, udając się do jednego z portów śródziemnomorskich.

GIBRALTAR, 3. 10. (PAT). — Reuter donosi, że flota rządowa po nieudanej próbie sforsowania blokady Bilbao, płynie obecnie w kierunku Gibraltaru.

Oczekiwana jest nowa bitwa z flotą powstańczą.

BURGOS, 3. 10. (PAT). Gen. Franco przemawiając przez radio, skreślił zasadnicze wytyczne programu nowego rządu. Program ten stanowi kompromis pomiędzy doktryną faszystowską a programem karlistów.

Gen. Franco oświadczył, że nowy ustrój będzie miał charakter totalny. Najwyższe stanowiska

zostaną powierzone osobom wojskowym.

LONDYN, 3. 10. (PAT). Według wiadomości ze źródeł półurzędowych treść dokumentów, zakomunikowanych przez rząd hiszpański lidze narodów, a mających stwierdzić naruszenie układu o nieinterwencji przez Włochy i Rzeszę niemiecką już po złożeniu deklaracji o nieinterwencji, — jest obecnie rozpatrywana przez czynniki miarodaj-

Ibn Saud wzywa do zaprzestania teroru

Naczelny komitet arabski doszedł do wniosku, że władze brytyjskie nie poczynią żadnych ustępstw

Armia otrzymała rozkaz niesłusowania półśrodków

JEROZOLIMA, 3. 10. (PAT). Władca Arabii Ibn Saud zwrócił się do przywódców arabskich z apelem zakończenia akcji strejkowej i zaprzestania kampanii terrorystycznej. W tym celu Ibn Saud wysłał do Palestyny specjalnego wysłannika, który odbędzie konfe-

rencję z muftim Jerozolimy, oraz naczelnym komitetem arabskim.

Ibn Saud nie działa tylko z własnej inicjatywy, ale występuje również w imieniu 2-ch innych ościennych władców arabskich, a mianowicie z ramienia imama Jemenu oraz emira Transjordanii. Król Iraku Ghazi, który początkowo przyłączył się do tej akcji, obecnie wycofał się.

W Palestynie wyrażane są nadzieje, że po otrzymaniu sugestii Ibn Sauda, naczelny komitet arabski wystosuje do ludności odezwę, zalecając powrót do pracy i zaprzestanie akcji terrorystycznej.

W kierowniczych kołach arabskich przeważa ma obecnie przekonanie, że akcja Ibn Sauda nasuwa dobrą sposobność do wycofania się z obecnego impasu bez narażenia prestiżu naczelnego komitetu arabskiego w oczach ludności arabskiej.

Kierownicze koła arabskie doszły obecnie do przekonania, że



General Dill

POCZYNIĄ USTĘPSTW NA RZECZ ARABSKICH ŻAŻAŻ

zawieszenia emigracji żydowskiej oraz zaprzestania sprzedaży gruntów żydom, dopóki trwa akcja terrorystyczna i strejkowa. Na decyzji arabskiej zaważyć mogą również względy natury gospodarczej, albowiem w razie kontynuowania strejku, ludność arabska utraciłaby bardzo poważne dochody z ekspor-

tu pomarańcz, którego sezon rozpoczyna się obecnie.

JEROZOLIMA, 3. 10. (PAT) Reuter donosi, że posiłki wojskowe po przybyciu do Palestyny zostaną podzielone na dwie grupy. Z chwilą wykrycia grupy powstańców będzie ona otaczana kordonem wojskowym. W operacjach będą brały udział samoloty i oddziały radiotelegraficzne. Wszyscy podejrzani o sobniczy będą niezwłocznie aresztowani.

Wojsko otrzymało instrukcję, aby celem przywrócenia porządku w kraju nie stosować półśrodków.

Wczoraj wieczorem podczas ataku partyzantów arabskich na posterunek policji w El Bassa, został ciężko ranny policjant.

Nagroda za głowę gen. Dilla

LONDYN, 3. 10. (Tel. wł.) — „Daily Telegraph” donosi, że przywódca band arabskich, Faouzi - el - Kaoukadii wydał do swych podwładnych okólnik, że ustanawia premię w wysokości 500 funtów za głowę gen. Dilla, głównodowodzącego wojskami w Palestynie.

Posiłki płyną

LONDYN, 3. 10. (PAT) — W Southampton ładuje się obecnie ostatni transport pierwszej dywizji wojsk angielskich, mającej wzmocnić garnizony brytyjskie w Palestynie.

Budowa fabryki opon samochodowych w Małopolsce

TARNÓW, 3. 10. (PAT). — Pod Tarnowem powstanie fabryka opon samochodowych. Rozpoczęte już zostały roboty wstępne.

Statek zatonał

56 osób poszło na dno

SEUL, 3. 10. (PAT). W czasie gwałtownej burzy zatonał na wysokości południowej Korei statek żeglugi przybrzeżnej „Kashima - Maru”. Z pośród 60 pasażerów i 4 członków załogi zdołano uratować tylko 8 osób.

P. Prezydent Rzplitej na otwarciu gmachu związku pracowników samorządowych

WARSZAWA, 3. 10. (Tel. wł.) W tych dniach odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia nowowbudowanego gmachu Zw. Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego Rzplitej przy Al. Jerozolimskich 85.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. Prezydent w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, prezes rady ministrów gen. Sławoj - Skłodkowski, członkowie izb ustawodawczych, ministrowie, komisarz Warszawy Jaroszewicz oraz wiceprezydent miasta Póhski.

Dnia 3 października rb.
— t. j. w sobotę —
ZOSTAŁA OTWARTA
w Salonach **„RIALTO”**
KINA PRZEJAZD 1
CENY PRZYSTĘPNE!

Isza WIELKA REWJA RADIOWA
najnowszych odbiorników na rok 1937
zorganizowana — przez firmę **ALFA-RADIO** wł. M. RITT
Nawrot 1, tel. 183-60
Inform., odnośnie cen i warunków sprzedaży, na miejscu.

Pokaz obejmować będzie
ostatnie najbardziej udoskonalone
modele wielkiego przemysłu
radiowego, krajowego
i zagranicznego.

— Wejście bezpłatne. —
DŁUGOTERMINOWE SPŁATY!

W świetle łódzkich wyborów

Wybory do łódzkiej rady miejskiej odbyły się pod hasłami o charakterze wybitnie ogólnopartyjnym. Zarówno poszczególne obozy polityczne, jak i wyborcy ujmowali walkę wyborczą nie z punktu widzenia gospodarki miejskiej, lecz oddawali głosy ze względu na linię ogólnopartyjną, jaką dane osoby lub listy reprezentują. Nie należy się temu dziwić, gdyż wobec obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej przy wyborach do izb ustawodawczych ludność nie miała możliwości wypowiedzenia się w ważnych dla kraju sprawach o charakterze ogólnopartyjnym. To też wybory do rad miejskich, zwłaszcza dla elementów opozycyjnych zajęły miejsce dawnych wyborów do sejmiku lub senatu, tembardziej, że przy wyborach do izb ustawodawczych opozycja wyborów od głosowania wogóle się powstrzymała. Podobny stan rzeczy dawno już przewidywaliśmy, natomiast sanacyjny „Czas” zrozumiał to dopiero po wyborach łódzkich, jednakże zrozumiał i fakt ten podkreślił. „Frekwencja przy wyborach sejmowych w tejże Łodzi — pisał ostatnio „Czas” — była bardzo niska. Ordynacja do sejmiku nie odpowiada więc prawdopodobnie, niestety poglądom i aspiracjom ludności. Nie mogąc wyżyć się politycznie w wyborach sejmowych, ludność przerzuciła na wybory samorządowe swe niewyżyte dążności polityczne”.

Pod względem politycznym łódzkie wybory do rady miejskiej są ciekawe jeszcze i dlatego, że ogromna większość głosów padła wyłącznie na listy opozycyjne, prawe czy lewe, natomiast listy pro-sanacyjne zebrały — nie licząc mieszczańskich list żydowskich — tak małą ilość głosów, iż żadna z nich nie uzyskała mandatu. Jest przy tym rzecz charakterystyczna, iż właściwie obóz pro-rządowy żadnej listy pod własną firmą nie wystawiał. Natomiast listy pro-sanacyjne: chadecko - eneprowska, Z. Z. Z. i t. zw. fraków były zlepkami dawnych partii politycznych w pierwszym wypadku, lub też były lansowane w wypadku drugim i trzecim przez partie „cieplarniane”, które

już dawno były właściwie fikcją. Na tych właśnie listach, obejmujących osoby, które dawniej należały do B. B., figurowali „partyjniacy” najczystszej wody, nie mający jednakże za sobą mas, lub też zlepek elementów liczebnie w terenie bardzo słabych. Głosy wyborców poszły na listy, reprezentujące ruchy masowe, odpowiadające określonym programom politycznym, czy też społecznym. Głosy otrzymały właściwie skrzydła skrajne, centrum zaś, nie licząc kilku mandatów żydowskich, w ogóle nie istnieje. Jedno skrzydło możemy określić jako faszystowskie (N. D.), drugie zaś (PPS.) jako demokratyczne, antyfaszystowskie.

W tym stanie rzeczy przypomina się wysuwana od wielu lat, wprawdzie sztucznie, przez ideologa francuskich rojalistów Karola Maurras’a przeciwstawienia „pays réel” z jednej strony, a „pays légal” z drugiej strony,

KRAWIEC DAMSKI
I. GOLDKOPF
ŚRÓDMIEJSKA 20. TEL. 213-52

Zawiedemiam Sz. Panie,
iż sprowadziłem nainowosze
MODELE PARYSKIE.

CENY ZNIŻONE

czyli realnego stosunku sił w terenie, konstytucyjnemu stosunkowi sił. Mimochodem zaznaczmy, iż to samo, ale z większym prawem czynią belgijscy faszyci „reksieci”, którzy swój główny organ, wychodzący podobno w nakładzie 200-tysięcy egzemplarzy, nazwali „Pays réel”. Antyteza ta może być z całą pewnością zastosowana, gdy mowa o członkach naszych izb ustawodawczych, zwłaszcza o tych, którzy wyszli z wyborów; jest przecież rzeczą charakterystyczną, iż w łódzkiej radzie miejskiej nie ma żadnego odpowiednika reprezentantów tej samej Łodzi w sejmie lub senacie.

W szeregu artykułów naczelny redaktor „Robotnika” p. Mieczysław Niedziałkowski żądał rozpisania do sejmiku i senatu nowych wyborów na podstawie

dawnej ordynacji t. j. wyborów bezpośrednich. Jaki byłby ich wynik dokładnie przewidzieć trudno. Wobec udziału w takich wyborach licznej rzeszy chłopów, reprezentujących ludność wiejską, reprezentanci wsi stanowiliby właściwe centrum, które jednakże w wielu kwestiach prawdopodobnie miałoby dużo punktów stykowych z lewicą.

Rozumiemy dobrze, iż wpływ wyborów poszczególnych obozów nie decydują jeszcze całkowicie o rzeczywistych wpływach tych lub innych elementów ludności w życiu politycznym kraju, to też zwycięzy w łódzkiej radzie miejskiej niezawodnie dążyć będą nie tylko do skonsolidowania swych wpływów w masach wyborczych, lecz również do utrwalenia i rozszerzenia tych wpływów.

Pocośmy jedli żaby?

Dowcipna anegdota dr. Schachta na temat dewaluacji

Berlin, w październiku.
Szedł sobie drogą dwaj chłopcy. Naraz jeden z nich dojrzał w rowie żabę.

— Zjedz tę żabę — powiedział do drugiego — a dam ci 10 marek.

Chłop zjadł żabę i otrzymał 10 marek.

Po pewnym czasie ów smakosz zoczył inną żabę i zaproponował towarzyszowi:

— A teraz ty zjedz żabę, dam ci też 10 marek.

Ten również zjadł żabę i otrzymał z powrotem swoje własne 10 marek.

Po kilku minutach odezwał się pierwszy chłop:

— Powiedz mi, po co myśmy jedli te żaby, kiedy żaden z nas nie z tego nie ma?

Tą onegdą zakończył dr. Schacht zbiorowy interwju, jaki odbył z setką niemal dziennikarzy zagranicznych w sprawie stanowiska, zajętego przez rząd Rzeszy wobec dewaluacji franka i porozumienia walutowego trzech mocarstw.

Stanowisko dr. Schachta sprowadza się właściwie do tego, że

obecnie nie leży zupełnie w interesach Niemiec i nie jest dla nich żadną koniecznością dostosowanie linii postępowania do polityki państw, które przeprowadziły u siebie dewaluację. Natomiast Niemcy śledzić będą bardzo pilnie rezultaty, jakie, podług treści zbiorowego oświadczenia Francji, St. Zjednoczonych i Anglii, powinien osiągnąć cały świat przez zastosowanie owych nieco radykalnych posunięć finansowych. Jeżeli okaże się, że istotnie skutki będą pomyślne, wówczas Niemcy przyczynią się do tej akcji i ewentualnie zastosują u siebie podobne metody.

Przemówienie dr. Schachta zawierało w sobie jednocześnie pewną lekką krytykę tych wszystkich posunięć, aczkolwiek zastrzegł się on, że bynajmniej nie chce krytykować, przeciwnie życzy Francji, aby osiągnęła jak najlepsze rezultaty. Mimo to nie mógł się dr. Schacht wstrzymać od zacytowania powyższej anegdoty, która jest ilustracją myśli, że sytuacja ogólna wcale się nie zmieni przez to, że szereg państw gospodarczo czy finansowo ze sobą związanych, przeprowadzi niemal jednocześnie u siebie dewaluację pieniądza.

Jasnym jest, że dla gospodarstwa niemieckiego dewaluacja nie jest pożądana. Zresztą dr. Schacht wcale się z tym nie kryje i mówi otwarcie, że jest to jeszcze jedna nowa przeszkoda, jaką spotykają Niemcy na drodze do uzyskania potrzebnych surowców. Bo dzisiaj przy każdej sposobności porusza się sprawę surowców, aby przy tej okazji poruszyć sprawę kolonii.

Tak było i na ostatniej konferencji. Odpowiadając na stawiane sobie pytania, prezes Reichsbanku rzekł:

„Oddajcie nam kolonie, pozwólcie nam posiadać własne surowce, a po tym będziemy mówili o przystąpieniu do międzynarodowych układów finansowych, a następnie o zapłaceniu naszych długów zagranicznych, które, jak mamy nadzieję, zostaną

przez naszych wierzycieli dobrowolnie zredukowane”.

A gdy jeden z obecnych dziennikarzy angielskich naiwnie zapytał:

— A kiedy chciałyby Niemcy otrzymać z powrotem kolonie?

Dr. Schacht odpowiedział mu równie „naiwnie”:

— Za dwa tygodnie.

Wogóle dr. Schacht jest widocznie „otrząskany” i umie sobie doskonale dawać radę z prasą. Ciągłe utarczki, na jakie stale jest narażony przy sprawowaniu swego urzędu w Niemczech, wyrobiły w nim i szybką orientację i umiejętność operowania żywym słowem.

T. M. S.

Wycieczka do WŁOCH

Wiedeń, Wenecja, Rzym, Neapol, Budapeszt

10. X. — 3. XI. zł. 665.—

Do Warszawy pociąg popularny

zł. 6.50 z wejściem na wystawę

Zniżki kolejowe

do Wilna i Zakopanego.

Przedstawicielstwo „Intourista”

Wycieczki do Rosji

Indywidualne i grupowe

przejazdy do Palestyny.

„ORBIS”

Piotrkowska 18 tel. 249-40

WOLNA WSZECZNICA POLSKA

w Warszawie. Oddział w Łodzi,
ul. Dr. Sztetlinga 24, tel. 176-71.

WYDZIAŁY: NAUK MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH (magisterium biologiczne), NAUK HUMANISTYCZNYCH (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), PRAWA I NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH (magisterium ekonomiczno-społeczne), PEDAGOGICZNY
Ustawą z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 247) została W. W. P. zaliczona w poczet szkół akademickich.
Czesne od 80 — 135 zł. Semestr.
Informacje i zapisy w Sekretariacie, codziennie od 16 — 19ej

ADA-
TO NIE WYPADA!

WKR6TCE
„PALACE”

Najweselejsza i najmelodijniejsza komedia muzyczna polskiej kinematografii.

Rewelacyjna obsada.

Niemirzanka
Zimniński
Andrzejewska
Żabczyński
Junosza Stepowski
Krukowski
Fertner
Gierasieński
Sielański

CAPITOL CHARLIE CHAPLIN

w filmie „Dzisiejsze czasy”

Ponadto dodatki i aktualności

Najniższe ceny: 54, 85 i 1.09

Już w następ. progr. „ROSE MARIE” z Jeanette MacDonald

Indywidualne wycieczki do PALESTYNY

PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURISTA”

Wysyłanie paczek do Z. S. R. R.

UNION LLOYD, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42, tel. 107-87

Dziś i dni następnych!
Początek o 12

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

oprze się na najszerzych warstwach społeczeństwa

WARSZAWA, 3. 10. (PAT). — Minister opieki społecznej wystosował pismo do wojewodów w sprawie organizacji ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Akcja pomocy zimowej bezrobotnym, zgodnie z zarządzeniem ministra opieki społecznej winna oprzeć się na jak najszerzych rzeszach społeczeństwa przy całkowitym poparciu administracji państwowej.

W tym celu do akcji wciągnięte zostały czynniki społeczne reprezentujące wszystkie warstwy społeczeństwa oraz organizacje zawodowe, społeczne i gospodarcze.

W skład ogólnopolskiego komitetu wejdą najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, sfer gospodarczych, naukowych, pracowniczych i robotniczych.

Analogiczny skład z ogranicze-

niem do lokalnego czynnika społecznego posiadać będą komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne.

W działalności swej komitety opierać się będą na aparacie administracyjnym Funduszu Pracy, gdyż tendencją organizatorów akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych jest nie obciążanie akcji kosztami administracyjnymi.

Naczelnny Wódz w Nowym Sączu

na obchodzie święta miejscowego pułku piechoty

NOWY SĄCZ, 3. 10. (PAT). — Dzisiaj o godz. 7-ej rano celem wzięcia udziału w obchodzie święta miejscowego pułku piechoty, przybył do Nowego Sącza generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz w towarzystwie: wiceministra

spraw wojskowych gen. Głuchowskiego, gen. Narbut-Lucyńskiego i gen. Malinowskiego.

Gen. Śmigły - Rydz powitany został entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy publiczności.

Po nabożeństwie gen. Śmigły-

Rydz wraz z oficerami i przedstawicielami władz udał się na pamiętne z okresu walk legionów polskich pole bitwy pod Marcinkowicami. Generalny inspektor armii udał się na mogiły bohaterów legionowych, poległych w walkach pod Marcinkowicami.

Gen. Śmigły - Rydz wspominał swój dwukrotny pobyt w Marcinkowicach, gdzie bawił z Marszałkiem Piłsudskim w roku 1914.

O godz. 12 w sali Sokoła w Nowym Sączu odbyła się uroczysta akademicka, po czym gen. Śmigły - Rydz udał się na uroczyste posiedzenie rady miasta N. Sącza.

Po przemówieniu wygłoszonym przez prezydenta miasta Nowakowskiego, rada miejska wśród ogólnego entuzjazmu i nie milknących oklasków uchwaliła jednomyślnie nadać generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwo honorowe miasta.

W odpowiedzi zabrał głos gen. Śmigły - Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie prezydencie, szanowni państwo, odpowiem krótko. Pozwolę sobie przemówić, nawiązując do tej przeszłości, o której wspominał pan prezydent w swoim przemówieniu. Dotknę przeszłości, aby nawiązać do tych chwil, które mam spędzić wśród was. Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serce nam biją raźniej, kiedy wspominamy te chwile. Był to specjalny moment. Poszliśmy się bić o Polskę, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzając jedynie wolą, entuzjazmem i ogromną wiarą w Wodza. Nie mogliśmy sami wystąpić, musieliśmy złączyć się z kimś, aby móc bić kogoś. Znaleźliśmy się na krańcu Polski, mając przed sobą tylko skrawek tej Polski, którą chcieliśmy odzyskać, bo reszta była zalana przez odwiecznego wroga. Kiedyś przyszli tu, do Nowego Sącza, w szary dzień jesienią, wy — mieszkańcy tego miasta — zastapiliście nam całą Polskę, daliście nam wrazenie, że cała Polska jest z nami, daliście nam siłę wytrwania do ciężkiej bitwy, którą stoczyliśmy w dzień wigilijny.

Jeżeli się ma to w pamięci, to nie ulega wątpliwości, że w tej chwili musimy być wzruszeni, skoro porównując przeszłość z teraźniejszością, stwierdzamy, że i teraz przy nas, noszących mundur żołnierzy polskich, są wasze serca. Dobrze, że tak jest w tej chwili, kiedy naród cały łączy się z armią, stawiając sobie wielkie cele, aby do nich dojść.

Następnie gen. Śmigły-Rydz wpisał się do księgi pamiątkowej miasta N. Sącza.

Późnym wieczorem generalny inspektor armii wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Nowy Sącz.



Jak długo

jeszcze będzie je miał?

Ma białe, piękne zęby, ale może już na ich wewnętrznej stronie tworzy się kamień, przyczyna choroby i bólu zębów. Zdrowe zęby to skarb! Czyścić je regularnie Kalodontem, gdyż jest to jedyna w Polsce pasta, zawierająca Sulfuricinooleat, najskuteczniejszy środek w walce z kamieniem nazębnym. Kalodont usuwa stopniowo kamień i zapobiega jego tworzeniu się.

Uwaga! Wypróbujcie nowy eksperyment, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych właściwościach antyseptycznych. Duży flakon Zł. 3.-

PRZECIW
KAMIENIOWI
NAZĘBNEMU

KALODONT

„Wyzwolenie” radzi...

Tezy senatora Róga zatwierdzone

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Kiedy przed miesiącem odbywało się w Warszawie posiedzenie byłych działaczy ludowych na których czele stał b. posł. Wyrzykowski, mówiono, że jest to grupa b. „Wyzwolenia”. Za raz po tym posypały się oświadczenia, że „Wyzwolenie” nie ma nic wspólnego z grupą p. Wyrzykowskiego.

I oto wczoraj w Warszawie w obecności 400 delegatów odbyły się obrady związku zawodowego rolników i działaczy „Wyzwolenia”.

Honorowe przewodnictwo objął sen. Malinowski, a faktycznie przewodniczył sen. Róg.

W przedmowie zasiedli b. posłowie Smoła, Stolarski i inni. Referat polityczny wygłosił sen. Róg. Wywody tego referatu stwierdzają, że dla ustroju wewnętrznego Polski nie może być wzorem ani komunizm ani

faszizm, natomiast nieodzowny jest świadomy rozwój sił kulturalnych.

— Ustrój społeczny Polski — mówi sen. Róg — wymaga przebudowy i umożliwienia masom ludowym udziału w rozwoju kultury materialnej i duchowej.

Najpilniejsze zadania Polski sen. Róg streszcza tak:

1. Wznowienie obronności.
2. Umożliwienie masom ludowym jak najszerzego dostępu do oświaty.
3. Dostarczenie pracy i zarobku bezrobotnym.
4. Zmiana ustroju rolnego w myśl zasady, że ziemia ma należeć do tych, którzy na niej pracują.
5. Planowe organizowanie spółdzielczości.

Zjazd zatwierdził tezy sen. Róga i postanowił przesłać depeszę hołdowniczą do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego.

Wyrok na uczestników

krwawych zajęć w Krzeczowicach

RZESZÓW, 3. 10. (PAT). — W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Rzeszowie zakończyła się rozprawa przeciwko 18 oskarżonym o branie udziału w zajęciach w Krzeczowicach w dniu 2 lipca 1936 r.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, skazując oskarżonego Piotra Kamińskiego i Piotra Picurę na karę więzienia po lat 2, osk. Adama Noska na 8 miesięcy więzienia, Miko-

łaja Romanika i Józefa Gruszczaka na karę po 12 miesięcy więzienia, czterech dalszych oskarżonych na karę od 10 do 18 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5 siedmiu dalszych oskarżonych na karę więzienia od 8 do 10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy. Oskarżonego Błażeja Fudałęgo sąd postanowił uniewinnić z braku dowodów winy.

1 zabity -- 5 rannych

pod gruzami baraku

KRAKÓW, 3. 10. (Tel. wł.). — Według nadeszłych do Krakowa wiadomości, w miejscowości Presna (pow. żywiecki) w czasie rozbiórki zawalił się barak, grzebiąc pod gruzami trzech robotników i troje ba-

wiących się tam dzieci. Jeden chłopiec, nazwiskiem Bronisław Sypta, poniósł śmierć, dwoje jego towarzyszy oraz trzech robotników ciężko rannych przewieziono do szpitala w Żywcu.

Nowy pancernik niemiecki

spuszczony został na wodę

WILHELMSHAVEN, 3. 10. (PAT). — W dniu dzisiejszym w obecności gen. von Blomberga, adm. von Raedera i gen. von Fritscha został spuszczonej na wodę największy pancernik fлоты wojennej niemieckiej „Scharnhorst”. Pancernik ten ty-

pu „D” zbudowany na zasadzie anglo - niemieckiej umowy morskiej posiada wyporność 26.000 tonn. W wygłoszonym przemówieniu zaznaczył gen. von Blomberg, że krażownik ten symbolizuje odzyskanie równości praw przez Rzeszę.

Doboszyński napisał sztukę

O co oskarżony będzie „wódz” i jego towarzysze

KRAKÓW, 3. 10. — W śledztwie w sprawie Adama Doboszyńskiego i jego tow. zasiadł za sadniczy zwrot. Mianowicie dochodzenia idą w kierunku ustalenia, że napad na Myślenice miał charakter polityczny. W związku z tym Adam Doboszyński odpowiadać będzie z art. 167 par. 2 t. j. za zbrodnię założenia w czerwcu ub. roku na obszarze województwa krakowskiego „drużyn ochronnych”, które były bezprawnym związkiem zbrojnym, którym sam kierował. Natomiast Józef Wasiołek i 84 dalszych oskarżonych będzie odpowiadać za zbrodnię z artykułu 167 par. 1, który dotyczy udziału w nielegalnych związkach zbrojnych. Wreszcie przeciw Janowi Wlaźle i jego 19 tow. śledztwo idzie w kierunku art. 167 par. 1. Nadmien-

ależy, że odpowiednie paragrafy przewidują kary od lat 5 do 10.

Jak donosi „Kurier Poznański”, inż. Adam Doboszyński napisał sztukę teatralną p. „Trans”. („Essay sceniczny w aktach z prologiem”). Jest obszerny tom, zawierający 1 stronę pisma maszynowego, czego 12 przypada na sam prolog. W sztuce występuje szereg postaci, a mianowicie: Komitowy, Mistrz (Metapsychik), 2 na, Maż, Akuszerka, Karawanier, Egzekutor, Babcia, Profesor, Przyjaciółka, Józia, Rado, Panna Bronia, Panna Gen. Asystentka, Woźny, Policjant, Kontemplatorzy...

Sąd radomski odrzucił

wszystkie poprawki, zgłoszone do procesu przytyckiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że radomski sąd okręgowy, przesyłając do sądu apelacyjnego w Lublinie akta sprawy o zajęcie w Przytyku, zawiadomił obrońców oskarżonych zarówno ży-

dów, jak chrześcijan, że wszystkie poprawki, zgłoszone do protokołu rozprawy pierwszej instancji, zostały odrzucone. Prawek tych było 50; dotyczyły one zeznań głównych świadków oskarżenia i obrony.

Na karę śmierci

skazano 2 przywódców napadów bandyckich

TORUŃ, 3. 10. (PAT). — Wczoraj późnym wieczorem przed sądem okręgowym w Chojnicach zapadł wyrok w procesie przeciwko szajce bandyckiej Kotłowskiego i Frankiewicza.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób. Szajka ta grasowała na terenie kilku powiatów woj. pomorskiego i w m. Gdańska, będąc postrachem lu-

dności tych okolic. Dwaj główni oskarżeni Kotłowski i Frankiewicz znani zawodowi przestępcy, recydywiści, którzy dokonali szeregu napadów bandyckich z bronią w ręku (Kotłowski przesiedział już 18 lat więzienia), zostali skazani na karę śmierci. Reszta oskarżonych została skazana na więzienie od 6 miesięcy do 6 lat.

Warszawa-Ateny

Inauguracja nowej linii powietrznej

WARSZAWA, 3. 10. (Tel. wł.). — Wczoraj o godz. 8,30 rano w porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość otwarcia polskiej komunikacji powietrznej Warszawa — Ateny.

Na uroczystość tę przybyli

przedstawiciele ministerstwa komunikacji, lotnictwa wojewego i cywilnego, poseł Gr. Collas, prezydent Warszawy, Staszyński, przedstawiciele i polsko - greckiej oraz tłumy bliźniaczości.

Konfiskata

60 wydawnictw zagranicznych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj z rozporządzenia władz administracyjnych skonfiskowano 60 wydawnictw sowieckich. Między innymi książkę prezesa WCIK'a Kalinina i dwie książki pod tyt. „Życie i walka robotników rolnych w Polsce”.

Zdementowanie pogłosek

o ustąpieniu Litwinowa

WARSZAWA, 3. 10. (PAT). — Ambasada Z. S. R. R. w Polsce ogłasza następujący komunikat:

„Ambasada Z. S. R. R. w Polsce kategorycznie zaprzecza jakiegokolwiek bezpodstawnym wiadomościom niektórych dzienników o mających rzekomo nastąpić zmianach w kierownictwie komisariatu spraw zagranicznych Z. S. R. R., a w szczególności o dymisji komisarza spr. zagr. p. Litwinowa”.

Konferencje ministra Becka

GENEWA, 3. 10. (PAT). Przed wyjazdem z Genewy minister spraw zagranicznych Beck odbył rozmowy z premierem francuskim Blumem oraz z rumuńskim ministrem spraw zagr. Antonescu.

Zjazd górników

tomagać się będzie godzinnego dnia pracy

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Związek zawodowy górników w zwołuje nadzwyczajny zjazd jeszcze w bieżącym miesiącu w sprawie zastosowania Polsce 6-godzinnego dnia pracy w kopalniach. Przed zjazdem przygotowywano materiały, z którego wynika, że w razie przeprowadzenia tej zmiany, 16.000 górników bezrobotnych znajdzie pracę w kopalniach.

wolniony z Berezki

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiedujemy się, że z obozu osobnienia w Berezce Kartuskiej został zwolniony działacz opniactwa ludowego, właściciel Stanisław Nita z pow. brzezińskiego w Małopolsce. P. Nita był wiceprezesem zarządu powiatowego stronnictwa w Brzezinie, do Berezki został zesłany sierpnia r. b.

Irena Curie-Joliot

przybywa do Warszawy

WARSZAWA, 3. 10. (PAT) — poniedziałek przybędzie do Warszawy znakomita uczona, laureatka nagrody naukowej Nobla, Irena Curie-Joliot, córka naszej wielkiej

Jaczejki hitlerowskie w Polsce

pełnią funkcję pomocniczą dla zagranicznej polityki Niemiec

Katowicki kor. „Głosu Porannego” donosi:

Na Górnym Śląsku stał się znany przebieg konferencji przedstawicieli ugrupowań

niemieckich, odbytej w miejscowości Erlangen w Bawarii. Na konferencji tej o benci byli przedstawiciele różnych ugrupowań niemieckich

ze wszystkich krajów Europy, Afryki, Ameryki i Azji. Ugrupowania niemieckie w Polsce miały na konferencji swoich przedstawicieli.

Przewodził naradom gaudleiter Bohle, który oświadczył bez ogródek, że organizacje Niemców zagranicznych mają za zadanie nie tylko propagandę kultury niemieckiej, ale przede wszystkim

PEŁNIA AKCJE POMOCNICZĄ DLA ZAGRANICZNEJ POLITYKI TRZECIEJ RZESZY.

Dłuższa dyskusja wywiązała się o działalności grupy niemieckiej w Hiszpanii.

Kierownikowi tej grupy Halermanowi zarzucano, że nie potrafił ukryć kompromitujących organizację dokumentów, które jakoby znalazł w Barcelonie.

Konferencja postanowiła, że dla usprawnienia działalności przedstawicieli organizacji Niemców zagranicznych w poszczególnych krajach mają oni być lokowani na posadach w placówkach i konsulatach niemieckich, aby mieć większą swobodę ruchów i korzystać z przywilejów eksterytorialności.

Jubel gdańskich hitlerowców

Z powodu pogłosek o ustąpieniu wielkiego komisarza Lestera

Rewizja i aresztowania w redakcji „Danziger Volksstimme”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z Gdańska donoszą, że ustąpienie wysokiego komisarza Lestera cała prasa hitlerowska przedstawia jako zwycięstwo senatu gdańskiego nad ligą narodów.

Na dzisiejszą niedzielę gdańskie oddziały partii hitlerowskiej przygotowują wielkie manifestacje z radością z powodu ustąpienia komisarza Lestera.

Demonstracje odbywać się mają pod hasłem uniezależnienia się rządu gdańskiego od ligi narodów. Oczywiście propagowane będzie także hasło „Zurück zum Reich”.

Manifestacje odbędą się nie tylko w Gdańsku, ale i w innych miejscowościach na terytorium Wolnego Miasta.

GDANSK, 3. 10. (PAT). Gdańska policja polityczna przepr-

wadziła dziś rewizję w redakcji organu związku kolejarzy i pracowników rady portu „Das Signal”, mieszczącej się w gmachu drukarni socjalistycznej „Danziger Volksstimme”, po czym zaarrestowała wydawcę „Danziger Volksstimme” p. Fokkera, a także odpowiedzialnego redaktora Adomata i Loeschnera. Powody aresztowań dotychczas nie są znane.

„Uzupełniająca” dewaluacja w Czechach

wyniesie ma około 16 procent dotychczasowego parytetu

PRAGA, 3. 10. (PAT) — W deklaracji rządu powiedziano, że ministrowie resortów gospodarczych w porozumieniu z ministrem skarbu i dyrekcją Banku Czechosłowackiego opracowali projekt ustawy o zmniejszeniu zawartości złota w ko-

ronie czeskosłowackiej. Zarządzenie to — głosi komunikat — będzie uzupełnieniem dewaluacji korony, przeprowadzonej w lutym 1934 r. w granicach nieodzownych na skutek rozwoju międzynarodowej sytuacji walutowej po dewaluacji fran-

ka francuskiego, franka szwajcarskiego i guldena holenderskiego, t. j. po rozwiązaniu bloku złotego Czechosłowacja jest w stanie przeprowadzić tę nową dewaluację, nie wywołując żadnych zarządzeń obronnych przeciw wwozowi towa-

rów czeskosłowackich i nie narażając na zachwianie równowagi na rynku wewnętrznym. Dewaluacja pozwoli gospodarce Czechosłowacji na dostosowanie się w porę i ze skutkiem do wysiłków państw zachodnich, zmierzających w kierunku stopniowego odprężenia w stosunkach handlowych i pokoju walutowego, które mogą być osiągnięte w wyniku dewaluacji państw parytetu złotego. Minister spr. wewn. otrzyma pełnomocnictwa dla walki z wszelkim nieusprawiedliwionym podnoszeniem cen.

Komitet ekonomiczny ministrów zbierze się 5 października. Sejm zwołano na 7 października, senat na 9 października, aby uchwalić projekt rządowy o wyrównaniu kursu waluty.

Według wiadomości ze źródeł wiarygodnych dewaluacja wyniesie około 16 proc.

Obniżka cel we Francji

Rząd francuski zredukował również opłaty od importu

PARYŻ, 3. 10. (PAT). —

W dzienniku urzędowym „Journal Officiel” ogłoszony został dekret z dnia 2 października w sprawie utworzenia przy ministerstwie Gospodarstwa Narodowego komisji celnej i kontrolującej ceny, której zadaniem będzie zapobieganie nieuzasadnionej zwyczaj, dzięki wprowadzeniu na rynek w coraz większych ilościach towarów obcego pochodzenia. Komisja przedkładać będzie kompetentnym ministrom do zatwierdzenia wszelkie środki z dziedziny obniżenia opłat importowych i licencyjnych oraz zwiększe-

nia lub ograniczenia kontyngentów.

Ogłoszony został również dekret w sprawie obniżki opłat

Zniesienie moratorium

dla weksli i zobowiązań

PARYŻ, 3. 10. (PAT). Dziennik urzędowy z dn. 2 października ogłasza uchwałę o zniesieniu dekretu z dnia 25 września r. b. w sprawie moratorium dla weksli i innych zobowiązań, opiewających na złoto, lub waluty zagraniczne.

Nowe notowania na giełdzie paryskiej

WARSZAWA, 3. 10. (PAT) — Na dzisiejszych giełdach walutowych nie zanotowano naogół większych fluktuacji. Należy podkreślić, że giełda paryska notuje już dewizy zagraniczne po kursie odpowiadającym przeprowadzonej dewaluacji. W dniu dzisiejszym przy otwarciu giełdy paryskiej dewizę na Nowy Jork zanotowano po kursie 21,44, wobec dawnego parytetu 15,07, na Zurych 493,50 wobec 492,49, na Amsterdam 11,40 wobec 10,26, na Belgii 360, wobec 253,52. Funt szt. notowano dziś w Londynie 105,70.

Litwa nie dewaluuje

KRÓLEWIEC, 3. 10. (PAT) — Urzędowo donoszą z Kowna, że Litwa nie zamierza iść w ślady państw zachodnio-europejskich i nie myśli o dewaluacji lity. Bank Litewski rozporządza odpowiednimi rezerwami, aby utrzymać dotychczasowy kurs lity i zapobiec wszelkim spekulacjom przeciwko walucie.

celnych od towarów, których przywóz nie jest kontyngentowany. Obniżki te mają zastosowanie od dnia 10 października b. r. i wynosić będą 20 proc. od surowców, 17 proc. od półfabrykatów i 15 proc. od wyrobów gotowych.

Równocześnie ogłoszono trzeci dekret, który postanawia, że począwszy od 10 października r. b. obniżona zostanie o 20 proc. taksa od importerów towarów skontyngentowanych.

Ułatwienia dewizowe dla polaków, zamieszkałych zagranicą

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Komisja dewizowa przy Banku Polskim wprowadziła ułatwienia dla obywateli polskich mieszkających stale zagranicą a przyjeżdżających do kraju za

paszportami konsularnymi. Mianowicie zaświadczenia, wystawiane przez kontrolę dewizową, będą ważne dla tej kategorii obywateli przez 2 miesiące.

Złoto w Banku Polskim

Zapas kruszcu wzrósł o przeszło 3,5 miliona zł.

W trzeciej dekadzie września r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 3,6 mil. zł. do 372,8 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3 tys. zł. do 16,5 mil. zł. Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 34,5 mil. do 828,5 mil. zł., przy czym portfel wekslowy powiększył się o 21,2 mil. do 661,9 mil. zł., portfel zaś zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4 mil. do 46,9 mil. zł. Stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 9,2 mil. do 419,8 mil. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,4 mil. do 27,7 mil. zł. Popyt „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi: pierwsze o 15 mil. do 183,5 mil. zł., druga zaś o 1 milion do 328,6 mil. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku obniżyły się o 17,1 mil. do 196,1 mil. zł. Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 56,8 mil. do 1.047,8 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 32,29 proc.

Skandal na olimpiadzie

uwieczniony w Peru po wieczne czasy

Dzienniki amerykańskie donoszą, że powrót reprezentacji olimpijskiej Peru zamienił się w olbrzymią manifestację przeciwko inermu skandalowi z Peru na igrzyskach w Berlinie. Na powitaniu drużyny zebrał się tłum w liczbie przeszło 100 tysięcy, który następnie przeszedł przez miasto, nie transparenty z napisami, atakującymi gwałtownie organizację olimpiad i międzynarodową grację piłkarską.

Pochodząca niesiono fotografie

prezydenta międzynarodowej federacji piłkarskiej Rimeta i kapitana związkowego Austrii Hugo Meisla (?) z obelżywymi napisami. Równocześnie rada ministrów Peru postanowiła dwie szkoły w Limie nazwać „Rpublika Kolumbia” i „Rpublika Chile” na cześć tych dwóch państw, które wystąpiły ostro w Berlinie w obronie Peru. U wejścia tych szkół wmurowane zostaną tablice z napisami: „O skandalu berlińskim będziemy pamiętać po wieczne czasy”.

Filozofowie jeszcze nie znaleźli syntezy

Katolicyzm - nacjonalizm - komunizm -- oto najbardziej aktualne i najbardziej sprzeczne kierunki współczesności

(Korespondencja własna „Głosu Porannego”)

Kraków.

Spory teoretyczno - poznawcze nie rozdrażniają tak umysłów naszej epoki, jak starcia na płaszczyźnie polityczno-społecznej. Dowodem tego służyć może odczyt dr. Adama Stawarskiego, prokuratora krakowskiego, p. t. „Materializm historyczny i rasizm jako nowe poglądy na świat”. Zgromadził on w olbrzymim audytorium Collegium Novum niezliczone rzesze wyznawców obu wymienionych w odczycie kierunków. Wyczuwało się, że atmosfera jest niebezpiecznie podminowana. I w tej przeładowanej ledwie powstrzymanymi napięciami sali prelegent rozpoczął swój odczyt.

Materializm historyczny został „podarowany” warstwie robotniczej przez Karola Marxa celem wzmocnienia jej w zwycięskiej walce z ustrojem kapitalistycznym, którego obalenie przepowiada w myśl żelaznych praw historii gospodarczej. Ostatecznym celem, na jaki wskazuje nieuchronnie materializm dziejowy, jest urzeczywistnienie ustroju komunistycznego jako ostatecznego etapu ekonomicznego zwalczającej się gospodarki ludzkości. Temu celowi najwyższemu mają być podporządkowane wszystkie cele osobiste jednostek świadomych społecznie. W związku z tym wytwarza się nowa etyka etyka proletariacka, głosząca że wszystko to, co zaostreza walkę klas i przyspiesza proces likwidacji burżuazji, jest dobre a wszystko, co łagodzi walkę klasową, wnosząc pierwiastek sympatii i sentymentu, jest złe.

W ten sposób wywodzi prelegent, moralność proletariacka wpada w ostrą kolizję z moralnością jednostki, nagina ją do woli ogółu, obezwładnia i wyzuwa z wszelkiej wartości. — Powstaje sprzeczność między mechanistycznym traktowaniem dziejów w myśl materializmu dialektycznego a uczuciowym nastawieniem człowieka wobec środowiska.

Teoria rasizmu — podejmuje dalej prelegent — apeluje do tych stron natury ludzkiej, które zostały całkowicie zlekceważone przez materializm historyczny. Chodzi o przywiązanie człowieka do narodu wraz z jego charakterystycznymi tradycjami i o „... pewne idealistyczne porwy” (!), które zdaniem prelegenta znajdują ujście w urzeczywistnianiu doktryny rasistowskiej.

Prelegent widzi wiele cech wspólnych w teorii materializmu dziejowego i rasizmu. Zarówno jeden jak i drugi pomniejszają jednostkę, odnawiają jej wszelkiej samodzielnej wartości, podporządkowują całkowicie i bezlitośnie: jeden — klasie, drugi — narodowi lub w szerszym zakresie — rasie, której płodność i zdrowie są ideałem społecznym dla rasisty. — Równie wspólne dla obu teorii jest w oczach prelegenta hasło nieubłaganej walki: między klasami dla materializmu historycznego, między rasami — dla rasisty.

Dr. Stawarski ustosunkowuje się negatywnie do obu krajowych poglądów społecznych są one zdaniem prelegenta wynikiem załamania się tego systemu wartości, jaki przekazała nam kulturalna starożytność i

średniowiecze chrześcijańskie. Błędzimy w ciemnościach — woła prelegent — czynimy gwałt na jednostce i jej prawach do myślenia i życia według własnych, przez siebie samodzielnie wykutych norm. — Pod tym względem rasizm jest jeszcze bardziej bezlitosny niż materializm dziejowy, gdyż porwra w antyracjonalnym myśleniu swym do epoki człowieka pierwotnego, kiedy to jednostka była całkowicie pochłonięta przez gromadę.

Odczyt dr. Stawarskiego spowodował nieopisany zamęt w rzeszach słuchaczy, walczących po obu stronach barykady. Wywiązała się gwałtowna dyskusja. Na czoło dyskutantów wysunął się odrazu doc. dr. Stefan Rudniański, wybitny znawca materializmu dialektycznego, który w zwartym rzeczowym przemówieniu dowodził, że nie można ani o jotę utożsamiać rasizmu z materializmem dziejowym; że konieczność głoszona przez materializm historyczny nie koliduje z wolnością jednostki; że przynależność do klasy jest pojęciem względnym, zmieniającym w zależności od stanu gospodarczego jednostki, wówczas gdy przynależność rasowa jest czymś stałym i bezwzględnie „obciążającym”.

Poglądy swe na rolę materializmu dziejowego w rozwoju współczesnej kultury przedstawił doc. Rudniański obszernie w bardzo ciekawym odczycie, wygłoszonym w tej sekcji socjologicznej, p. t. „Zagadnienie stosunku teorii do praktyki w świetle materializmu dialektycznego”.

— Dość już — oświadcza prelegent — filozofii abstrakcyjnej oderwanej od życia i podłoża społecznego. Filozofia powinna być powiązana z polityką, z rozwojem dążeń gospodarczych jednostek i społeczeństw. Dawny materializm mechanistyczny był wadliwy, bo niespołeczny, bierny i kontemplacyjny. Idealizm poznawczy jeżeli propagował aktywność, to tylko w sferze czystego ducha. Nam potrzeba czynu już w sferze materii — podkreśla prelegent — albowiem materia jest tym, co warunkuje wyższe procesy duchowe. Teoria powinna być ściśle powiązana z praktyką: czyn powinien prowadzić do wiedzy, wiedza zaś wskazywać czynowi jego zastosowanie. Cel wskazany przez taką „wiedzę praktyczną”, to systematyczna, świadoma przemiana bytu społecznego najczynnijszej, a przeto najcenniejszej klasy — robotniczej. Filozofia oparta o czyn społeczny nie może być pesymistyczna, gdyż rzeczywistość ukazuje z każdym dniem coraz to nowe zwycięstwa klasy robotniczej, której czołową gwardią jest uświadomiona klasowo inteligencja.

Choć o tej samej myśli zasadniczej, innym duchem owiany był odczyt doc. dr. Bolesława Gaweckiego, instruktora ministerialnego propedeutyki filozofii. Temat brzmiał: „Współczesne dążenia filozofii”. Był to jeden z najpiękniejszych odczytów, jakie zostały wygłoszone na zjeździe. — Na przykładzie trzech naczynnych kierunków współczesnych: katolicyzmu, nacjonalizmu i komunizmu — starał się prelegent dowieść

ściślego powiązania filozofii z życiem.

Katolicyzm nowoczesny nieprzypadkowo rozwinął filozofię neoscholastyczną: ma ona utrzymać myślących w ryzach objawionej nauki kościelnej. Podobnie na tle nacjonalistycznych prądów współczesnej Italii filozofia teoretyków faszyzmu: Benedetto Croce’go i Giovanni Gentile’go staje się zrozumiała jako wykładnik nurtujących poglądów i jako bodziec do ich dalszego rozwoju.

Rewolucję francuską przygotowali Rousseau, Voltaire i en-

ne syntezy, która by zawierała odpowiedź na najbardziej palące zagadnienie naszych czasów: — jak pogodzić nieuchronną mechanizację życia z duchowymi aspiracjami człowieka i jak w ramach koniecznej organizacji zbiorowości zachować wewnętrzna niezależność i godność jednostki ludzkiej? — filozofia spełniałaby raz jeszcze swą rolę dziejową, wskazując wyjście z obecnego kryzysu ideowego ludzkości.

Ludzie są jak dzieci. Pociągają ich — niezależnie od poziomu umysłowego — to, co efektow-

już dostatecznie odurzeni barwnym stylem i bajecznie kolorowym wyglądem prelegenta, ten dla dopingowania efektu wyjął w środku jakiegoś kwiecistego zdania jaskrawo - ognistą chustkę i w uroczystej ciszy połośnie zasłuchanego, wypełnionego po brzegi audytorium — wytarł sobie nos.

Zbyteczne chyba dodawać, że po tym odczycie, prelegent stał się bohaterem dnia i beniaminkiem zjazdu. Zdażyłem zauważyć, że następnego dnia — nie chcąc widocznie stać się codziennością, nawet w tej niezwykłej formie — znakomity ten literat przyszedł w kremowej koszuli z zielonym krawatem, ratując w ten sposób swój honor niepowtarzalnego artysty i filozofa.

Dość było humorystycznych i niecodziennych momentów na zjeździe. Nie mąciło to ogólnego obrazu i głównej pracy zjazdu; przeciwnie, raczej ożywiało ją. A zjazd ma czym się poszczycić. Po raz pierwszy zostały tu uwyróżnione prądy nurtujące w kulturze umysłowej Polski, po raz pierwszy został jednoznacznie określony z każdego stanowiska stosunek filozofii do nauki, stosunek wiedzy do wiary, stosunek teorii do praktyki życiowej. Podkreślił to z wyraźnym zadowoleniem ostatni przewodniczący zjazdu dr. Tadeusz Czeżowski, prof. uniwersytetu wileńskiego. Stwierdził on bogactwo tematów, wysoki poziom prac i imponującą kulturę — zarówno filozoficzną jak i obyczajową — członków zjazdu; nawet bowiem najbardziej emocjonujące tematy rozwiązane były rzeczowo i godnie.

Na zakończenie wysunięto szereg wniosków. Między innymi: w sprawie powołania do życia Akademii techniki wiedzy (uczelnia, która by udzielała porad dotyczących metod pracy umysłowej); w sprawie założenia Międzynarodowego Instytutu syntezy naukowej; w sprawie jak najrychlejszego ułożenia Jednolitej Encyklopedii Nauki, mającej za zadanie ściśle ustalenie znaczeń wszystkich terminów występujących w naukach szczegółowych.

Wzruszające było przemówienie dr. Petroniewicza, profesora uniwersytetu w Białogrodzie nawołującego do zwolnienia w najbliższej przyszłości wszechsłowiańskiego zjazdu filozoficznego z siedzibą w Polsce jako kraju najbardziej zaawansowanym w filozofii z pośród wszystkich krajów słowiańskich. Gorące oklaski były wymowną odpowiedzią na propozycję zagranicznego gościa.

Zjazd zamknął sędziwy prof. Rubczyński, dziękując za bardzo intensywną i korzystną pracę dla dobra kultury polskiej i ogólnoludzkiej, życząc, by następny zjazd przyczynił się jeszcze bardziej do porozumienia tych kierunków, które już dziś znalazły u siebie częściowe wzajemne zrozumienie.

Dr. N. Lubnicki.

PAMIĘTAJ, ŻE W KOLEKTURZE

KAFTALA

Łódź, Piotrkowska 54

padają stale wielkie wygrane!

TAM PADŁO W 36-ej LOTERII

zł. 100.000.-

na nr. 194977

4 razy po

zł. 10.000.-

na nr. 21864, 57551, 81418 i 150988,

5 razy po zł.

5.000.-

19 razy po zł.

2.500.-

32 razy po zł.

2.000.-

62 razy po zł.

1.000.-

oraz wielkie ilości mniejszych wygranych.

Poza tym padło tam między in.

zł. 1.000.000.- w 26-ej Loterii

na nr. 61415

zł. 1.000.000.- w 31-ej Loterii

na nr. 72450

Losy I-ej klasy już są do nabycia.

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie.

Konto P. K. O. 304761

cyklopedyci. Podobnie rewolucję rosyjską, a wraz z nią działaczy komunizmu przygotował „dialektyczny materializm”, „diament”, jak go krótko nazywają teoretycy tego kierunku.

Wszędzie obszerujemy — wbrew rozpowszechnionym poglądom — przemożny wpływ filozofii na życie jednostek zbiorowości ludzkich. Filozofia jako pogląd na świat, okazuje się straszliwą siłą cywilizacyjną, której lekceważyć sobie nie wolno, jak to czynią materialistyci i krąkowi pozytywści.

Nie ma filozofii absolutnie prawdziwej. Ujęcie obiektywnej wiedzy danej epoki w całość harmonijną nosi na sobie z konieczności odbicie subiektywnych właściwości twórcy; to też filozofia musi podlegać zmianom wraz z ewolucją ludzkiego doświadczenia. Wyrażają się w niej różne typy reagowania na świat i odczuwania życia. Tym się tłumaczy powstawanie i istnienie obok siebie sprzecznych ze sobą i zwalczających się prób filozoficznej syntezy.

Pogląd prelegenta na współczesne zadania filozofii wyraża się najdobitniej w zakończeniu jego inteligentnie skonstruowanego odczytu:

— „Gdyby filozofom współczesnym powiodło się stworze-

ne, sensacyjne, egzotyczne. — Mamy tu właśnie jednego takiego gościa, wyglądającego wśród innych członków zjazdu jak paw wśród stada szarych wróbli. Jest nim Stanisław Ignacy Witkiewicz, znany metafizyk, literat i teoretyk sztuki. Jego odczyt o krzyżującym tytule „Ontologiczne beznadziejności logiki pseudonaukowego materializmu” (przytaczam tu skrót tytułu zajmującego trzy wiersze!) zebrał najpoważniejszych profesorów uniwersyteckich żadnych emocji niezwykłości. — Mieli tego pod dostatkiem. P. Witkiewicz ukazał się oczom publiczności w jasnopłaskowym garniturze, żółtozielonej koszuli i czerwonym krawacie, z ogromnymi czarnymi okularami w rogowej oprawie. Mówił o „odproblemiowaniu świata” przez bezbarwną logikę matematyczną, o „odtajemniczeniu przyrody” przez pozytywistów, o „systemach bezpłciowych” konstruowanych przez logiczków i racjonalistów. A gdy słuchacze byli

Drzewka i krzewy

owocowe, ozdobne, iglaste i liściaste KRZEWY ŻYWO

PHOTOWE i t.p. polecają na sezon jesienny w dyżym wyborze

Szkołki Podzameckie

Hr. Franciszka ZAMOJSKIEGO, poczta Maciejowice, wojew. Lubl-

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Chroń bieliznę, oszczędź sobie pracy!



Należyte obchodzenie się z bielizną jest wymienią inwestycją kapitału. Unikaj zatem silnego tarcia lub ostrych środków do prania — używaj RADIONU, który chroni bieliznę i oszczędzi Ci wiele pracy. Pranie Radionem jest niezmiernie proste. Wystarczy:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować bieliznę przy najmniej 15 minut
3. Płukać w pierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna staje się śnieżnobiała.

RADION

idealny środek do prania

Wyrób firmy SCHICHT - LEVER S. A.

Nowy dyrektor ubezpieczalni Inż. St. Waligórski przeprowadza konferencje na temat gospodarki tej instytucji

Nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, inż. Stanisław Waligórski, po odbyciu szereg konferencji z byłym tymczasowym dyrektorem, Sieragowskim i naczelnym kaszerem kasowym, dr. Gardułą rozpoczął w dniu wczorajszym nową serię porad i konferencji z podległymi mu naczelnikami wydziałów ubezpieczalni.

Na konferencjach tych są szczegółowo omawiane zagadnienia gospodarki kasowej w naszym mieście, wyniki dotychczasowej działalności, oraz nowe zamierzenia.

Po zaznajomieniu się z całokształtem gospodarki ubezpieczalni łódzkiej, dyr. Waligórski zwoła wspólną konferencję naczelników władz kasowych, na której rozwinie program swej dalszej działalności.

B. tymczasowy dyrektor ubezpieczalni, p. Sierakowski opuścił wczoraj Łódź.

Nowy dyrektor, p. inż. Wali-

górski jak się dowiadujemy pracuje na niwie ubezpieczeń społecznych od pięciu lat. W 1931 roku został poraz pierwszy powołany na kierownicze stanowisko do ubezpieczalni w Żyrardowie. Następnie kolejno kierował ubezpieczalniami w Białej, Sosnowcu, Warzawie i Łowiczu, a ostatnio Częstochowie.

Przed rokiem 1931 pracował kilkanaście lat w cukrownictwie polskim. Jednocześnie brał czynny udział w życiu społecznym, interesując się zwłaszcza rozwojem LOPP'u, Czerwonego Krzyża, oraz pożarnictwem.

Należy zaznaczyć, że inż. Waligórski jest członkiem zarządu związku straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej i otrzymał za działalność na polu pożarnictwa cały szereg odznaczeń i nagród. Inż. Waligórski odznaczony został za działal-

ność społeczną Złotym Krzyżem Zasługi.

W latach 1916 — 1918 brał udział w pracy powiackiej, a w 1920, podczas nawały bolszewickiej był komendantem straży obywatelskiej powiatu grójeckiego. (g)

L.O.P.P. zaprasza

L. O. P. P. zaprasza społeczeństwo łódzkie oraz wszystkie stowarzyszenia i organizacje do gromadnego udziału w pochodzie L. O. P. P., który w dniu 11 października r. b. (niedziela) po nabożeństwie w katedrze podąży ul. Piotrkowską do Placu Wolności.

Wszystkie domy winny być udokorowane.

Przedstawiciele

dyrekcji naczelnej P. R. w Łodzi

W dniu wczorajszym bawili w Łodzi przedstawiciele dyrekcji naczelnej P. R. pp. plk. Karaffa-Kreuterkraft oraz dyr. Piotr Górecki.

W godzinach popołudniowych przedstawiciele dyrekcji naczelnej wzięli udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod internat dla dzieci ociemniałych ufundowany przez składki radio słuchaczy, wieczorem zaś byli obecni na konferencji prasowej, która odbyła się przy udziale dziennikarzy łódzkich w lokalu rozgłośni łódzkiej z okazji wprowadzenia w życie nowego programu jesienno-zimowego.

Liście do Redakcji

W związku z artykułem p. t. „Ofiara szczepienia dyfterytu — 7-letnia dziewczynka zmarła wskutek zakażenia krwi”, zamieszczonym w nr. 271 „Głosu Porannego” z dnia 3 października 1936 roku — na zasadzie art. 21 i 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1915 roku (Dz. Pr. F. P. nr. 14-1919 r., poz. 186) Zarząd Miejski w Łodzi prosi Sz. Redakcję o zamieszczenie poniższego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że „szczepień dokonywano w nieodpowiednich warunkach”.

Prawdą natomiast jest, że szczepienia przeciw błonicy dokonywane są z zachowaniem wszelkich wymagalnych aseptyki.

2. Nieprawdą jest, że „pewien ośmioletni chłopiec bardzo źle reagował na te szczepienia, zapadając niekiedy na bardzo poważne i skomplikowane choroby”.

Prawdą natomiast jest, że podczas dokonywania w Łodzi akcji szczepień ochronnych przeciw błonicy nie stwierdzono żadnych powikłań po za normalnym odczynem posocziennym.

Zaznaczyć należy, że na terenie m. Łodzi nie było żadnego przypadku zgonu w związku ze szczepieniem przeciw błonicy. Alicja Zofia Chrzanowska nie była szczepioną ani w szkole powszechnej, ani w żadnym z 15 istniejących na terenie Łodzi punktów szczepiennych.

(—) Jan Barczewski

Kierownik oddziału Ogólnego Wydziału Prezydialnego

U KOMBATANTÓW - ŻYDÓW

Związek Żydów - Uczestników Walk o Niepodległość Polski zaprasza swych członków, że w poniedziałek dnia 5 października w I terminie o godzinie 20-ej, a w II terminie o godzinie 21-ej odbędzie się w lokalu Związku, przy ul. Gdańskiej 91 doroczne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym m. in. wybór nowych władz Zarządu.

Łódź-przykładem dla Polski!

Prezes P. K. O. dr. Gruber stawia rozmach inicjatywy gospodarczej przemysłu łódzkiego za wzór do naśladowania

Z okazji otwarcia w Łodzi oddziału P. K. O. samorząd gospodarczy, dla podkreślenia znaczenia, jakie przywiązują sfery gospodarcze do tego posunięcia władz P. K. O. uświetnił tę uroczystość w dniu 3 b. m. bankietem, na który zaproszeni zostali przez P. K. O. p. dr. Henryk Gruber, wiceprezes p. Kazimierz Strzegocki, dyrektor departamentu podatkowego min. skarbu dr. Lubowski, oraz członkowie dyrekcji P. K. O..

Na bankiecie tym reprezentowane było prezydium izby w osobach prezesa, wiceprezesa oraz przewodniczących wszystkich komisji. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością dowódca O. K. IV gen. Langner.

Imieniem izby powitał gości p. prezes Maciszewski, który wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając znaczenie, jakie ma dla Łodzi otwarcie oddziału P. K. O. oraz wyrażając podziękowanie władzom za spełnienie postulatów sfery gospodarczej naszego miasta.

PRZEMÓWIENIE PREZ. GRUBERA.

W odpowiedzi p. prezes Gruber wygłosił następujące przemówienie: „Słyszymy często pogląd, że nieuniknionym losem Polski jest bieda, bo mamy nadmiar ludności rolniczej, a miasta nie są zdolne do takiego uprzemysłowienia, któreby ten nadmiar zużytkowało dla dobra kraju. Poglądem tym tłumaczy się odwieczną emigracją z Polski, a długotrwałość jego przypisać należy faktowi, że właściwie nie próbowano dotąd rozwiązać tego zagadnienia z praktycznej strony. Kierując się bowiem formułami, pomijamy fakt, że problem o tak wybitnie praktycznym znaczeniu, jakim jest ruch ludnościowy, rozwiązać można wyłącznie w sposób realny, a mianowicie próbą tworzenia warsztatów pracy, systematyczną akcją zwiększania pojemności rynku i uszlachetniania gospodarki.

Nie są to fantazje. Dobrej gospodarce, na której brak tak często słyszymy utyskiwania, szukać trzeba nie w tej przegródce działalności ludzkiej gdzie są słowa, lecz gdzie są fakty. Że konsekwencja pracy i realizacja programu tworzą bogactwa na

przekór teoriom, uczy nas historia Łodzi.

Zagadnienia dotyczące Łodzi, jako najpierwszego w państwie warsztatu przemysłowego i niemal największego o decydującym znaczeniu miasta roboczego nabierają dziś charakteru ogólnopolskiego i powstają automatycznie, gdy tylko wysuwa się kwestia przemysłu polskiego.

Sądzę, że wiele zmieni się z korzyścią dla utartych poglądów, gdy przyjmiemy jako pewnik, iż utrzymywane w ruchu siły robocze są jedynie i wyłącznie zdolne do tworzenia polskiego dobrobytu.

Myślimy dotąd właśnie zawsze ze zbyt wysokiego diapazonu podobozdili do ekonomicznych trudności, w których żyjemy, zapominając często sto prawd najprostszych. Najbardziej styl nie uczyła jednak radykalnej a zarazem konserwatywnej prawdy, że tylko wtedy można mówić o wielkich kapitalach, gdy przed nimi idzie wielka praca. W takiej właśnie kolejności powstały bogactwa zagranicy, na które nieraz z zazdrością spoglądamy. Kapitał ma ten zwyczaj, że ani nie spada z nieba, ani sam przez się nie owocuje i musi być poparty zarówno działaniem mózgu jak i rąk. Jeśli przywrócimy

prawo obywatelstwa dobrze zorganizowanej pracy

zobaczymy, że polak będzie lepiej się odżywiać i ubierał, spalał więcej węgla, czytał więcej książek. Mechanicznie odpisywanie robotników a dopisywanie pracodawcy, lub odwrotnie minie się z celem, gdy nie będzie poparte konkretnymi działaniami o wyraźnym gospodarczym perspektywie. Dlatego gdy mówię o środkach poprawy, znacznie bliższy jest dla każdego plan do brze zorganizowanych robót, zwany planem inwestycyjnym, niż program logiczny w przesłankach, lecz hamujący tętno życia gospodarstwa.

Sytuacja posuchy polskiego rynku kapitałowego

wywolana została przez czynnik nie zawsze zależny u nas od polityki państwowej. Walka taryfowa, prohibycyjna, reglamentacja obrotów dewizowych podjęta została

poza granicami naszego kraju i to w państwach, które najmniej posądzają o etatyzm. Cóżby nam zostało, gdybyśmy czekali na to co dalej będzie, nie dając z siebie nic i schylając głowy pod uderzeniami losu. Będąc w początkowym stadium rozwoju gospodarczego, a jeszcze bardziej finansowego, musimy wykazać i realny cel dla naszej przyszłości. Celem tym powinno być

tworzenie wielkich rezerwuów pieniężnych,

umożliwiających finansowanie życia gospodarczego w Polsce na wyższym, niż dotąd, poziomie. Ale tworzenie ich nie może odbywać się pod żadnym warunkiem za pomocą bezmyślnej mechaniki maszyn drukarskich.

Musimy dążyć do stopniowego zwiększania zamożności przeciętnego obywatela

drogą utrwalania w nim tego prymitywu, który działa cuda, a któremu na imię ekonomia. Na tym prymitywie stoi potęga kapitalowa Zachodu. Jeśli kapitały, złożone w instytucjach finansowych wracają będą do życia gospodarczego, jeżeli służyć będą na finansowanie pracy rąk i mózgów, to obojętną będzie sprawa, gdzie mieści się ośrodek dystrybucji. Pamiętać jednak trzeba, że finanse nie są pojęciem abstrakcyjnym, że są one organiza-

Nowa dieta przy gorączce

Profesor dr. Grafe, z Wüzburga, obala zakorzenione dotąd poglądy na dietę u gorączkujących. Zdaniem dr. Grafa wyglądanie chorych gorączkujących nie ma sensu. Normalne odżywianie, jak twierdzi dr. Grafe, nie wpływa bynajmniej na wzrost temperatury, natomiast niedożywianie w czasie gorączki powoduje spadek sił i zmniejszoną odporność organizmu na skutki infekcji. Zdaniem dr. Grafe chory z podwyższoną temperaturą powinien otrzymywać codziennie 2000 do 3000 kalorii. Pożywienie powinno być łatwostrawne, przeważnie półpłynne i zawierające dużo węglowodanów.

cją o stopniowo praktycznym znaczeniu. Są one aparatem pomocniczym dla życia gospodarczego, obieg pieniężny został stworzony dla obsługi gospodarstwa, a nie przeciwnie. Dlatego też pieniądź jest mocniejszy tam, gdzie obok kapitalizacji i ostrożnej polityki emisyjnej jaknajwięcej rąk roboczych zajętych jest przy pracy. Wysoce doniosłą rolę dla pokrycia obiegu pieniężnego spełnia złoto. Powinniśmy dążyć do stałego zwiększania jego zapasów, lecz równocześnie powinniśmy pamiętać, że gdzie nie się nie robi, pieniądź będzie zawsze słaby, choćby tylko od strony bilansu płatniczego, pomimo, że piewnie banku emisyjnego pękają od złota. Albowiem jedynie rzeczy wistą podstawą dobrego pieniądza jest

stabilizowana gospodarka, tak jak warunkiem dobrej gospodarki jest

stałość waluty.

Zaufanie obywatela, budującego wielki rezerwu społecznych kapitałów na swe źródło w przekonaniu, że

waluta nie znosi eksperymentu i wymaga stałości, opartej na rozsądnej gospodarce.

Jeden z największych a może największy obecnie autorytet w finansach angielskich powiedział niedawno, że gwarancją stałości waluty jest nie przyrost złota, lecz ubytek bezroboczych.

Ten ubytek zaczyna się u nas niewątpliwie na szeroka skalę, gdy basło pracy wysunięte zostanie do rzędu hasel naczelnych. Wówczas w coraz większej ilości wychodzą będą z pod maszyn polskich produkty rąk polskich, przeznaczone dla szerokich mas polskich konsumentów. Aby do tego dojść, musimy dynamikę narodu przetworzyć w żywe, realne wartości — sami, bo nikt za nas pracy tej nie wykona. Jeśli kto wątpi we własne siły, niech odejdzie. Wówczas rozmach inicjatywy gospodarczej wykazany przez twórcę jednostki, które budują i prowadzą przemysł łódzki, znajdzie wielu naśladowców.”

Przemówienie p. prezesa Grubera nagrodzone zostało bucznymi oklaskami. Bankiet przeciągnął się do późnych godzin wieczorowych.

Feljeton

Będzie kłótnia...

Trudno powiedzieć, czy stało się to skutkiem niezręczności czy nieuwagi. Faktem natomiast jest, że Oskar potrafił solniczkę i wysypał trochę soli. Zuzia zrobiała przerażoną minę i niemal szeptem, jakgdyby się bała treści własnych słów, rzekła:

— Ach Oskarze, będzie kłótnia w domu. Jakże to straszne.

Oskar spojrział na nią zakochałym wzrokiem i spytał:

— Dlaczego ma być kłótnia, noje serduszek?

Powiedział moje serduszek, dyż był dopiero dwa tygodnie o ślubie z Zuzanną i nie wieział, jak zabobonna ma żonę.

— Gdy się na stole rozsypie sól — powiedziało serduszek i zybko pocałowała go w koniecosa — zawsze bywa kłótnia.

— Ale nie między nami, kochanie. Przynajmniej jeśli chodzi o mnie, to mogłabyś wysypać ały kubek soli, nawet w salonie, możesz być pewna, że nie załabym ani razu.

— Nie chodzi wcale o to, czy załabysz czy nie. Jest to jedno z ajstarszych, sprawdzonych wiezeń, że tam, gdzie się sól rozpie, będzie kłótnia...

— Ładna rzecz, ha, ha, ha, wieżo poślubione małżeństwo jak my — miałyby się kłócić, lko dla tego, że z solniczki wypała się szczypta soli na obrus. z pomysłu! Koń by się uśmieł...

— Proszę cię, nie żartuj w pożnych sprawach! Zdarzało że najszcześliwsze z pozomałżeństwa rozchodziły się pierwszej kłótni.

— Wiem o tem, Zuziu, ale dla o ustępuję ci zawsze, jeśli ci is niemądry pomysł strzeli główki, jak naprzykład wczó, kiedy nagle poleciałaś z lenką do kina, a mnie zostaaś samego.

— Miałeś przecież twych przyiół i grałeś w pokera, podczas dy ja się nudziłam i chciałam knąć awantury.

— Ach tak. Więc dowiedz się, tylko dla tego urządziłem poa, ponieważ mnie zirytowało, że zaprosiłaś do nas swoją łkę. Po dwóch tygodniach łzeństwa. Niebysza! Nieiałem poprostu mówić z tobą ten temat, gdyż nie chcę się zeczać.

— Ale jednak będziemy się icili. Przecież wysypałeś sól.

— Znowu zaczynasz z tym ipstwem — zawołał Oskar orzony. — Nie, nie będziemy kłócili, rozumiesz!?

— Tak, tak... — zaszlochala oda kobieta. — Jeśli się wysy sól, to zawsze jest kłótnia.

Oskar wyrzucił pięścią w stół.

— Dość mam tych idiotyczch sporów ze starymi przesani! — wrzasnął. — Mówię ci djaska, że nie będziemy się cili i koniec.

— O co wy się kłóćcie? — zaala teściowa, która właśnie zła do pokoju.

Oskar spojrział na nią ponuro.

— My się wcale nie kłócimy — ł z naciskiem.

— Ale my będziemy się je kłócili — zapiszczała Zu.

— przecież Oskar rozsypał

ej matka pochyliła się nad em w miejscu katastrofy i em zsunęła rozsypany pro w jedno miejsce.

— Ależ dzieci — rzekła po ili — przecież to jest miakki er.

Piotr Fabricius.

KŁOPOT.

Niech pań kupi taki sam grzejak nasz, oszczędzi pań prawie metry gazu codziennie.

No dobrze, a co ma zrobić gazem? Gdzie go schować?

Likwidacja Banku Handlowego w Łodzi

została postanowiona na wczorajszym posiedzeniu akcjonariuszy

W dniu wczorajszym odbyło się w stowarzyszeniu techników zebranie likwidacyjne Banku Handlowego w Łodzi.

Zebranie to poprzedzone zostało posiedzeniem rady banku, które postanowiło zaproponować walnemu zebraniu

LIKWIDACJĘ TEJ INSTYTUCJI.

Uchwała postawienia Banku Handlowego w Łodzi w stan likwidacji pozostawała w związku

z przeprowadzonym obrachunkiem ze skarbem państwa, wierzycielami zagranicznymi i sprzedażą gmachu centrali.

Rada zwróciła się również do dotychczasowego dyrektora banku p. Roberta Biedermana z prośbą o objęcie mandatu likwidatora, czemu dyr. Biederman odmówił. W końcu posiedzenia rada wyraziła dyr. R. Biedermanowi uznanie i podziękowanie za przeprowadzo-

na spreżyście sanację Banku i za jego owocną pracę.

Na zebraniu likwidacyjnym obecnych było 27 akcjonariuszy, reprezentujących

8.005 AKCYJ UPRIWILEJOWANYCH I 23.194 IMIENNYCH AKCYJ ZWYCZAJNYCH,

posiadających łącznie 31.199 głosów.

Na porządku dziennym figurowały m. in. wnioski o uchwałę w sprawie

LIKWIDACJI BANKU,

ustalenie likwidatorów, wybór ich i ustalenie wynagrodzenia, sposób likwidacji, wybór członków rady i komisji rewizyjnej.

Po zagajeniu zebrania przez dyr. inż. Wł. Szrednickiego, opozycja, reprezentująca 989 głosów, złożyła wniosek o stwierdzenie nieważności zebrania. Wniosek ten poddany został pod głosowanie, po przeprowadzeniu wyborów na przewodniczącego, na którego zgłoszono kandydatury adw. Altherga z Warszawy, dyr. L. Herbsta i dyr. St. Ossera z Łodzi. Przewodniczącym wybrany został adw. Altherg. Wniosek w spra-

*wódkę zamkowe
dobre i zdrowe*

wie nieważności zebrania mowywano pewnymi względami formalnymi. Wniosek ten obrzmiął większością głosów odrzucono.

Z kolei przewodniczący adw. Altherg stawia pod głosowanie wniosek o likwidację Banku Handlowego w Łodzi. Wniosek ten uchwalony został znaczną większością głosów.

Po uchwaleniu wniosku o likwidacji Banku Handlowego w Łodzi przeprowadzono wybory członków komisji likwidacyjnej. Do komisji likwidacyjnej wybrani zostali pp.: b. dowódca O. K. IV, gen. St. Małachowski, wicedyr. Z. Marcinkowski i prokurent Antoni Stokowski.

Zebranie uchwaliło również wniosek, na podstawie którego udzielono likwidatorom zezwolenia na sprzedaż nieruchomości banku, znajdujących się przy ul. Piłsudskiego nr. 12 i 14 oraz placów na Mani.

Wreszcie zebranie przeprowadziło wybory członków rady i komisji rewizyjnej.

Do rady wybrani zostali: dr. Helmut Biederman, dr. Ralf Biederman, konsul K. Eisert, dyr. Leon Herbst, dyr. J. Peters i inż. Wł. Szrednicki.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: dyr. Biederman, konsul E. Gilbert, r. L. Hauk, dyr. J. Przedpejski i dyr. J. Ulejski.

NAJDOGODNIEJSZE UMIĘTOWANIE OSZCZĘDNOŚCI I WOLNYCH PIENIĘDZY W BANKU KUPIECKO-KREDYTOWYM

SP. W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 29.

PRZYJMUJE SIĘ WPLATY NA KSIĄŻECZKI LOKATOWE ZA NAJDO-
RZYSTNIEJSZYM OPROCENTOWANIEM I NA NAJDOGODNIEJSZYCH WA-
RUNKACH. WYDAJE SIĘ KWITY DWUMIENNE NA WPLATY POSAGOWE

TAJEMNICA WPLAT USTAWOWO ZASTRZEŻONA.

ZALATWIENIE WSZELKICH OPERACJI BANKOWYCH.

Dzisiejszy pochód dzieci

z okazji trwającego

„Tygodnia szkoły powszechnej”

W myśl programu, opracowanego przez obywatelski komitet „Tygodnia szkoły powszechnej” w Łodzi, dzisiaj przez ulice miasta przejdą pochody dziatwy szkolnej z propagandowymi transparentami oraz orkiestrami na czele.

Na Placu Wolności w godzinach popołudniowych grać będą orkiestry.

W ciągu dnia przeprowadzone zostaną w lokalach zamkniętych i na ulicach zbiórki pieniężne na cele budowy szkół powszechnych.

Nieależnie od tego sprzedawane będą nalepki na okna i „cegielki” na rzecz towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

Należy zaznaczyć, że z okazji trwającego „Tygodnia” wystawy księgarń oraz gmachy szkół powszechnych zostały odświeżone i odnowione.

Spodziewać się należy, że „Tydzień szkoły powszechnej” da w naszym mieście jaknajlepsze rezultaty.

Popierajcie drive polityczny

KEREN TEL-CHAJ

realizując

program polityczny Żabotyńskiego!

I. J'accuse...!

Skarga światowa przeciwko władzy mandatowej

II. Alliances

Zawarcie przymierza z rządami państw, które będą popierać emigrację żydów do Palestyny przy zachowaniu równouprawnienia w diaspory

III. Legion

Utworzenie legiiu żydowskiego w Palestynie

IV. Plan dziesięciolecia

Opracowanie planu kolonizacji dla osiedlenia 1½ miliona żydów w Palestynie w ciągu 10 lat

V. Zgromadzenie narodowe

Zwołanie zgromadzenia narodowego żydów, opartego na podstawie wyborów demokratycznych, jako jedynego przedstawiciela narodu żydowskiego.

Popierajcie drive polityczny funduszu

TEL-CHAJ

KONTO P. K. O. 60-133

Zatrudnianie młodych prawników w administracji państwowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy, prezydium rady ministrów wydało okólnik, zalecający wszystkim urzędom państwowym zatrudniać nie możliwie w jak najszerszym zakresie bezpłatnych aplikantów i asesorów sądowych, których sądownictwo nie może zatrudnić ze względu na szczupły

budżet wymiaru sprawiedliwości.

Służba przygotowawcza w administracji państwowej, do której zostaliby w ten sposób dopuszczeni aplikanci i asesorowie sądowni, nie może być — jak głosi okólnik — bezpłatna, ponieważ już poprzednio odbyli oni dłuższą bezpłatną aplikację sądową.

KINO

PALACE

„Ostatnie 2 dni!”

Dziś od 12—2 i 2—4
2 PORANKI

Ceny od
80 gr.

Rewelacyjny przebój światowy

„NIE ZAPOMNIJ O MNIE...”

W roli głównej

Benjamino Gigli

wszechświatowej sławy tenor

Magda Schneider

Piotr Bosse

Psie mięso

jedzą w Czechosłowacji

Na łamach prasy czechosłowackiej pojawiają się coraz częściej notatki o cenach i o konsumpcji psiego mięsa. „Ceske Slovo” informowało np.:

„Psie mięso sprzedaje się po Kcz.; wzrosła też znacznie cena mięsa końskiego. Rośnie zapotrzebowanie na jedno i drugie mięso. Do Brna dowozi mięso pewien obywatel z Modrzyca, który otworzył w tym roku psią jatke. Od otwarcia tego interesu do końca sierpnia sprzedał 500 kg. psiego mięsa”

Inny dziennik, „Lidove Noviny” pisał przy innej okazji:

„W takim Nejdku uganiają się wychudzeni czesi i niemcy z psim mięsem, tak, że rzeźnicy nie mogą nastarczyć (za 1 kg. 3 Kcz.)”.

Rejestrując te głosy cieszyński

„Dziennik Polski” zwraca uwagę, że stan ten jest wynikiem polityki agrariuszy czeskich. Polityka ta przyczynia się do podrożenia cen produktów rolnych i bydła, skutkiem czego czesi muszą jadać tanie mięso końskie i psie. Swoją drogą — dorzuca „Dziennik Polski” — jeśli psie mięso w Brnie kosztuje 6 Kcz., to też nie jest tanie, gdyż np. w Polsce za tę cenę dostać można już kilogram mięsa wołowego.

Wzrost dla dorosłych ze 100 gr. fabry
KOWALSKINA
Złoty się przy uprzedzeniu
BOLACH GŁOWY

Premjery teatralne

„Chory z urojenia“

Komedia Moliera w Teatrze Popularnym

Oczekiwaliśmy tej premiery z wielkim zainteresowaniem i muszę przyznać, z pewnym niepokojem. Czy aby nowy teatr popularny nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei? Czy przypadkiem po pierwszym sukcesie w „Kaśce Kariatydzie”, która mogła być starannie i specjalnie przygotowana, nie powróci do swego poziomu z ubiegłych lat? Szczególnie, że Molier może być przecież uważany za kamień probierczy nawet dla najlepszego teatru. Przy wystawianiu Moliera trzeba dać obrazek w ładnej ramie z odległą perspektywą, a jednak zbliżyć całość do widza, pozwolić mu się śmiać z nieprzemijających przywar i słabostek natury ludzkiej, acz przyodzianych w barwną szatę, której daremnie szukalibyśmy w ulicach dzisiejszych miast i miasteczek.

Teatr Popularny wyszedł z tej ogniowej próby zwycięsko. Oglądaliśmy znowu widowisko na wysokim poziomie, którego by się żaden teatr w Polsce powstydić nie musiał. I znowu przedewszystkim te walory, o których mieliśmy już okazję pisać po „Kaśce Kariatydzie”, a w pierwszym rzędzie imponujące wyrównanie gry całego zespołu i doskonałe opanowanie tekstu, które pozwala prowadzić najszybsze nawet dialogi bez sekundy przerwy, pozwala artystom wyjmować sobie kwestie z ust, co nadaje przedstawieniu znakomite tempo, koloryt i życie. Dopiero w teatrze bez suflera okazuje się, że sufler jest największą plagą. Poleganie na nim obniża poziom i zabija prawdę każdego przedstawienia.

Komedie Moliera wystylizowano wzorowo i wyreżyserowano bez zarzutu, wyjąwszy chyba nieco przejawy hulas w niektórych momentach (Antosia na początku pierwszego i w scenie udawanej śmierci Argana w trzecim akcie oraz zbyt hulaśliwy dzwonek w pierwszym akcie). Molier jest jak Mozart. Trzeba go stylizować, ale przedewszystkim nie wolno zapominać, że zbyt przejawy hulas nie efekty zabijają czar prawdziwej sztuki i ową niedoścignioną filigranowość i subtelność roka.

Jeśli chodzi o wykonanie, to wśród pań żadnych zastrzeżeń nie wywołują kreacje pp. Sykulskiej (dużo z Malickiej, ale i nie mniej indywidualnego talentu) i Bronowskiej (wzorowa, stylowa żona Argana). Nie znaczy to bynajmniej, aby trzecia przedstawicielka płci pięknej w osobie p. Gosławskiej budziła poważniejsze zastrzeżenia. Przeciwnie: cała rola pokojówki Antosi przeprowadzona została konsekwentnie, właśnie filigranowo, z wdziękiem i bezpośrednio nim humorem. — Jedyne w dwóch miejscach, o których już wyżej była mowa, trzeba zastosować więcej umiaru, a mniej groteskowej przesady i już wszystko będzie w najlepszym porządku.

Jeśli chodzi o wykonawców ról męskich, to znowu chciałoby się nikogo nie wymieniać, bowiem wszyscy zespolicili się w harmonijny zespół, stwarza-

jąc godną najwyższego uznania całość. Jednak nie można podkreślić zbawionego wpływu jaki ma taka sumienna praca zespołowa na poszczególnych artystów. Mamy na myśli p. Zonera, który był doskonałym Arganem, a niewątpliwie stworzył jeszcze lepsze kreacje, gdy się całkowicie wyzbył zapędów solistycznych. Wtedy dopiero okazał się prawdziwym solistą, przenikającym na widownię, a nie narzucającym się jej. Zespół młodych spisał się doskonale, a prym dzierżyli pp. Leszczyński (kapitałny Tomasz Biegunka), Tokarski (świetny stary Biegunka) i nieporównany pre-

zenter (Fakultetu) i Niwiński. Dobry, choć jakby nieco niepewny i zbyt przez to chłodny był p. Nowosielski. Najlepszą pozycję zespołu dał p. Nawrocki, który chwilami nie panował nad rolą, co uniemożliwiało mu nadanie charakteru odtwarzanej postaci epizodycznej brata Argana. Dekoracje skromne, stylizowane, ale stanowiły zupełnie wystarczającą ramę do uroczej komedii.

Roślinny PUDER ABARID — upiększa cerę

Teatr Popularny stworzył dru-

żbę do zmyślnego orientacyjnego i wycucia prawdziwych wartości, które to walory zawsze chowały łodzian bez różnicy klasy społecznej. Robotnik, inteligent, pracujący, miłośnik sztuki, czy zwykły zjadacz chleba, poszukujący po znoej pracy chwili wytchnienia godziwego, a przyjemnego — wszyscy niebawem powinni się stawić w Teatrze Popularnym, a napewno nie będą żalowali tego kroku.

G. Was.

UWADZE P. I. GRACZY

Ogólna Urzędowa Tabela wygranych obejrzyć może każdy w znanej kolekturze

N. JATKA

Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

Losy do 1-ej klasy 37-ej Loterii także już do nabycia!

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12 w pol. pierwszy w tym sezonie poranek popularny po cenach najniższych. Dana będzie komedia Bus Fekete „Z miłości niedostateczna”.

O godz. 4 pop. społeczna sztuka Wernera „Ludzie na krze”. Ceny niższe.

O godz. 8.30 występ Juliusza Osterwy, który kreować będzie popisową rolę Iwa w komedii Moliera „Wielka miłość”.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Z miłości niedostateczna”.

DODATKOWY WYSTĘP BALETU PARNELLA

W czwartek wystąpi w teatrze Miejskim raz jeszcze jeden światowej sławy balet Parnella.

DORA BRAUDÓWNA

Laureatka Państwowej Wiedeńskiej Akademii Muzycznej

przeprowadziła się na

UL. NARUTOWICZA 46
i wzniosła lekcje gry fortepianowej. / Przyjmuje od 2—3 pp.

TELEFON 129-07.

Pokazy w Szkole Gospodarczej Wodna 40, tel. 177-73,

odbywają się co wtorek o godz. 17.30. Program na najbliższy okres. 6.X: Marynaty i napoje z późnych owoców. 13.X: Salatkę z jarzyn i owoców. 20.X: Przyjęcia bridgeowe. 27.X: Potrawy z jarzyn jesiennych. 3.XI: Jarskie jadłospisy dzienne.

RUTH SOREL W ŁODZI

Praca w szkole tanca artystycznego gimnastyki i rytmiki Haliny Waldman i Janiny Zandel jest już w pełnym toku. Światowej sławy tancerka i pedagogiczka Ruth Sorel Abramowitz rozpoczyna lekcje w wyżej wymienionej szkole dnia 5 października. Udzielać będzie we wszystkich klasach: za wodowych, amatorskich i dzieci. Informacje i zapisy w kancelarii szkoły przy ul. Legionów (Zielona) 16 codziennie od 12 do 1.30 i od 4 do 7. Tel. 124-47.

PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE L. O. P. P.

W czasie „XIII Tygodnia LOPP” (11 do 18 października 1936 r.) w kilku salach teatralnych naszego miasta odbędą się przedstawienia, dochód z których przeznaczony jest na rzecz L. O. P. P.

Zespół dyr. Morycińskiego wystawia w dniu 17 października, w sali, przy ul. Ogrodowej 18 dwukrotnie sztukę Buss-Fekete p. t. „Pieniądz to nie wszystko”.

Zespół zaś dyr. Pilarskiego wystawi w salach L. Geyera, K. Scheiblera i L. Grohmana, YMCA, „Wimy” i Łódzkiej Fabryki Nici, sztukę p. t. „Panna — żołnierzem” z finałem LOPP, napisanym przez Z. Drabikę.

Bilety już do nabycia w kołach L. O. P. P. Ceny popularne.

CYRK STANIEWSKICH W ŁODZI

Jak się dowiadujemy, w najbliższy piątek, dnia 9 października przybywa do Łodzi I reprezentacyjny oddział cyrku Staniewskich, którego doskonałe programy od najdawniejszych lat wywotywały podziw w całej Łodzi. Program obecny jest bezapelacyjnie najlepszym ze wszystkich dotychczasowych i obejmuje 20 wielkich międzynarodowych atrakcji, które niewątpliwie zdobędą uznanie zwolenników sztuki cyrkowej.

W programie zobaczymy największego żonglera świata, następcę słynnego Rastello, fenomena w sztuce cyrkowej Massimiliano Truzzi, żywe josaż z brzozy, ostatni przebieg Paryża, doskonałe tresury różnych zwierząt i wiele nowości. Program reszty atrakcji podamy w jednym z najbliższych naszych numerów.

Należy jedynie pamiętać, że cyrk Staniewskich (I garnitur) przybywa do Łodzi w piątek, 9 października i o godzinie 8.30 wiecz. zaprezentuje nowy program przy ulicy Wólczańskiej na placu Straży Pożarnej.

Dzisiejsze audycje

8.18 Muzyka (płyty).
9.00 Transmisja nabożeństwa.
10.30 „Orkiestra i soliści” (płyty).
12.04 Poranek muzyki operetkowej.
13.00 Fragment z „Pamiętnika aktora” wygłosi Józef Winawer.
14.00 Święto I p. strzeleńców podhalańskich.
14.45 Płyty.
15.00 „Antena na antenie” — lekka audycja.
15.30 Audycja dla wsi:
16.15 Poradnik sportowy.
16.30 Fragment słuchowski p. t. „Odprowa posłów greckich”.
17.00 Koncert małej orkiestry z udziałem kwartetu.
18.30 Przemówienie ministra W. R. i O. P.
19.00 „Reflektorem po latach szkolnych” — szkic literacki.
19.15 Muzyka rozrywkowa (płyty).
19.45 Recital wiolonczelowy prof. Nagujewskiego.
20.40 Przegląd polityczny.
21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30 Koncert w wyk. orkiestry 73 p. p.
22.00 „Te cztery” — zespół kobiecych rewiellerów.
22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach służy się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH

12 czopków 1.5 — 6 czopków 3

AUDYCJE ZAGRANICZNE
LONDYN (261) I DROITWICH (1509)
18.30 Kwartet op. 37 Szymanowskiego. Sonata Waldsteinska Beethovena i Kwintet C-moll Dohnayiego

LONDYN (342)
21.05 Utwory Elgara (Studium symfoniczne „Falstaff” i Koncert skrzypcowy H-moll)

WIEDEŃ (507)
22.20 Dwa fortepiany (Benediction Liszta i Suita Gasteinuova)

PRAGA (470)
21.10 Orkiestra i skrzypce (Uwertura Dworka, Wale Hubay’a, Jota Sarasatego, Ballada „Hrabia” Czajkowskiego)

PARYŻ (431)
21.30 „Rhodope” — operetka Gamme’go PARYŻ (1648)
21.45 „Arleżjanka” — sztuka Daudeta z muzyką Bizeta

MADONA (271)
19.15 Utwory Marteau (Trio na flecie, skrzypce i altówkę, Adagio z koncertu skrzypcowego i Serenada)

BUKARESZT (365)
20.00 „Maskotka” — operetka Andra Sztoholm (426)

20.00 Koncert pod dyr. Bruno Waltera (Symfonia D-dur Mozarta, Uwertura i Bachanalia z „Tannhausera” Wagnera, Symfonia III Beethovena)

RZYM (420)
20.45 „La Educaanta di Sorrento” o pera Usiglia

CO DAJE ŁÓDŹ?

W niedzielę, dnia 4 października, rozgłoszą łódzka nadaje kilka ciekawych audycji lokalnych i ogólnopolskich.

O godz. 12.03 nadany będzie w programie ogólnopolskim poranek muzyki operetkowej w wykonaniu łódzkiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. Sweryna Pietruszki.

O godz. 11.30 nadany będzie ze stacji reportaż Jerzego Bujarskiego z poświęcenia kamienia węgielnego pod temat dla dzieci ościennych Łódzkiej Rodziny Radiowej. Reportaż nadany zostanie na wszystkie stacje polskie.

O godz. 16.15 red. Władysław Kozicki wygłosi poradnik sportowy dla botników. Tematem poradnika będzie sport wśród młodzieży robotniczej.

O godz. 19.45 rozgłoszą łódzka nadaje recital wiolonczelowy prof. Bronsława Nagujewskiego. Akompaniuj. Teodor Ryder.

RADIO LAMPY
CZĘŚCI SKŁADOWE
ŻARÓWKI ELEKTROMOTORY
materiał instalacyjny
„FERRO-ELEKTRICUM”

Łódź, Piotrkowska 123
w podwórzu Telef. 111-6

„ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH”

Na początek sezonu zimowego wzniesiono fragment słuchowski klasycznego arcydramatu naszej literatury: „Odprowa posłów greckich” Kochanowskiego. Tym razem opracowania mikrofonowego podjął się znany kompozytor i krytyk literacki o Wacław Borowy, dla którego występ ten będzie debiutem mikrofonowym. „Odprowa posłów” otrzyma bardzo bogatą obsadę. Rewelacją tej audycji będzie Irena Eichlerówna, po raz pierwszy odtwarzająca głęboko przejmującą postać wieszczki Kassandry.

Podkreślić należy, iż fragmenty słuchowe zostały na życzenie słuchaczy przeniesione z godziny południowej na godz. 16.30 do 17.00 niedzielę. Pierwszy fragment usłyszymy dziś o tej godzinie.

„TE 4”

Znany i popularny zespół rewiellerów kobiecych Wandy Vermond, 4^{ty} wystąpi przed mikrofonem warszawskim o godz. 22.00, aby odśpiewać ne z najpiękniejszych piosenek z bogatego repertuaru.

WESOLA LWOWSKA FALA

Wesola fala nr. 162 weźmie gromny udział w imieninach najmilszych solenizantów, którym patronuje Franciszek. O godz. 21.00 spotka się wszyscy, by wesoło żyć. „Frani i Franiowi”. Przewidujemy to: bukiet piosenek, paczka walów i kosa aktualności. Fala ta tytuł: „Frani i Franiowi” — pióra dzisiejskiego z muzyką Czesława Skiego.

Najnowsze modele paryskie i wiedeńskie poleca pracownia sukien, kostiumów i okryć

JANINA ZELIKMAN

POŁUDNIOWA 18, tel. 183-27

Komisarz Makowski objął urządowanie

W dniu wczorajszym po dłuższej chorobie objął urządowanie kierownik wydziału śledczego w Łodzi komisarz Makowski. W związku z tym pełniący obowiązki kierownika wydziału śledczego, komisarz Kowalezyk, objął z powrotem kierownictwo i brygady wydziału śledczego.

Delegat „Jewish Agency” p. Gross-Zimmerman w Łodzi

Do Łodzi przybył literat żydowski i korespondent amerykańsko-angielski - palestyński pism, p. M. Gross - Zimmerman. Przyjazd jego do Polski pozostaje w związku z akcją, przeprowadzaną obecnie przez Agencję Żydowską, a mającą na celu zbiórkę funduszy na obronę żydowskiej siedziby narodowej i na wzmocnienie pozycji gospodarczych, osłabionych wskutek akcji sabotażowej arabsów.

P. Gross - Zimmerman nawiązał już w naszym mieście kontakt z czołowymi działaczami żydostwa łódzkiego i w najbliższych dniach wygłosi szereg referatów na temat sytuacji Palestyny oraz zadań żydów, rozproszonych w diasporze, wobec położenia wytworzonego w Palestynie.

Delegat Jewish Agency pozostanie w Polsce trzy tygodnie, poczem wyruszy w dalszą podróż do Szwajcarii i Belgii.

Opodatkowanie listonoszów

Zarządzeniem ministerstwa poczt i telegrafów, opodatkowanie zostało poboczne zarobki listonoszów, otrzymujących prowizję od losów loteryjnych, od sprzedaży „Radia”, inkasa opłat radiowych itp.

Od wypłacanej listonoszom prowizji potrącani ma być podatek specjalny.

KOMUNIKAT

W związku z nieścisłymi informacjami w sprawie strajku mechaników kinematograficznych Polskie Zrzeszenie Teatrów Światłych Województwa łódzkiego komunikuje co następuje:

1. W oparciu o mylnie pojęte przepisy administracyjne, które rzekomo dają mechanikom szczególne uprawnienia wypowiedziana została lekkomyślnie umowa zbiorowa, która bez zmian honorowana była od roku 1933, co w stosunkach łódzkich stanowi unikat.

2. Przed wypowiedzeniem umowy z r. 1933 mechanicy nie podjęli żadnych roszczeń w przedmiocie jej zmiany lub uzupełnienia.

3. Strajk wybuchł bez żadnego uprzedzenia i obliczony był na złośliwe zaskoczenie (w wielu kinach uszkodzono aparaturę) a wysunięte żądania sformułowane zostały w sposób nie dający żadnej nadziei na podjęcie rozmów na tej płaszczyźnie.

4. Skutkiem zaskoczenia pewna część kin była w dniu 1 b. m. unieruchomiona, jednak w chwili obecnej wszystkie kina są czynne.

5. Kierownictwo strajku wpłatało się z własnej winy i na własną odpowiedzialność w sytuację bez wyjścia, umożliwiając czterem najlepiej płatnym mechanikom podjęcie pracy, podczas gdy cała reszta pracowników może zastąpić swoje warsztaty pracy już zajęte przez innych.

6. Opierając się na danych Małego Rocznika Statystycznego stwierdzić należy, że uposażenia łódzkich mechaników kinematograficznych przewyższają płace wszystkich innych kategorii pracowników województwa łódzkiego.

Zakład dla ociemniałych dzieci

Uroczyste poświęcenie budynku przy ulicy Przyszkole

Wczoraj po południu odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy w województwie łódzkim zakład dla dzieci niewidomych. Zakład ten wznosi łódzka rodzina radiowa z funduszy, zebranych od społeczeństwa w drodze zbiorów publicznych.

Zakład dla niewidomych powstaje przy ulicy Przyszkole, tuż obok szosy Pabianickiej na placu, odstąpionym łódzkiej rodzinie radiowej przez samorząd.

Na uroczystość tę przybyli reprezentanci władz państwowych z p. wojewodą łódzkim Aleksandrem Hauke - Nowakiem, przedstawiciele władz wojskowych z dowódcą O. K. IV, generałem Langnerem, de-

legaci władz samorządowych „Polskiego Radia” w Warszawie, oraz prasy.

Przed wzniesionym już na razie jednopiętrowym budynkiem przyszłego zakładu dla ociemniałych ustawiono zaimprowizowaną trybunę, a przed nią mikrofony, gdyż przebieg uroczystości miał być nagrany na płycie „still” i transmitowany przez radio.

Po poświęceniu kamienia węgielnego przez biskupa łódzkiego, Jasińskiego, wygłosili okolicznościowe przemówienia w

imieniu rodziny radiowej komendant miasta, p. plk. Habering, tymczasowy prezydent miasta, p. Godlewski, redaktor Piotrowski, oraz dyrektor Polskiego Radia, p. Górecki.

Mówcy podkreślili, że dzięki ofiarności społecznej wznoszony zostaje zakład, w którym znajdą troskliwą opiekę i gmach nad głową najniebezpieczniejsze z dzieci, dzieci ociemniałe.

Po przemówieniach chór „Echa”, oraz orkiestry wykonały szereg produkcji.

Drogi naszej koleżance **Stefle Herc** z powodu śmierci brata

WIGDORA HERCA

wyrażają najserdeczniejsze współczucie

Współpracownicy firmy „BIJOU”

Wojna bez pieniędzy

Państwo ma wziąć „na przechowanie” całą własność

W fachowej literaturze niemieckiej omawiane są często kwestie gospodarcze, społeczne, techniczne w związku z możliwością wojny i pod kątem widzenia wojny na przetrwanie. Jeden z takich fachowców, inż. Tafel, potraktował sprawę prowadzenia przyszłej wojny „bez pieniędzy”, przyjmując przy tym jako podstawę fakt, że państwo znajduje się w sytuacji oblężonej fortecy, której wszystkie drogi i połączenia ze światem zewnętrznym będą zupełnie przecięte. — Wychodząc z tego hypotetycznego założenia, rozwija autor cały program organizacji życia i działalności w państwie, w którym obrót pieniężny będzie zupełnie skasowany.

Otóż według projektu autora, aby móc prowadzić wojnę „bez pieniędzy”, państwo przejmie pod swoją opiekę i weźmie na „przechowanie” całą własność — własność rolną, nieruchomą, maszyny, środki komunikacji, bydło, konie, surowce, zboża etc., którą będzie rozporządzało dowolnie przez cały czas trwania wojny dla celów wojennych; nakazuje wydanie skarbowi wszystkich rodzajów pieniędzy i papierów wartościowych; zarządzi unieważnienie wszystkich zawartych już w czasie wojny transakcji handlowych; przyjmie na siebie obowiązek wyżywienia, zaopatrzenia w odzież, mieszkani i opieki lekarskiej wszystkich obywateli; skasuje wynagrodzenia za pracę i świadczenia i jednocześnie uwolni od regulacji zobowiązań; podda całą administrację cywilną i sądownictwo zwierzchniej władzy wojskowej dowództwa naczelnego.

Projekt inż. Tafela, wynikający z koncepcji wojny integralnej i oparty na organizacji państwa totalnego, przyjęty został dość krytycznie i sceptycznie w prasie niemieckiej. Zarzucono autorowi brak realizmu w ocenie skutków funkcjonowania gigantycznego aparatu administracyjnego, który — zdaniem krytyków — załamałby się niechyb-

nie pod ciężarem zadań, przerażających siły nawet takiej administracji jak niemiecka. Jako jedną z głównych wad projektu wyknięto i to, że dla wykonania wszystkich zadań należałoby a-

parat urzędniczy rozbudować niepomiarnie, tak, iż zaszkodziłoby to w rezultacie sile zbrojnej przez przyciągnięcie setek tysięcy ludzi do pracy przy biurku.

P. A.

Materiały najprzedniejszej jakości

JANKOWSKI

Fabryka Sukna Bielsko

Sprzedaż detaliczna Łódź, PIOTRKOWSKA 88.

Ulepszony parasol

W przemyśle parasolniczym w Niemczech wprowadzono pewną innowację, która być może zyska uznanie publiczności. Parasol ulepszony nie różni się niczym zewnętrznym od parasola zwykłego. Po otwarciu go jednak wysuwa się z pod materii dość szeroka fałbana z celofanu, która w zupełności zabezpiecza ubranie od deszczu. Nawet przy silnym wietrze i skośnie padającym deszczu nie dostają się krople wody pod parasol.

Owego dodatku celofanu nie znać zupełnie, a przy zamknięciu parasola zwiija się on pod spodem i chowa pod materię.

Papier ze sztucznego jedwabiu

W Czechosłowacji dokonywane są próby z wynalazkiem, któremu drukarnie i wydawcy przypisują duże znaczenie. Chodzi mianowicie o pewien sposób przygotowywania sztucznego jedwabiu, który w nowej swej postaci może zastąpić papier, a jest przytym i trwalszy i tańszy. Różnica w cenie między papierem drukarskim zwykłym, a tym ze sztucznego jedwabiu wynosi podobno 50 procent na korzyść ostatniego. Po przeprowadzeniu ostatecznych prób wynalazca z pomocą konsorcjum finansowego ma przystąpić do budowy fabryki nowego papieru w północnych Czechach.

„W. I. Z. O.”

Dziś, w niedzielę, dnia 4 b. m. o godzinie 9 wieczorem, w lokalu własnym (Piotrkowska 86) odbędzie się uroczyste zebranie, na którym przemawiać będą: członek egzekutywy palestyńskiej I. Grynbaum i wiceprzewodniczący Agencji Żydowskiej B. Locker n. t. „Obecna sytuacja polityczna w Palestynie”.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

To nie wydatek, to jest oszczędność.

Bardzo wielu ludzi, kupując losy loteryjne, uważa opłatę za los jako wydatek. Mylą się ci wszyscy, którzy tak sądzą. Wydatek zł. 10.— (1/4), nawet zł. 40.— (4/4) na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow jest tylko oszczędnością, która często wraca z wielokrotną nadwyżką.

Zbliża się ciągnięcie I-ej klasy, śpieszcie więc po losy do Wolanowa, gdyż, jak powszechnie wiadomo, „Wolanow wzbogaca”.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyfii, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby zły przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normalizowanie czynności wątroby i

nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle zły przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

ZATW. przez MINISTERSTWO W. R. i O. P.

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

PIOTRKOWSKA 53, II. p. front, tel. 183-92.

ZAPISY od g. 13-14. POCZĄTEK ZAJĘĆ 15-go WRZEŚNIA. WARUNKI PRZYSTĘPNE. DLA NIEŻAMÓŻNYCH ULGI.

Teatr „Rozmaitości” telefon 112-25 | Gościnne występy teatru „Młoda Scena” (Teatr Młodych)

Dziś, w niedzielę, o g. 4.15 i 9.15 wiecz. „Symche Plachia” Na przedstawienia popołudniowe ceny niższe

Cała Łódź

entuzjazmuje się najwspanialszym filmem świata

CASINO

święci wielki sukces

PASTEUR

CZŁOWIEK, KTÓRY ZWYCIĘŻYŁ ŚMIERĆ

Dziś o g. 12 i 2 DWA PORANKI

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Ceny od 80 gr.

Zderzenie pociągu z dwoma samochodami

RZYM, 3. 10. (PAT). Na linii Terni — Sulmona pod Rzymem nastąpiło zderzenie pociągu z dwoma samochodami ciężarowymi. 7 osób zostało zabitych, a 35 odniosło rany.

Trzęsienie ziemi w Styrii

WIEN, 3. 10. (PAT) — Dziś o godz. 16 obserwatorium wiedeńskie zanotowało trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się zaledwie o 180 km. od Wiednia, prawdopodobnie w Styrii. Szczegółów na razie brak.

Ignacy Paderewski wyjechał do Morges

LONDYN, 3. 10. (PAT) Dzisiaj odjechał z Londynu, udając się do Morges, Ignacy Paderewski, ukończony nakręcanie filmu „Sonata księżycowa”.

Pogoda bez zmian

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 4 b. m. Zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami, głównie na północy i wschodzie kraju. Nocą miejscami przymrozki, dniem temperatura do 12 stopni. Słabe wiatry z kierunków zmiennej.

Wychowanie księżniczki którąbyć może zasiądzie na tronie angielskim

W tych dniach odbyła się narada rodzinna księcia Yorku i królem Edwardem VIII na temat, jak wychować córkę księcia Yorku Elżbietę, która w przyszłości, być może w razie dalszego celibatu króla, będzie musiała zasiąść na tronie brytyjskim.

Upřednio zasięgnięto zdania babki królowej Mary i koniec końców król i księżniczka zdecydowali, że księżniczka Elżbieta będzie się uczyła w domu. Projekt wychowania szkolnego został ostatecznie odrzucony, ponieważ trudno jest wybrać szkołę żeńską, nie wzbudzając jednocześnie zawiści i niezadowolenia ze strony innych żeńskich zakładów naukowych. — Poza tym rodziców i króla niepokoi pytanie, kim będą przyjaciółki szkolne przyszłej królowej Anglii.

Na razie księżniczka, która niedawno ukończyła 10 lat, pozostaje pod opieką guwernantki miss Crawford. Poza tym odbywa lekcje z nauczycielami języka francuskiego i muzyki. Trochę później księżniczka zaczęła się uczyć historii, geografii, łaciny i literatury klasycznej.

Za dwa trzy lata specjaliści wykładowcy zapoznają księżniczkę z konstytucją kraju i historią ekonomii. Księżka i księżna Yorku zamierzają poza tym odbywać w towarzystwie księżniczki wielkie podróże po olbrzymich przestrzeniach imperium, aby księżniczka miała pojęcie o zamieszkujących je narodach. Wedle słów osób zbliżonych do dworu księżniczka Elżbieta jest żywą i zdolną dziewczynką, która bardzo szybko uczy się wykładanych jej obecnie przedmiotów, z wyjątkiem... arytmetyki.

Kontrmanifestacja pułkownika de la Rocque

z powodu nieudzielenia zezwolenia na manifestację uliczną

PARYŻ, 3. 10. (Tel. wł.). — Rząd nie zezwolił na odbycie wielkich manifestacji ulicznych członków organizacji „Croix de Feu”.

W związku z tem pułk. de la Rocque wystąpił z ostrym protestem, podkreślając, że zebranie to zwołał w najzupełniej

przepisowy sposób i zakaz rządowy uważa za bezprawie, gdyż ogranicza swobody konstytucyjne obywateli.

Pułk. de la Rocque w afiszach odwołujących zgromadzenie, zwrócił się do swych zwolenników z rozkazem, aby przystąpili do kontrmanifestacji przeciwko projektowanemu na

dzień dzisiejszy wielkiemu zgromadzeniu komunistycznemu.

Władze w związku z tem wytoczyły dochodzenie prokuratorskie pułk. de la Rocque i skoncentrowały znaczne siły policyjne, celem zabezpieczenia spokoju na dzisiejszym zgromadzeniu komunistycznym.

Likwidacja strejków okupacyjnych

we francuskim przemyśle gastronomiczno-hotelowym

PARYŻ, 3. 10. (PAT). Według wiadomości, nadeszłych do południa do ministerstwa spraw wewnętrznych, sytuacja strejkowa w hotelach, kawiarniach i restauracjach paryskich przedstawiała się, jak następuje: Strejk rozszerzył się na większą część zakładów. Czynne są jedynie zakłady, które podpisały układ ze związkami zawodowymi.

Zarejestrowano kilka prób skłonięcia personelu tych zakładów do przystąpienia do strejku, lecz próby te nie wydały rezultatów. Aresztowano 22 osoby, które po sprawdzeniu ich tożsamości wypuszczone na wolność.

Większa część zakładów jest okupowana przez strejkujących personel. Policja rozpoczęła ewakuację tych zakładów, za-

czynając od dzielnicy pół Elijskich. Ewakuacja przeprowadzana była w spokoju, bez żadnych poważniejszych incydentów.

PARYŻ, 3. 10. (PAT). Zatarg w przemyśle hotelowym został zlikwidowany. Jutro z rana praca we wszystkich hotelach będzie wznowiona.

Umorzone śledztwo przeciw personelowi szpitala

Z końcem września ubiegłego roku cała prasa prawicowa podała pod szumnymi tytułami wiadomość o tym, że na terenie warszawskiego szpitala żydowskiego na Czystym, została wykryta rozgałęziona jacejka komunistyczna, przy czym miały znaleźć bardzo dużo materiałów obciążających i dokonano licznych aresztowań itp.

Prasa prawicowa domagała się przeto całkowitego usunięcia personelu żydowskiego i przenieś na to miejsce chrześcijan.

Przez cały rok trwało śledztwo i oto wczoraj ogłoszono i rzędowo, że z powodu braku dowodów umorzone zostało całe dochodzenie przeciw personelowi szpitala żydowskiego.

Przy cierpieniach nerek, chorobach dróg moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kręgosłupa naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa łagodzi i niszczy szybko gwałtowne bóle przy wypróżnianiu. Zalec. przez lekarzy.

Straszliwa wojna w Argentynie

Blaszane barykady i miotacze ognia przeciwko... szarańczy

Buenos Aires, koniec września.

Argentyńska wojna rozpoczęła się w połowie września. Młoda kukurydza sięga wówczas już do kolan i jest pełna życiodajnych soków. Warunki atmosferyczne są sprzyjające: wiatr północny przynosi dostateczną ilość wilgotnego powietrza z bagnistych lasów Amazonki.

I nagle zjawiają się na horyzoncie rdzawo-brązowe chmury. Pokrywają one całe niebo. Są to najgroźniejsi wrogowie argentyńskiego farmera — przerażający olbrzymi nalot szarańczy, lub jak ją nazywa lud pampasów „hordy Boga”.

W południe opuszczają się na żer. Z olbrzymiej masy chmur oddziela się mgła drobnych punkcików i kieruje się powoli ku ziemi. Farmerzy zakrywają studnie, gdyż woda wskutek wielu wpadających owadów stałaby się niezdatna do picia. Poza tem nic więcej nie mogą zrobić.

Wróg atakuje

Szarańcza spada na ziemię jak gęsty deszcz i pokrywa na wiele mil okolicę. Ludzie uciekają do swych domków, bo wtem pod gołym niebem nie można uchronić twarzy od spadających owadów. Cios spadającego, silnie zbudowanego, 6 centymetrów długości liczącego owadu jest bolesny i zagraża głównie oczom. Tylne skoki owadów są uzbrojone w długie kolce, które zadają bolesne rany.

Od spodu tego gęstego, pozornie nieruchomego, ale żyjącego dywanu, poruszają się miliardy ostrych obcęgów i narzędzi żucia, niszcząc wszelką roślinność. Pola, liście, kora pni drzewnych — wszystko zostaje pożarte przez te chwiejące się w ciągu kilku minut i rów-

nie szybko zostaje strawione.

Resztki trawienia padają nieustannie na ziemię, w formie szarej chmury. Tylko kury mają z tego wspaniałą ucztę. Ale szybko objadają się do niemożliwości i nie chcą więcej paść na obfite zapasy. Farmerzy nie mogą potem w ciągu tygodni jeść jaj; mają one smak szarańczy, a żółtko ma przykre czerwone zabarwienie.

Drugie niebezpieczeństwo

W ciągu niewielu godzin dziesiątki mil kwadratowych podlega całkowitemu ogołoconiu z roślinności. Wówczas znowu zaczynają błyszczeć skrzydła — szarańcza porusza się. Owady siadają wzajem na siebie jak jeźdźcy na konie. Tajemnicze prawo, które wskazuje im drogę w ich wędrówkach przez cały kontynent, zmusza je wszystkie jednocześnie do dokonywania aktu zapłodnienia.

25 dni trwa, aż z jajeczek tworzą się larwy. W międzyczasie farmerzy zaorali na nowo ogołocone pola i obsiali je. — Orka wyrzuca jajeczka na słońce, które je zabija. Ale cóż to pomaga? Przecież orne pola są jedynie drobną cząstką tych tysięcy kilometrów kwadratowych pola zapłodnienia z niezliczonymi miliardami gniazd z jajeczkami.

Najgorzej jest, gdy szarańcza nadlatuje z południa, gdyż wówczas przynosi z sobą z reguły zarazę pszyków i kopyt u bydła. Ponieważ do tego dołącza się zupełny brak paszy, więc bydło musi wędrować całe mile, aby zaspokoić głód. Ale nie jest w stanie, jeśli zaraz niszczy kopyta. To też bydło pada tysiącami nietyle z powodu choroby, ile z głodu.

Rząd staje do walki

Rząd czyni co może. Wszystkie argentyńskie posterunki policyjne są obowiązane donosić państwowej stacji ochronnej o dostrzeżonych stadach szarańczy, o miejscu, gdzie złożyła jaja i w jakim kierunku odfrunęła. Na terenach, gdzie zostały złożone jajeczka, urzędnicy przystępują do walki. Przedewszystkiem sprowadza się olbrzymie barykady blaszane, to znaczy pasy blachy cynkowej 5 mtr. długości i pół metra wysokości, które służą jako ściany ochronne przeciwko nadciągającym armiom „skoczów”. Poza tym ustawia się tysiące miotaczy ognia, które na wózków lamp do lutowania są napełnione benzyną pod ciśnieniem. — Długie sycejące płomienie mają zniszczyć wszystkie młode larwy, gdy te na rosie porannej zbierają się w gromadki. Wszystkie te środki walki dzieli się między farmerów zagrożonych miejscowości.

Ale co to wszystko pomaga? Urząd obrony nie posiada dostatecznej liczby miotaczy ognia, aby wyposażyć w nie wszystkich walczących z kłeską. Wielu z nich musi się posługiwać biczami ze skóry lub różgami, bijąc nimi wsiekle wroga. Ale tym sposobem można

zniszczyć setki tysięcy, ale nie miliardy i biliony.

Gdy młoda szarańcza ma dni, rozpoczyna ćwiczenia w biegu i formuje kolumny marszowe. W ciągu 45 wyrasta i dochodzi do swych normalnych rozmiarów; jest w tym czasie niesłychanie żarłoczna. Wrećcie pewnego dnia nadejdzie jenniczny rozkaz odlotu.

Barykady blaszane buduje się w ten sposób, że osadza je w ziemi i między dwiema ścianami wykonuje się głębokie rowy, których ściany również wyłożone są gładką blachą; wady wpadają w te rowy i nie mogą się wydostać. Napełnione owadami rowy są miażdżone zakopywane. Ale z tysięcy w pełniowych po brzegi rowów rozchodzi się nieznosny zapach zgnilizny.

Gdyby urząd ochronny mógł dostarczyć farmerom więcej rykad blaszanych i miotaczy ognia, walka niewątpliwie odniosłaby skutek. — Ale w obec chwili brak jest niezbędnych funduszy i o rozszerzeniu walki na olbrzymie tereny pampasów wogóle niema co myśleć przynajmniej w najbliższych latach.

Carlos Cabrera.

Najgorętsza gwiazda

Najwyższa temperatura, jaka kiedykolwiek została zmierzona, obliczona została przez profesora Kalifornijskiego Instytutu Technologicznego dr. F. S. Bowena, który dokonał pomiarów dalekiej nieznannej gwiazdy. Temperatura tej gwiazdy sięga 180.000 stopni Fahrenheita! Gwiazda może być dojrzała tylko razem z mgławicą, otaczającą ją jak aureolą. Mgławica ta jest chmurą gazu. Otóż niewidoczne, ultra-fioletowe promienie, emanowane z tej chmury, zostały użyte do dokonania kalkulacji temperatury. Kalkulacje dokonane zostały przy pomocy zupełnie nowego instrumentu, zaopatrzonego w oprawne w aluminium lustro, okazało się bowiem na podstawie doświadczeń, dokonanych przez profesorów Cornell

University, że aluminium chwytając promienie ultra-fioletowe i wszelkie dawniej używane metale. Pierwsze tego rodzaju obliczenia w takich temperaturach dokonane zostały przez astronoma holenderskiego Z. Stra, który określił maksymalne temperatury gwiazd na 270.000 stopni Fahrenheita. O kolosalnym nasileniu temperatury świadczy to, że temperatura na powierzchni słońca wynosi ledwie 10.000 st. F.

NIESPRAWIEDLIWIE.

— Podziwiasz polykacza szalona ze mną kłóci się, gdy używa noża zamiast widelca

GRAND-KINO

Dzisiaj i dni następnych!

Pełna humoru i werwy komedia
Żona czy sekretarka

Obsada: 3 najgłośniejsze nazwiska aktorskie

Myrna Loy, Clark Gable, Jean Harlow

Początek o 12.
Ceny na poranki od

80 gr.

Dostawcy barwników nie uznają dewaluacji

przedstawiciele firm zagranicznych żądają pokrywania faktur w pełnowartościowych fr. szwajcarskich

Dewaluacja franka francuskiego i szwajcarskiego oraz guldena holenderskiego wywołała w łódzkim środowisku reperkusji i zakłóceń.

Jak już doniósł „Głos Poranny” pierwszym przejawem tych trudności było stanowisko dostawców holenderskich, którzy odmówili z naszymi doniesieniami.

ANULOWALI ZAMÓWIENIA magając się od łódzkich odbiorców

OKRYCIA WEDŁUG PEŁNARTOŚCIOWEGO KURSU GULDENA.

Obecnie analogiczne stanowisko zajęli sprzedawcy barwników pochodzenia zagranicznego, którzy fakturowali dostawy

w frankach szwajcarskich, obecnie przeszli na cenę w złotych polskich, przy czym PRZELICZENIE NASTĄPIŁO WEDŁUG DAWNEGO PARYTETU I NIE UWZGLĘDNIŁO NOWEGO KURSU FRANKA SZWAJCARSKIEGO,

który według oficjalnych notowań giełdy warszawskiej oscyluje obecnie ok. zł. 122.60 za 100 frs.

Przeciwko temu stanowi rzeczy energicznie zaprotestował związek przemysłu włókienniczego w P. P., który w dniu wczorajszym zwołał konferencję z przedstawicielami producentów niemieckich, szwajcarskich i francuskich

Na konferencji tej, której

przewodził prez. T. Ender z uwagi na to, że na rynku barwników produkowanych także w Polsce, konkurencja jest dostatecznie silna, postanowiono wyeliminować barwniki tego typu z pertraktacji. Podkreślono natomiast, że chodzi o uwzględnienie nowego parytetu franka szwajcarskiego wyłącznie w odniesieniu do barwników niewyrabianych w kraju, których ceny, z natury rzeczy, kształtowały się musiały

NA POZIOMIE SZCZEGÓLNE RENTOWNYM.

Przedstawiciele poszczególnych fabryk barwników zagranicznych postanowili zwrócić się do swych zainteresowanych fabryk zagranicznych, których

odpowiedzi winny nastąpić w ciągu 10 dni, to znaczy do 12 b. m.

W związku z tymi pertraktacjami 10 dni:

1) wstrzymać się całkowicie z zakupem barwników, niewyrabianych w kraju;

2) nabywać barwniki, produkowane także w kraju, WYŁĄCZNIE U DOSTAWCÓW KRAJOWYCH.

Stanowisko dostawców zagranicznych nie wymaga właściwie żadnych komentarzy. Jest to polityka asekurowania się na każdą okazję, a koszt tej asekuracji ma zapłacić odbiorca polski. Zjawisko to ma charakter ogólny, choć narazie uwewnętrzniono się w tak ostrej formie w odniesieniu do włókiennictwa.

Nowy wiceprezes

kartelu bawełnianego.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy wiceprezes zarządu Zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej w Łodzi p. Maurycy Hertz ustąpił ze swego stanowiska, przenosząc się na stałe do Warszawy.

Na miejsce p. Hertza wiceprezesem zarządu zrzeszenia został dyr. Henryk Bursche.

Ceny beretów łódzkich w Anglii

Preferencje dla eksportu w większych partiach

Jak już donosił „Głos Poranny” państwowy instytut eksportowy ustalił nowe normy cennikowe dla wywozu beretów — Posunięcie to o

CHARAKTERZE REGLAMENTACYJNYM

zmierza do unormowania stosunków w dziedzinie eksportu beretów na najbardziej pojemnym rynku odbiorczym, t. j. w Anglii.

Nowe normy przewidują ustalenie wysokości cen, obowiązujących eksporterów przy transakcjach w Anglii w zależności od rozmiarów partii. Tak więc przy partiach od 3.000 tuzinów beretów, obowiązuje podstawowa cena 4 szillingów za tuzin, przy partii złożonej z 6.000 tuzinów cena ta ulega podwyżce, stanowiąc w ten sposób premie dla eksportera, zachęcając go do wywozu w większych partiach, a więc nie „psującego” rynków odbiorczych sprzedażami w małych ilościach. Poza tym dla beretów wyższej kategorii ustalono ceny odpowiednio wyższe. Od ustalonych cen może być udzielane skonto w wysokości około 4 proc.

Normy te obowiązować mają do 1 listopada, poczem odnośne normy cennikowe ulegną zastosowaniu, przy czym przesyłki pocztowe artykułów włókienniczych korzystać będą ze

SPECJALNYCH DOPLAT WYRÓWNAWCZYCH

bez względu na drogę, jaką transport się odbywa.

Posunięcia te dotkną niewątpliwie drobniejszych producentów i eksporterów, którzy wywozili berety w stosunkowo szczupłych ilościach. Działalność tych eksporterów napotykała jednak na poważne zastrzeżenia, gdyż wzajemna konkurencja wewnętrzna i walka na rynku angielskim, odbierając 80 proc. całego eksportu tego artykułu, poważnie szkodziła jakości tego wywozu w opinii zagranicy.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12.53, październik 12.13, listopad 12.09, grudzień 12.05—06, styczeń 12.04, luty 12.03, marzec 12.02—03, kwiecień 12.00, maj 11.98, czerwiec — 11.93, lipiec 11.88.

LIVERPOOL

Loco 7.02, październik 6.70, listopad 6.68, grudzień 6.67, styczeń 6.67, luty 6.66, marzec 6.67, kwiecień 6.62, maj 6.60, czerwiec 6.57, lipiec 6.54, sierpień 6.38, wrzesień 6.29, październik 6.22.

Egiptka: loco 10.57, październik — 10.30, listopad 10.30, styczeń 10.02, marzec 9.84, maj 9.66, lipiec 9.50, październik 9.50.

Upper: loco 7.61, październik 7.38, listopad 7.26, styczeń 7.31, marzec — 7.36, maj 7.39, lipiec 7.42, październik 7.42.

ALEKSANDRIA

Sakellaris: listopad 17.38, styczeń 16.92, marzec 16.59, maj 16.42, lipiec 16.30.

Ashmouni: październik 13.14, styczeń 13.25, luty 13.34, kwiecień 13.38, czerwiec 13.41.

Generalne ulgi podatkowe

dla przedsiębiorstw, przeprowadzających nowe inwestycje

W najbliższych dniach odbędzie się zebranie komisji skarowej związku izb przemysłowo-handlowych, poświęcone załatwieniu ulg w zakresie podatku dochodowego dla inwestycji w przemyśle.

Pracę ta była ostatnio przedmiotem prac w min. skarbu, opracowało odnośne projekty, związane z uchwałami Rady gospodarczej. Referent generalnym tej sprawy na sejmiku izb przemysłowo-handlowych jest wicedyrektor izby zkiej, dr. H. Sand.

Projekt jego wysuwa jako celną zasadę NCEPCJE ULG GENERALNYCH,

nie indywidualnych. Jedyne ograniczeniem w tym kierunku byłoby, według projektu dr. Sanda, stosowanie ulg indywidualnych tylko w odniesieniu do przemysłów nie reprezentowanych w Polsce. W wypadku niezbędna byłaby ca opiniodawcza izb przemysłowo-handlowych. Ulgi w odniesieniu do tej kategorii przedsiębiorstw byłyby ustalane razowo, a konkretne projekty byłyby opiewane na podstawie indywidualnych podań. W tej sprawie projekt dr. Sanda, ustalający zwolnienia warunkowe w kierunku ekonomicznego szafowania tym rodzajem emii.

Prowadzenie, kontrola, ekspertyzy księgowości i bilansów.

Likwidacje. Rozliczenia.

AKÓB FAIL

Zaprzysiężony Biegły Księgowy
Łódź, Śródmiejska 74
Telefon 130-57.

rzędy skarbowe w śródmieściu

lokowane będą w miarę uzyskiwania pomieszczeń

W dniu wczorajszym wicedyrektor izby przem. - handl. w Łodzi dr. H. Sand interweniował na terenie izby skarbowej w sprawie przeniesienia urzędów skarbowych do centrum miasta. Ostatnio bowiem przeprowadzony został na terenie Łodzi szereg translokacji poszczególnych urzędów, powodu dla płatników poważne trudności przy załatwianiu spraw fiskalnych. W szczególności zwykłe utrudnienie stanowi utecznione ostatnio przeniesienie urzędu opłat stempelnych na ulicę Ogrodową, powołaną komunikacji tramwajowej, a położoną bardzo dale-

ko od śródmieścia. Izba skarbową uznano stanowisko kół gospodarczych za uzasadnione, wyrażając zgodę na stopniowe przenoszenie do centrum miasta urzędów skarbowych, działających na terenie tej części miasta. Również i urząd opłat stemplowych, w miarę możliwości i uzyskania odpowiedniego lokalu, przeniesiony będzie do śródmieścia, gdyż jego obecna translokacja spowodowana została nie jakkolwiek bądź złą wolą władz skarbowych, ale jedynie i wyłącznie specjalnie niekorzystnymi warunkami lokalowymi.

zwiększenia obronności państwa,

a więc obrony przeciwniczej

zabezpieczające warunki pracy w fabrykach, zwiększające higienę pracy i t. d. Te inwestycje konieczne korzystają z ulg przy podatku dochodowym automatycznie i w formie generalnej.

Drugą kategorią inwestycji o charakterze, zbliżonym do poprzednich, byłyby poczynania zmierzające w kierunku przystosowania produkcji krajowej do pewnych określonych celów, jak np. inwestycje, związane z

REALIZACJĄ KOTONIZACJI WE WŁÓKIENICTWIE.

Kontyngenty niemieckie dla Łodzi

Przydziały surowców włókienniczych ulegną zwiększeniu

W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy dyrektor izby przem. - handl. inż. K. Bajer, który wziął udział w szeregu konferencji, związanych z zagadnieniami handlu zagranicznego. Tak więc m. in. dyr. Bajer brał udział w posiedzeniu komitetu dla spraw transakcji wiazanych oraz finansowania wywozu, gdzie rozpatrzono szereg wniosków w sprawie poszczególnych transakcji.

Pozatem odbyło się zebranie komitetu związku izb dla rozdziału kontyngentów niemieckich. W ramach tych kontyngentów, ustalonych na październik, uwzględniono również dezyderaty Łodzi, dotyczą-

ce kontyngentów na wywóz pierza, jelit i ziół leczniczych.

Międzyzbirowa komisja dla spraw obrotu towarowego przeprowadziła dyskusję nad projektem ustawy standardyzacyjnej, projektem pokaz polskiej artykułów rolnych i przemysłowych w konsultacji polskim w Amsterdamie, organizacji eksportu do Ameryki itd.

Międzyzbirowa komisja prawno-administracyjna uzgodniła ostatecznie statut urzędniczy i emerytalny izb przem. - handlowych.

Surowiec jedwabny

dla przemysłu łódzkiego.

W czasie swego pobytu w War-

szawie dyr. inż. K. Bajer podniósł w toku obrad centralnej komisji przywózowej kwestię zaopatrywania przemysłu włókienniczego w dostateczną ilość surowca, podkreślając w pierwszym rzędzie aktualną sprawę dostawy surowego jedwabiu dla przemysłu polskiego.

W tej mierze na skutek interwencji zainteresowanych kół gospodarczych przeprowadzona została częściowo korektura zanulowanych uprzednio, a już w swoim czasie przyznanych kontyngentów na jedwab japoński.

Nareszcie spokój na giełdzie

Wczoraj panowała tendencja lekko zniżkowa

Na łódzkim rynku walorów dzień wczorajszy przeszedł pod znakiem małych obrotów.

Po onegdajszej zniżce niektórych papierów wartościowych pa-

nuje pewna ostrożność przy zawieraniu transakcji, co wpływa oczywiście na fluktuację kursów z lekką tendencją zniżkową. Zdaniem sfer giełdowych zniżka ta, tak samo jak poprzednia, nie posiada jednak charakteru stałości, gdyż kursy wykazują normalne wahania.

Transakcje na łódzkim rynku walorów zawierane były po kursach następujących:

7 proc. pożyczka stabilizacyjna kupno 48,50, sprzedaż 49, 4 proc. pożyczka dolarowa kupno 46,50, sprzedaż 47,50, 6 proc. pożyczka

Dekret z dnia 29 września 1936 r.

o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych

wraz z ustawą o ochronie lokatorów z dnia 4 maja 1936 r.

Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej „CZYTAJ”, ul. Prez. Narutowicza 2

Cena egz. 50 gr.

dolarowa (orientacyjny) 70, 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. kupno 61,75, sprzedaż 62,75, 3 proc. pożyczka II em. kupno 62,75, sprzedaż 63,50 — 63,75, 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 44 — 46, listy za stawne m. Łodzi X K. kupno 47,25, sprzedaż 47,75.

W stosunku do kursu poprzedniego stabilizacyjna obniżyła się o 100 punktów, dolarówka o 100 punktów, inwestycyjna I em. zyskała 25 punktów, natomiast II em. utraciła 25 punktów, natomiast II em. utrzymała się na poprzednim poziomie co również da się powiedzieć o konsolidacyjnej. Łódzkie listy zastawne straciły 25 punktów, zaś 6 proc. dolarowa była zupełnie bez obrotów.

Na rynku akcyjnym obracano akcjami Banku Polskiego po kursie kupno 105, sprzedaż 106.

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielegniarstwa w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

DAMSKI
Zakład Krawiecki

D. FOCKO

NARUTOWICZA 22
TELEFON NR. 262-49

zawiadamia Sz. Klijen-
tele, że nadeszły
JESIENNO-ZIMOWE

najnowsze modele
CENY PRZYSTĘPNE

WŁASNIE TERAZ!!!

NA DESZCZ I NIEPOGODĘ

MADELYS

TRWAŁY i NIE SZCZYPIĄCY

WOSKOWY TUSZ DO RZĘS

NIEZAWODNY W UŻYCIU

Przedszkole

Tow. Szkół Żydowskich

ul. Wólczańska 35 :—: tel. 245-36
DLA DZIECI OD LAT 4—6.

Zapisy codziennie w godzinach od 11—2.

Nowy, pięknie urządzone, obszerny lokal — taras,
ogródki — zimą slizgawka. Codziennie gimnastyka

Przedszkole

„Dom Dziecięcy”
syst. Montessori
w ogrodzie

W. Kapłanówny

Piotrkowska 94

Zapisy codz. od 11-2 i 5-6

Zajęcia przed i popoł.

„POLSKI BLOYD” S. A.

ODDZIAŁ W ŁODZI

UL. NARUTOWICZA 13, tel. 250-15

zastępstwo

f-my Jos. J. Leinkauf, A. G. Wien.

uskućcznia PRZEPRO-

WADZKI miejscowe i

zamiejscowe własnymi

wozami meblowymi.

WARUNKI DOGODNE



REKLAMOWY **TANCA** w Szkole tańca ST. KAZANOWSKIEGO

MIESIĄC dypl. naucz. WÓLCZAŃSKA 35, tel. 241-45. — Nauka indywid. i grupami. W sob., niedz.

i święta — tańce wprawne, we wtorki i piątki towarzyskie lekcje wprawne.

Zapisy od 10 r. do 10 w. Dział rytmiki i plastyki pod kier. R. Szochetówny

DR. MED.

Feliks TURYN

choroby wewnętrzne

Spec. narządów trawienia

POWRÓCIŁ

Al. Kościuszki 22

tel. 153-05.

PIERWSZA

LECZNICA STOMATOLOGICZNA

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

DR. MED.

Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szcęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56

tel. 129-77.

Dr. med.

J. Sadokierski

stomatolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. **Piotrkowska 56**

Tel. 129-77

Dr. med.

Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,

seksualnych i skórnych

powrócił

Cegielniana 11, tel. 230-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Lekarz-dentysta

L. Gecowowa

Legionów 3, tel. 174-02

przyjmuje

od 12—1 i 3—8 popoł.

Dr. med.

M. RUNDSTSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano

i od 4—7 wiecz.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

powrócił

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 w

w niedzielę i święta od 10—12 wpoł

Dr. med.

TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych

skórnych, moczościowych

Zawadzka 6, tel. 234-12

przyjmuje od 8—11 r. 2—4 i 6—8 w

Lekarz - dentysta

H. FILLAT

Piotrkowska 43

tel. 165-20

przyjm. 10—1 i 3—7

w niedzielę i święta od g. 10—1

DR. MED.

Adam GELBART

chirurg

POWRÓCIŁ

Poludniowa 23 tel. 143-81

przyjmuje 4—7 popoł.

Doktor

M. KALISZ

uniwersyt. w Rostock

LEKARZ - DENTYSTA

Chirurgia stomatologiczna

ul. **Pierackiego (Ewangelicka) 7**

tel. 108-26 ordyn. w godz. 5—7

Grantowne i usamodziel-
niające wyuczenie zapew-
niają

KURSY

kroju, szycia i modelowania

domskiego i dzieciennego

Aleja 1-go Maja 20

Prof. P. Szejnfiński

Oplata przystępna

Kancelaria czynna codziennie

DR. MED.

J. KALISZ

CHIRURG

przeprowadził się na ul.

Piotrkowska 207

telefon 121-21

Do akt Nr. Km. 1809/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy
ul. Andrzeja Nr. 11 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 paź-
dziernika 1936 r. o godz. 12 w Łodzi
przy ul. Żeromskiego Nr. 46 odbędzie
się publiczna licytacja ruchomości a
mianowicie: mebli, maszyny do szycia,
radio - aparatu, lamp itp. oszacowa-
nych na łączną sumę zł. 825.— które
można oglądać w dniu licytacji w
miejscu sprzedaży, w czasie wyżej o-
znaczonym.

Łódź, dn. 14 września 1936 r.

Komornik (—) M. Lipiński

Sprawa Mojż. Siemiatyckiego p-ko
Werszlikowi Myśluborskiemu.

DR. MED.

NIEWIAŁSKI

Specjalista chorób wenerycznych

skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w

w niedzielę i święta od 9—12

Do akt Nr. Km. 1966/35-9

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 9-go zamieszkały w Łodzi przy
ul. Al. 1-go Maja 17 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 paź-
dziernika 1936 r. o godz. — w domu
przy ul. Hipotecznej 13 odbędzie się
publiczna licytacja ruchomości osza-
cowanych na łączną sumę zł. 3,600.
a mianowicie 12,000 sztuk cegły palo-
nej, które można oglądać w dniu licy-
tacji w miejscu sprzedaży, w czasie
wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21 września 1936 r.

Komornik w/z (—) Koroczyński

Sprawa Józefa Hellera p-ko Alfredo-
wi i Brunonowi Haueslerom.

Gabinet kosmetyki

lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

wznosiła przyjęcia

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz

Laboratorium analiz lekarskich

„VITA”

ZOSTAŁO PRZENIESIONE

z ul. Piotrkowskiej 88

na ul. Sienkiewicza 29

II-gie piętro, front

telefon 107-57.

EUROPA

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Dzisiaj 12 i 2 ceny od 80 gr.

Wszechśw.
sławy
aktorka
żydowska

Molly Picon

w filmie

„Judel gra na skrzypcach”

Idł mił'n Fid'ł

Ostatnie dni!

— Najweselsza polska komedia wojskowa p. t.

Dodek na froncie

W roli gł.

król humoru

ADOLF DYMSZA

Anons: Nast. progr.: „Najpiękniejszy dzień mego życia” w roli gł. **Józef Schmidt**

Dzisiaj i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi ulubienicy publiczności

w najnowszej i najweselszej komedji.

FLIP i FLAP

„Cygańskie dziewczę”

UWAGA! Przepiękne melodje, muzyka i śpiew.

KINO TEATR
MIRAZ
11. STOPADA 16

Dzisiaj
pocz. o 12

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dzisiaj
pocz. o 12

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA Liny KAUFMAN

mieszczą się obecnie
Sienkiewicza 67
front i p. tel. 113-51

Zapisy przyjmuje
kancelaria codzien-
nie od g. 9 r. do 7. w.

Pierwszorządny ZAKŁAD
Okryć Damskich

I. H. CYMERMAN

(dawn. Piotrkowska 31) przeprowadził się
na **ŚRÓDMIEJSKA 27**
FRONT II PIĘTRO.
TEL. 240-79.

Zawiadamia Sz. Panię, iż nadeszły najnowsze
modele paryskie i przyjmuje wszelkie
zamówienia PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
Specjalność roboty futrzane

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

LACINY, polskiego, historii w za-
kresie 8-ku klas pojedynczo lub w
kompletach udziela rutynowana
nauczycielka. Tel.: 193 64.

BUCHALTERJI podwójnej nau-
czam gruntownie w ciągu mie-
siąca (metodą praktyczną) z gwa-
rancją samodzielnego prowadze-
nia ksiąg, miarodajnych dla
władz. Cena bardzo przystępna.
Nauka pisania na maszynie wraz
z dokładnym objaśnieniem kon-
strukcji zł. 10.— Adres: Wól-
czańska 43 mieszk. 32.

MISS MARY udziela angielskiego,
francuskiego, niemieckiego. Za-
łatwia wszelką korespondencję.
Przyjmuje od 10—2—4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

DYPLOMOWANA pianistka konser-
watorium moskiewskiego, uczennica
Skriabina i Michałowskiego udziela
lekcji zaawansowanym i początku-
jącym. Piotrkowska 55, lewa ofic.
III p. m. 7a, tel. 161-60. 113—2

KOMPLET przedszkolnego wycho-
wania i gimnastyki rytmicznej A.
Gotesgnadówny. Al. I Maja 37,
przyjmuje zapisy. 3218—4

MADAME FISZHAUT Parisien-
ne diplômée Leçons de Français
28—Gdańska—app. i 11
Renseignements par téléphone:
214-43 — de 2 h. a 3 h.

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, ju-
daistyczny (konfirmacja), przedmioty
ogólne. Tel. 187-59, od 1 — 3.

MAGISTER prawa udziela lekcji
łaciny. Zgłoszenia telef. 216-33.

PRZEDSZKOLE Hildebrandówny,
P. O. W. 3, tel. 243-80, przyjmuje
zapisy dzieci od lat 4 — 7 do kom-
pletów przed i popołudniowego.

NAUCZYCIELKI zajęć praktycz-
nych (18 godzin tygodniowo) poszu-
kuje Gimnazjum Żeńskie w Łodzi.
Oferty do Fuchsa, Piotrkowska 87,
p. od „A. Z. P.” 240—2

BERLITZ! 12 rok szkolny. Kursy
języków Obcych (angielskiego,
francuskiego, niemieckiego i wło-
skiego) w małych, ściśle dobranych
grupach i 1-roczone Kursy Handlo-
we, obejmujące: księgowość wszyst-
kich systemów, arytmetykę i kores-
pondencję handlową, ustawodaw-
stwo handlowe, socjalne i skarbo-
we, stenografię, maszynę do pisania
i angielski język. Informacje co-
dziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8.
Andrzeja nr. 3. 228—3

UDZIELAM angielskiego (konfer-
wacji, literatury i korespondencji
handlowej). A. Lipsztein, ul. An-
drzeja nr. 27a.

Kupno i sprzedaż.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i
poprzecznych od 600 metrów do
sprzedania. Przystanek tramwajowy,
na miejscu. Otton Krause, Łódź,
Pabjanicka 47. 325—8

KUPIĘ okazjonalnie salonik, dywan,
lampy, elektrolux. Oferty do admin.
pod „A. B. C.”

KUPIĘ maszynę do pisania. Oferty
sub „4”.

MEBLE lakierowane dziecięce, ku-
chenne i korytarze. Ceny niskie. S.
Dzieciarski, Piotrkowska 16, w po-
dwórzcu. 9143—10

PLAC budowlany przy ul. Tatrzań-
skiej (przyst. tramw. nr. 3) 992 m.
kw. do sprzedania. Wiad. Połud-
niowa 2, m. 23, tel. 224-91.

PERFUMERIA do sprzedania w cen-
trum miasta zaraz. Oferty do admi-
nistracji „Głosu Porannego” pod
„Perfumeria”. 241—3

PIANINO koncertowe Bechsteina
prawie nowe okazjonalnie do sprze-
dania. Dzwonić: Tel. 115-76, od godz.
17 — 19.

WILLA w ogrodzie do sprzedania.
Nowo - Pańska 166, tel. 149-85.

KOMPLET książek IV-go kursu
prawa sprze-lam. Wiadomość: 11 Li-
stopada 54, m. 18, tel. 263-19.

DOM w mieście Łodzi lub willę do-
chodową kupię okazjonalnie. Oferty
sub „Dom — Willa” do admin.
nin. pisma.

GABINET nowoczesny tanio oka-
zylnie do sprzedania. Tel. 117-49,
od 10 — 2 po poł.

WĘGIEL pierwszorządny w pioni-
bowanych workach dostarczam do
mieszkań po 4,50 korzec. Telefon:
192 35.

Strojenie. Reperacje i Polerowanie
FORTEPIANÓW i PIANIN
wykonuje po cenie umiarkowanej
Firma
Karol Koischwitz S-cy
Łódź, ul. Piotrkowska 116, I piętro.

Różne

PIERWSZORZĘDNY zakład kraw-
iecki M. Rozenwajg, ul. 6-go Sier-
pnia 37, m. 13. Nadeszły na se-
zon jesienno - zimowy najnowsze
modele paryskie, jako też przyjmu-
je palta i kostjomy; za palto 20 zł.
za kostjum 30 zł.; wykonanie so-
lidne, proszę się przekonać.

KILKA osób (nauczyciele) poszuku-
ją smacznych obiadów domowych,
Okolice Sterlinga — Pomorska. O-
ferty sub „Gimnazjum”.

CZY PANI pragnie wyjść zamaż?
Oto tytuł zagadnień i rad praktycz-
nych dla kobiet. Druk rozpoczął
tygodnik „Wiadomości Kobiety”.
Prenumerata kwartalna dwa złote
P. K. O. 21.111. 813—2

SUFITY, tapety i ściany odświeżam
suchym chemicznym sposobem.
Prędko. Tanio. 11 Listopada 75,
m. 23, tel. od 9 do 7 wiecz. 126-68

ZAPROWADZONY zastępca teks-
tylny poszukuje zastępstwa firmy
ratalnej „Zdolny” Biuro dzien-
ników, Lwów, Kościuszki 2.

MŁODA panna z towarzystwa, ni-
żej powierzchowności pozna pana
kulturalnego na stanowisku do lat
25. Listy nieanonimowe sub „Dy-
skrecja”.

SWAT ustosunkowany w sferach
inteligentnych poszukiwany. Oferty
sub „Z. W.”.

DYWANY: perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia Arty-
styczny Zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgroma, Kiliń-
skiego 18. 2682-5

Posady

HOTEL „Polonia - Palace” poszu-
kuje reprezentacyjnego pana w
średnim wieku ze znajomością 2 ję-
zyków obcych. Zgłoszenia: Dyrek-
cja, codziennie 16 — 18.

POWAŻNEGO sekretarza obezna-
nego z pracą społeczną, władają-
cego w słowie i piśmie językami
polskim i żydowskim, piszącego
biegle na maszynie i prowadzącego
buchalterię poszukuje Żyd. Tow.
Kulturalno - Oświatowe. Oferty:
„Energiczny” do Fuchsa, Piotrkow-
ska 87.

LEKARZ - dentysta, samodzielna
z praktyką poszukuje posady lub
zastępstwa. Oferty sub „Samodziel-
na” do Biura Fuchsa, Piotrkowski
nr. 87.

ZDOLNI akwizytorzy-(rki) do ratal-
nej sprzedaży radjoodbiorników po-
szukiwani. Zgłoszenia w godz. 16
— 19. Leon Leszczyński, Łódź,
Piotrkowska 175.

Radio - Audion zawsze przoduje!

NAJNOWSZE SUPERHETERODYNY NA ROK 1937

znanych firm krajowych i zagranicznych:

TELEFUNKEN
PHILIPS

ELEKTRIT

HORNYPHON
INGELEN

EMERSON
UNION

demonstruje **RADIO-AUDION**

TRAUGUTTA 1, (gmach Grand Hotelu)

Ceny ściśle fabryczne. Najdogodniejsze warunki kupna.

Ogłoszenie o licylacji.

Podaje się do wiadomości, iż w sali Nr. 9 Sąd
Grodzkiego przy ul. Trębackiej Nr. 18, o godz. 11-12
odbędzie się publiczna sprzedaż, przy znacznym
zniżeniu cenach wywoławczych, następujących
parcel, należących do

Akc. Tow. Przem. Juliusza Heinzel,
z siedzibą w:

7 października 1936 r.

parceli Nr. Nr. 3 i 4 przy ul. Piotrkowskiej Nr. 228/232
„ „ „ 9, 10 i 11 przy ul. Nowoprojektowanej
bocznej od ul. Brzeźnej

Bliższych informacji udziela biuro przy ul.
Piotrkowskiej 104. J. B. Lange, Adwokat.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 5 — 4 — 3 i 1-
pokojowe mieszkania w nowym do-
mu, z wszelkimi nowoczesnymi wy-
godami. Narutowicza 75d, naprze-
ciwko parku Staszica. Tel. 141-32.

DO WYNAJĘCIA od zaraz zupeł-
nie wyremontowane 5-ciopokojowe
mieszkanie z kuchnią, z wszelkimi
wygodami, przy ul. Gdańskiej 35,
vis a vis pałacu Poznańskiego. Wia-
domość: tel. 217 30 — 217-45.
3206—2

1 POKÓJ z kuchnią, kąpielowy,
centralne ogrzewanie, wszelkie wy-
gody, dobre powietrze. Osiedle Len-
inowej w Karłowcu, Wygodna 27.
Kilka minut od dworca Kaliskiego.
3203—3

DR. MED.
G. Friedstein
choroby wewnętrzne
spec. wątroby, żółdka, stłoczonej
kiszki i hemoroidy
Cegielniana 11, tel. 117-95
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 6 do 8 wiecz.

Lekarz - Dentysta
R. GLIK-LIBERMAN
Przejazd 8, tel. 153-72
powróciła

POKÓJ umeblowany, słoneczny z
łazienką. Senatorska nr. 34, m. 5.

DO ODDANIA dla jednego pana
ładny pokój z niekrepującym wej-
ściem i wygodami. Śródmiejska 27,
front, m. 6.

2 POKOJE oddzielnie — razem wy-
najmę inteligentnym osobom. Wól-
czańska 10, front, II p. m. 15.

KOMFORTOWE 6-pokojowe miesz-
kanie z wszelkimi wygodami, świe-
żo wyremontowane do wynajęcia
od zaraz przy ul. Narutowicza 42
Wiadomość: tel. 177-25 do 10 rano,
3—5 pp.

6-POKOJOWE mieszkanie kom-
fortowe natychmiast do wynajęcia.
Narutowicza nr. 44. Wiadomość u
dozorey.

SKLEP z mieszkaniem w narożnym
lokalu natychmiast do wynajęcia.
Narutowicza 44. Wiadomość u do-
zorey.

POKÓJ elegancki, umeblowany nie-
krepujące wejście. front, II p., ła-
zienka, telefon. Kilińskiego 44,
dzwonić 136-48.

LEKARZ - DENTYSTA
E. Rzędowska
ŻWIRKI 3
powróciła

3 POKOJE z kuchnią i hollem do
wynajęcia w nowoczesnym (nowo-
wybudowanym) domu; komfortowe
urządzenia, centralne ogrzewanie,
bieżąca woda ciepła. Wiadomość:
Sienkiewicza 27, od 12 — 2 ej.

DO WYNAJĘCIA od zaraz miesz-
kanie 4-pokojowe, poprzeczna ofi-
cyna, I piętro, jak również 3-poko-
jowe w oficynie z wszelkimi wygo-
dami w domu przy ul. Przejazd 30.
Informacji udziela admin. domu 12
— 2 lub telef. 249-45.

POKÓJ skromny do wynajęcia przy
izr. rodzinie. Narutowicza 56. Wia-
domość u dozorey.

POKOJU Z KUCHNIĄ
z wszelkimi wygodami, w śró-
dmieściu poszukuje od 1.X.36. Oferty
do admin. „Głosu” pod „M. F.”.

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. Chojnackiego
Łódź, Sienkiewicza 59. Tel. 173-94
poleca na sezon bieżący
garnitury, palta, futra
p/g najnowszych modeli.

KUŚNIERZ
Ch. W. TYGER
PIOTRKOWSKA 114, tel. 200-67
poleca się Ss. Klienteli
na sezon bieżący.

Dr. med.
Gustaw Kohn
specjalista
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96

**Chrońcie zdrowie -
noście kalosze**

3.-



POLSKA SPÓŁKA OBUWIA
Rata

MENTOPINOL - GLOB. środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„UNIVERSAL” - leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle.
„HERBOLIN” - środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
BOBO - GLOB. przysypka dla dzieci. Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

LEKARZ - DENTYSTA
S. Knopfowa
 Zachodnia 66. — Telef. 103-97
powróciła
 Przyjmuje od 10 — 1 i od 3 — 7

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
ANTIHEMOR wyciąg ziołowy, środek przeciw Hemoroidom.
PROSZEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci. Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Lekarz - Dentysta
R. Milderman-Grynbergowa
 przeprowadziła się na
ul. Wólczańska 23
 tel. 140-02.

SZKOŁA PLASTYKI I RYTMIKI
REGINY GUTMAN
 (wieloletnia kierowniczka szkoły St. Paszkówny)
Zajęcia rozpoczęły się.
 Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły przy ul. Gdańskiej 44 codziennie od 4—7 w.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosznictwo mechaniczne
 Tkactwo mechaniczne,
 Dzielniarstwo mechaniczne
 Wyrób swetrów i rękawiczek,
 Krawiectwo damskie i króje,
 Bielizniarstwo i króje,
 Gorsciarstwo i króje,
 Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 7-iej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.

Dr. med.
J. Herszfinkiel
 Legionów 8a, tel. 111 87
wznowił przyjęcia

Dr. Med.
Michał WEJS
 Choroby wewnętrzne i dzieci
 ŁAGIEWNICKA 25. TEL. 215-18
powrócił
 Godziny przyjęć od 11 — 1 i 6 — 8.30.

nina prusicka

gimnastyka • taniec artystyczny

Informacje i zapisy godz. 11—1, 5—7
 ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09

PRACOWNIA SUKIEN

„MAISON IRENA”

PIOTRKOWSKA 51, tel. 236-41

poleca najnowsze modele pierwszorzędných domów paryskich



Najtaniej Tylko w
 najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWSKI
 Narutowicza 11
 tel. 137-70

WOZKI dziecięce,
 różna, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
 Reperacja, lakierowanie wózków
 i łódek
 Firma egz. od 1896 r.

Dr. med.
S. KANTOR
 Spec. chorób skórnych
 i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
 tel. 129-45
 Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
 W niedz. i święta od 8—2.

Doktor
S. Neumark
 chor. skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ
Andrzeja 4.

SZKOŁA KOSMETYKI
 zatw. przez Min. C.p. Sp. przy INSTYTUCIE ANNY RYDEL, Piotrkowska 92. Tel. 169-92, front I p. Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarii szkoły od 10 — 2 i od 4 — 8 wiecz.

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, leżące i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

PALTA męskie „EVICO”

w wielkim
 wyborze
 poleca

S. EWIGKEIT
 Narutowicza 6

Dział miarowy
 Ceny
 b. przystępne.

DR. MED.
A. Gibiański
POWRÓCIŁ
ZACHODNIA 59-a
 tel. 133-81
 przyjmuje od 9—11 i od 4—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
O. Feferowa
 przyjmuje w LECZNICY
 LEKARZY - SPECJALISTÓW
ul. Piotrkowska 45
 od g. 3—8 w.

DR. MED.
L. Rapeport
UROLOG
 Cegielińska 8, tel. 236-90
POWRÓCIŁ

Dr. Ludwik Falk
POWRÓCIŁ
 Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
 przyjmuje od 10—12 i 5—7

DR. MED.
Markowiczowa
 choroby skórne i weneryczne
powróciła
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
 przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
 Rękopisów redakcja nie zwraca.

PUTRA w wielkim
 wyborze

Przedszkole Koncepcjonow. Zachodnia 59 Zapisy codziennie
 tel. 160-81
 Czesne zł. 15.— mies. od 10-1 i 4-6

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„BELLA”
 Piotrkowska 89, tel. 138-49
 prawa oficyna i piętro
CZYNNY od 10-2 i 4-8 w.
 Porady bezpłatne.

Dr. med.
Kacnelson
 chor. nerwowe
powrócił
Piotrkowska 82, tel. 164-19
 przyjm. 6—8 w.

Dr. B. Hurwicz
 choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
 Przyjmuje od 8—11 i od 5—9
 w niedz. i święta od 8—1

DR. MED.
J. Bette
 chor. wewnętrzne i dzieci
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 6, tel. 144-95
 przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

B-cia PIETRUSZKA
84 PIOTRKOWSKA 84
 TEL. 142-38

Ciastka deserowe po 20 gr.
 Wszelkie wyroby cukiernicze
KOLACJE JARSKIE
 z 4-ch dań po 1.— zł.
 poleca
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
 PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.

Dr. J. Schorr
 choroby wewnętrzne
Gdańska 11, tel. 22-685
powrócił z lwonicza

Dr. med.
S. Kryńska
 Chor. skórne i weneryczne
 (koblety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
 godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Prof. CELINA SANDLER
 W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków
„RAVIS”
 opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej,
 Piotrkowska 88. Tel. 143-63,
PORADY BEZPŁATNE.

Dr. med. HELLER
 Spec. chorób wenerycznych, moczopielowych i skórnych
powrócił
Traugutta 8, Tel. 179-89
 Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
 w niedz. i święta od 10—1 pp.

AGENTA
 dzielnego, fachowca, dobrze wprowadzonego w łódzki przemysł tekstylny poszukuje
Światowa Fabryka Pasów Tekstylnych i Gumowych
 oraz Tkanin Technicznych
 posiadająca skład w Gdyni (wolność).
 Wyczerpujące oferty z podaniem referencji poważnych firm i banków pod „Wprowadzona Marka” do T-wa Reklamy Międzynar., Warszawa, Marszałkowska 124

PRACOWNIA BIELIZNY MĘSKIEJ
BONJOUREK, I SZLAFROKÓW
Bernarda Blumenfelda
PIOTRKOWSKA 73 w podwórzu
 Wykonanie ściśle pg. miary. **CENY PRZYSTĘPNE!**
 Zgłoszenia do powstającego **Przedszkola**
 przy ul. Narutowicza 32
 przyjmuje
R. Ellenbergowa, Narutowicza 96
 codziennie między 3—5 popoł. telef. 233-24.

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 chor. skórne i weneryczne
 przyjm.: 8 r.—9 w., w niedz. 9—1 pp.
 Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LODU
 od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
 skład Nr. 43, tel. 148-05
 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Zgłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Zgłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Niepokój i rozruchy wstrząsać będą w przyszłości wszystkimi państwami świata

Znany pisarz, angielski H. G. WELLS obchodził przed tygodniem swe 70-lecie urodzin. Nie bacząc na swój poważny wiek, pisarz ten zachował nietylko za interesowanie dla spraw społecznych i politycznych, ale również i żywioł i giętkość umysłu, wobec czego może nadal tworzyć, przyczem prace jego — w odróżnieniu od ostatnich dzieł Bernarda Shaw'a — w niczem nie ustępują dawnym pracom.

Ostatnio ogłosił Wells w londyńskiej „Morning Post” artykuł, w którym wypowiada swój pogląd na najbliższą przyszłość świata. Artykuł ten jest tembardziej ciekawy, iż w swoich dawnych dziełach Wells robił przepowiednie, lub kreślił obrazy przyszłości, które często nawet w szczegółach się sprawdziły.

Poruszając kwestię niebezpieczeństwa nowej wojny europejskiej, znakomity jubilat wyraził pogląd, iż nie przypuszcza, by wojna taka miała wybuchnąć w niedalekim czasie.

„Wprawdzie — pisze Wells — ogromne wszelkiego rodzaju zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne są przeprowadzane we wszystkich krajach, lecz żadne państwo nie jest jeszcze w rzeczywistości gotowe, aby móc pójść na ryzyko, związane z wielką wojną. Sytuacja nie jest taka sama, jak w roku 1914, gdyż wówczas w Niemczech maszynieria wojenna była tak dalece rozwinięta, iż wystarczało naciśnięcie guzika, aby całą ogromną maszynę niszczycielską uruchomić. Natomiast współczesna technika wojenna przyjęła takie rozmiary, iż nie ma wojskowego, lub polityka, który mógłby obecnie przewidzieć lub ocenić konsekwencje ogólnej pożogi”.

Zdaniem Wells'a żaden wojakowski nie jest w stanie nawet sobie wyobrazić, czem byłaby przyszła wojna, tem bardziej, iż przygotowanie do wojny współczesnej jest anormalnym dziełem dwójga rodziców: wynalazczości i tradycji. Zdolność do wynalazków miażdży tradycję, połączyła się z nią. Z tego związku nie można oczekiwać innego dziecięcia, jak anormalnego, idiotycznego.

Z tym na krótką metę optymistycznym zdaniem wielkiego pisarza niestety zgodzić się nie możemy. O chwili i miejscu wybuchu zarzewia wojny światowej

niekoniecznie decydują momenty techniczne. Zwłaszcza w obecnej dobie problemy polityki zewnętrznej są tak splątane z problemami polityki wewnętrznej, iż dla tego lub innego reżymu dyktatorskiego wojna może stać się nagłą koniecznością, zmierzającą ku ratowaniu reżymu, tem bardziej, iż wbrew ostatnio lansowanej w prasie endeckiej teorii, awantura wojenna dla reżymu cesarystycznego jest czymś w rodzaju kłapy bezpieczeństwa.

Szereg przykładów historycznych wskazuje, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju prawem dziejowym. Opinii Wells'a tem bardziej nie możemy podzielić, iż obok czynników urzędowych w poszczególnych państwach, a zarazem i ponad państwami, działa czynnik bardzo potężny, często ukryty, konstytucyjnie nieodpowiedzialny, odgrywający jednakże w życiu narodów europejskich rolę decydującą. Mamy na myśli finansjerę międzynarodową, olbrzymie międzynarodowe koncerty przemysłu wojennego oraz pewne międzynarodowe koła kapitalistyczne, które mogą spowodować wojnę światową, już nie dla uratowania reżymu politycznego, lecz dla ocalenia reżymu kapitalistycznego, widząc w wojnie ostateczny, a może nawet desperacki środek walki z kry-

zysem światowym. Teoriom takim dawano już w prasie wyraz zupełnie jawny, przyczem niektórzy propagatorzy tej idei łączyli swe pomysły z krucjatą antysowiecką, występując nietylko jako sojusznicy, ale nawet jako prekursorzy hasel norymberskich. W szczególności co do potężnej międzynarodówki zbrojeń, należy dodać, iż liczy się ona jedynie ze swymi zyskami i dla powiększenia tychże nie zawahałaby się rzeź światową rozpętać. Argument, iż przy obecnej technice wojennej trudno przewidzieć, nie tylko wskłkie konsekwencje, ale nawet ogólny wynik wojny, nie jest przekonujący. Przecież już po wojnie francusko-pruskiej PROUDHON dowodził, iż w przyszłości wojna nie będzie zyskownym interesem dla żadnej strony wojującej, ani dla zwycięzców, ani dla zwyciężonych. Taką samą opinię wyraził w przededniu wojny światowej znany socjalistyczny pisarz angielski, NORMAN ANGELL w swej „Wielkiej iluzji”. — Nie przeszkodziło to jednakże wybuchowi wojny. Wprawdzie teorie te przez skutki wojny światowej zostały w całej rozciągłości potwierdzone, lecz i ten fakt nie może służyć dla narodów, jako zabezpieczenie przeciwko niebezpieczeństwu wojny. Kierownicy polityki państw

cesarystycznych oraz pewne decydujące czynniki gospodarcze nie liczą się bynajmniej ze strasznymi ewentualnymi skutkami wojny, gotowe są pójść na ryzyko i grać w va banque, zwłaszcza w sytuacji, w której nie mieliby już nic do stracenia, a mieliby chociażby odrobinę nadziei na uratowanie swego stanu posiadania.

Z tych wszystkich względów należy zachowywać czujność, gdyż wojna światowa wciąż pozostaje niebezpieczeństwem aktualnym.

W tymże artykule Wells wyraża pesymizm w stosunku do możliwości, jakimi rozporządza liga narodów, zaznaczając, iż tak samo, jak w r. 1918 bardzo prędko zapomniano o haskim trybunale, jako gwarancji pokoju, można z taką samą łatwością zapomnieć o lidze narodów w jej formie obecnej, a dążyć do stworzenia innej ligi, bardziej skutecznej.

Ten pesymizm jest, niestety, całkowicie uzasadniony. Należy tylko dodać, iż z punktu widzenia rozwoju idei rzeczywistego prawa międzynarodowego i instytucji międzynarodowych, między konferencjami haskimi i wyłonionymi przez nie organami, a ligą narodów, jaką wyszła ona w wyniku prac konferencji pokojowej wersalskiej, istnieje związek

Dzisiejszy numer
„REWJA”
zawiera m. in. następujące rzeczy:
X.Y.Z.: Przyszłość Europy
K. Szumski: Czy można było podpisać pokój w Berlinie?
Jakób Kowal: Dusze dzieci w murach
Naoszi Takunaga: Śmierć Kaio-tjan
Teodozjusz Butyniec: Tkacz na Bałutach (Reportaż)
W. Zatloukal: Niewyzyskane siły oceanu.
Z. Syez: Koncert symfoniczny na pustyni
***: Sytuacja w Palestynie.
Dr. P. M.: Walka ze strachem u dzieci
P. W-a: Cyganie się uczą
III i Pietrow: Przy śniadaniu (Humoreska)
m. a: W cieniu gilotyny.

bezpośredni. Liga narodów nawet w swej formie bardzo niedoskonałej była właściwie rozbudową zasad, które leżały u podstaw konferencji haskich. — To też obok uzasadnionych słów krytyki w stosunku do instytucji genewskiej należy propagować ideę rzeczywistej społeczności narodów, wskazując na konkretne, zasadnicze braki paktu ligi narodów, a zarazem sugerować opinii publicznej konkretne idee w sprawie przebudowy ligi narodów, a właściwie stworzenia w odpowiednim momencie nowej instytucji międzynarodowej o charakterze nietyle politycznym, co prawnym, odpowiadającej wymogom demokratycznego prawa międzynarodowego i zdolnej do zagwarantowania sprawliwego pokoju i ładu między państwowym.

Poruszając wreszcie kwestię społeczne Wells przewiduje we wszystkich bez wyjątku państwach okres rozruchów, głębokiego niepokoju, wiążąc te przewidywania w szczególności z rolą, jaką będzie odgrywało młode pokolenie.

„Przyjmując pod uwagę, pisze Wells, iż żaden rząd w takim składzie, jak obecnie, nie może dać młodzieży pracy, nadziei, za interesowań, ani jej zdyscyplinować, należy liczyć się we wszystkich państwach z rozruchami. — Zawiedziona i zrozpaczona młodzież będzie na całym świecie utrzymywała swego rodzaju stan stałej gorączki. Dla ludzi starszego pokolenia życie będzie się stawało coraz trudniejsze, przyczem życie publiczne będzie coraz bardziej niebezpieczne, gdyż działalność rewolucyjna tej młodzieży będzie podobna do akcji gangsterów...”

„Świat nie staje się bardziej biedny, natomiast cierpi z powodu nadmiaru energii, którego nie może zużytkować ani życie polityczne, ani tradycje społeczne”.

Te pesymistyczne przewidywania dotyczą właściwie drogi, jaką świat, zdaniem Wellsa, będzie musiał przebyć, lecz nie odnoszą się do kresu przyszłych burzliwych transformacji społecznych, albowiem Wells wierzy, iż w wyniku niewymownych cierpień i zmagani społeczeństwa dojdą do nowego ustroju socjalnego, opartego na sprawiedliwości i zdolnego, należycie zużytkować zdobycze postępu nauki
Z.Y.X.



DEMONSTRACJA

Wuj Sam: Bardzo niewygodny jest taki spacer!
John Bull: Owszem! Ale bardzo skuteczny!

Podyktowanie pokoju w Berlinie

było możliwe, ale nastreżało szalone trudności

Czy można było zakończyć światową wojnę pokojem w Berlinie? Czy obecnie, gdy zbrojne Niemcy zaczynają na nowo zagrozić europejskiemu pokojowi, gdy stało się jasnym, że ani uciążliwe warunki zawieszenia broni, ani jeszcze uciążliwszy traktat wersalski nie zlamaly ostatecznie ich militarnej siły, czy nie występuje raz jeszcze w całej mocy słusność formuły Klauzewitza:

„Głównym i zasadniczym celem wojny jest absolutne zniszczenie przeciwnika i w tym kierunku powinna również zmierzać polityka, związana z wojną”.

Prośba Niemców o zawieszenie broni — przy czym nalegali na natychmiastowe jego zawarcie, — przesłana została Wilsonowi w dniu 3 października. Obie jednak strony wahały się dłużej niż przez miesiąc, do 11 listopada. Niemcy usiłowaly uzyskać złagodzenie warunków, opracowanych przez Focha. Sprzymierzeńcy zaś, głównie francuzi, rozważali, czy nie należałoby do prowadzić zwycięstwa do logicznego końca i, zajmując większą część niemieckiego terytorium, zmusić Niemców do podpisania pokoju w Berlinie.

Sytuację październikową na wszystkich frontach charakteryzowały głównie wielkie sukcesy na bałkańskim odcinku: 29 września Bułgaria podpisała zawieszenie broni, czyniąc w ten sposób szczelinę w froncie państw centralnych. Na francuskim jednak froncie Niemcy trzymali się jeszcze mocno, okupując część francuskiego terytorium. Również na włoskim froncie austriacy okupowali nieprzyjacielską ziemię. Okupowane były też Rumunia i Ukraina. Na francuskim froncie sprzymierzeńcy posiadali 205 dywizji, z czego połowa stanowiła rezerwę.

Niemcy z posiadanych 183 dywizji mieli w rezerwie zaledwie 17. —

Staje się więc zupełnie zrozumiałym, że Foch zamierzał użyć swych rezerw, przewyższających sześciokrotnie niemieckie, do ostatecznego zgniecenia niemieckiej armii.

Istotnie, pomimo, że Niemcy prosili o zawieszenie broni, Foch rozpoczął dnia 8 października realizację olbrzymiego planu, po legającego na zaatakowaniu nieprzyjaciela na wszystkich frontach w Europie i Azji. Marszałek rozkazał: 1) zaatakować serbski front i wyprzeć zupełnie przeciwnika z tego kraju. 2) Wdrzeć się do Austro-Węgier, 3) Skierować specjalną armię na Konstantynopol i zmusić Turcję do zawarcia pokoju. 4) Utworzyć od dzielną dunajską armię pod dowództwem generała Berthelota w celu oswobodzenia Rumunii.

Generał Franché d'Esperay miał do swego rozporządzenia 200.000 ludzi i 2.000 dział.

Dnia 9 października niewielka serska armia zdobyła szturmem Nisz. Dnia 1 listopada zwycięskie wojska serbskie wkraczają do Białogrodu.

Francuska kawaleria atakuje tylną straż nieprzyjaciela przy Żelaznych Wrotach, odrzuca ją i odpięra bez wtychnienia aż do chwili zawarcia zawieszenia broni. W ślad za kawalerią francuską piechota przebywa Dunaj w pobliżu Białogrodu i wkracza do Węgier.

Utworzona na nowo armia konstantynopolitańska pod dowództwem angielskiego generała Milna staje u granic Turcji,

która podpisuje w Mudrosie warunki pokoju.

Podczas gdy wojska sprzymierzeńców posuwają się naprzód na wszystkich frontach, akeja na głównym teatrze wojny we Francji, ulega zahamowaniu. — W sztabach ententy opracowują jednocześnie warunki, zawieszenia broni i plan akcji, mający na celu zupełne otoczenie wroga.

Warunki zawieszenia broni układają wszyscy sprzymierzeńcy, planem ostatecznego zgniecenia wroga zajęci są przedewszystkiem francuzi.

Dnia 6 października Foch postanawia wymierzyć Niemcom główny cios w Lotaryngii. Skłoniła go do tego okoliczność, że Niemcy zgromadzili główne swoje siły na północy Francji, skąd rozchodzili się ich najważniejsze drogi odwrotu i gdzie znajdowały się główne składy amunicji i żywności. Wywiad francuski ustalił, że w tym miejscu stały 132 dywizje wojsk niemieckich, podczas gdy na pozostałym odcinku frontu aż do Szwajcarii było ich tylko 32.

Foch skierował więc główny atak na tę słabo przez Niemców obstawioną część frontu, aby znaleźć się na tyłach głównej niemieckiej armii. Wykonanie tej części planu Foch powierzył generałowi Petain'owi, który wyznaczył do ataku oddziały, pozostające pod dowództwem gene-

rała Castelnau w sile 22 dywizji. Niemcy mogli przeciwstawić im nie więcej, jak 6 — 8. Uderzenie miało nastąpić na linii Verdun — Metz. Jak bardzo Niemcy obawiali się tego ataku, można wnosić ze słów Ludendorfa, który oświadczył 17 października na posiedzeniu rady ministrów:

— Sytuacja może stać się groźną, o ile poniesiemy klęskę w pobliżu Verdun.

O rozpaczliwym położeniu świadczą również słowa generała Grenera, który wskazał na grożącą konieczność ponownego cofnięcia się na linię Antwerpii — Bruksela — Charleroi. Następstwa tego ruchu byłyby tragiczne. Wycofanie się z francuskiego terytorium było polityczną klęską, poza tym ewakuacja 80 tysięcy rannych oraz wywiezienie olbrzymich zapasów amunicji i prowiantów musiałoby potrwać co najmniej kilka tygodni. Łątwo teraz zrozumieć, że planowane przez Focha uderzenie na Lotaryngię stwarzało olbrzymie niebezpieczeństwo dla głównej masy niemieckich wojsk.

Dnia 4 listopada sprzymierzeńcy zgodzili się na zawieszenie broni na warunkach, opracowanych przez Focha. Przypuścimy jednak, że sprzymierzeńcy w zamiarze marszu na Berlin odrzuciliby propozycję zawieszenia broni i zakomunikowaliby Wilsonowi, że chcą wykorzystać osiągnię-

te sukcesy w celu ostatecznego zgniecenia Niemców. Jeszcze 31 października Foch oświadczył, że ententa może osiągnąć zupełne otoczenie nieprzyjaciela.

Wojna więc toczyłaby się dalej. Cóż jednak uczyniliby Niemcy? —

Można przypuścić, że, licząc się z groźną sytuacją, mogliby ponowić prośbę o zawieszenie broni i zgodzić się na wszystkie warunki, między innymi na zawarcie zawieszenia broni w Berlinie wraz z płynącymi stąd skutkami — w szczególności z okupacją przez ententę większej części niemieckiego terytorium.

Albo też prowadziliby nadal walkę. Młoda niemiecka republika mogła za przykładem francuskiej z 1870 roku ogłosić mobilizację całego narodu, powołać ogólne pospolite ruszenie, jak to proponował Rathenau, i waleczyć do końca. Należy tu nadmienić, że poza rzadkimi wypadkami nieposłuszeństwa wojska niemieckie na francuskim froncie waleczyły wytrwale, ustępując jedynie przed przeważającymi siłami. —

W wypadku dalszej walki, uderzenie Focha na Lotaryngię odrzuciłoby Niemców do Renu.

Armia bawarskiego następcy tronu, która okupowała Belgię, odstąpiłaby na linię Düsseldorf — Koblencja. Wojska te musiałby odstępować po drodze bar-

dzo wąskiej i skutkiem tego porzuciłyby mnóstwo wziętych do niewoli i wielkie ilości materiałów wojennych.

Następna armia kronprinza niemieckiego musiałaby odstąpić na linię Koblencja — Kolonia. I ona, mając do rozporządzenia niedostateczną ilość dróg, poniosłaby przy odwrocie wielkie straty. Z kolei armia gen. Gallwita musiałaby ustępować w kierunku Moguncji. Dróg miała dość, lecz na tę właśnie część niemieckich wojsk następowałyby głównie 22 dywizje generała Castelnau, skutkiem czego Niemcy przypłaciliby odwrot wielkimi stratami w ludziach i materiale wojennym.

Przypuścimy dalej, że pomimo wielkich strat, Niemcy dotarli by do Renu.

Oczywiście, że taka wielka rzeźka stanowiłaby mocne oparcie dla wojsk ustępujących, dla następujących zaś — dużą przeszkodę. Czy mogliby więc Niemcy utrzymać się przy linii Renu?

Zgodnie ze szczegółami planu Focha, powinny były w tym samym czasie wojska ententy posunąć się naprzód na wszystkich innych frontach.

30 — 36 dywizji powinny były zaatakować przez Tyrol i Bawarię tyły ustępujących Niemców. Gdyby plan Focha został w całości wykonany, Niemcy musieliby odstąpić na linię Elby. Jednak i utrzymanie tej linii byłoby trudne wobec grożącego tyłom ataku ze strony włoskiej armii generała Diaz, posuwającej się od Czech.

Otóż, czy plan Focha mógł zostać całkowicie wykonany, wobec niezgodności zdań Francji i pozostałych państw ententy z jednej strony, a istniejących jeszcze niemieckich możliwości obrony z drugiej? Jeżeli nawet przypuścimy, że ententa zdecydowałaby się na dalszą walkę aż do zmuszenia Niemców do przyjęcia pokoju w Berlinie, to musimy wziąć pod uwagę, że Niemcom pozostałaby jeszcze pewna możliwość sprzeciwu.

Rozumie się, że Niemcy musieliby wytrzymać nacisk z dwóch stron: na Renu ze strony głównych sił nieprzyjacielskich oraz na południu państwa ze strony armii, następujących z Austro-Węgier. Lecz zarówno Ren, jak górzystość południowych granic niemieckich stanowią wielką przeszkodę w akcji zaczepnej, która w takim wypadku trwałaby bardzo długo. Niemcy bądź co bądź posiadali jeszcze półtora miliona wojsk, co wraz z olbrzymią liczebnością pospolitego ruszenia pozwalało im rzucić na przeciw ententy wielkie siły, górzystych bowiem południowych granic mogła bronić stosunkowo niewielka armia. Nie więc dziwnego, że Foch oświadczył na posiedzeniu 4 listopada, na którym zdecydowano sprawę zawieszenia broni:

— Dalsza walka równałaby się rozpoczeciu bardzo wielkiej gry.

Do Lloyd'a George'a rzekł jeszcze wcześniej:

— To może trwać trzy miesiące, a może cztery, czy pięć, kto wie?

Joffre zaś rzekł lakonicznie.

— Nie ulega wątpliwości, że Niemcy zostali zwyciężeni. Nie trzeba jednak zapominać, że są jeszcze wielkim narodem.

Jeżeli więc istniała możliwość podyktowania Niemcom pokoju dopiero w Berlinie, to realizacja jej nie należała wcale do absolutnie wykonalnych.

K. Szumski



1. Upiętywa 605 lat od chwili stoczenia przez wojska polskie pod dowództwem Władysława Łokietka sławnej bitwy z Krzyżakami pod Płowami. Zdjęcie przedstawia tablicę pamiątkową, umieszczoną na pomniku wzniesionym pod Płowami. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia dwa portrety Tadeusza Kościuszki, umieszczone w otwartym ostatnie przez min. Becka Muzeum Kościuszki w Solurze w Szwajcarii. Portret I przedstawia Tadeusza Kościuszkę w sile wieku, zaś portret II u schyłku życia Wodza Insurekcji. — 3. Z okazji 70 rocznicy założenia szkoły wojskowej w Brucku w Austrii Dolnej, odbyła się tam w obecności kanclerza Austrii dr. Schuschnigga rewia wojskowa. Na zdjęciu naszym widzimy lekki nowoczesny ezolę w chwili pokonywania najtrudniejszych przeszkód. — 4. Córka lorda Baden-Powella, twórcy i szefa ruchu harcerskiego, wzięła w Londynie ślub p. Clay'em. Na ilustracji widzimy pannę młodą w towarzystwie ojca przed kościołem.

Dusze dzieci w mundurach

„Nauczyciel-pacyfista to głupiec i przestępca!”

Jeśli prawdą jest, że wojnę francusko - niemiecką w r. 1871 wygrał niemiecki nauczyciel, to przyszła wojna powinna Niemcom przynieść olśniewające zwycięstwo, gdyż szkoła w Trzeciej Rzeszy — to koszar dla młodzieży poniżej granicy wieku poborowego.

„Niemieckiej szkoły bez ducha wojennego.

Nauczyciel-pacyfista, to głupiec albo przestępca — to są, wedle relacji urzędowo-partyjnej „Deutsche Ostfront”, słowa nauczyciela Michalsika, wypowiedziane na powiatowym zjeździe nauczycieli na Śląsku opolskim. Owe-mu pedagogowi, o „praniemieckim” nazwisku należy się uznanie za jasne sprecyzowanie naczelnej zasady wychowania narodu - socjalistycznego, które-

mu zawdzięcza się jedno z najbardziej ponurych i zastraszających zjawisk życia w Niemczech brunatnych: **zatrute i brutalne dusze dziecięce.**

Duch Poczdamu

Nauczycieli o pokojowych przekonaniach politycznych usunięto siłą ze szkół. — Wielu z nich aresztowano. Niezdecydowanych „nawrócono” przy pomocy gróźb i szantażu na nową wiarę. Zadaniem tych, co zostali, jest **pielegnowanie w młodych mózgach i duszach ducha armii, ducha bitew...** Biada tym wychowawcom, którzy tego nie robią: „Złożyście przysięgę na flagę ze swastyką — oświadczył bawarski minister oświaty przedstawicielom niemieckich związków nauczycielskich w Magde-

burgu — i to was wiąże do końca życia, jeśli nie chcecie zostać zdrajcami Poczdamu. A kto zdradzi ducha, Poczdamu, wierzę mi panowie, tego naród sądzić będzie. Sposób wykonania tego wyroku pozostawcie brutalności na rodowych socjalistów.”

Niemieckiego dla humanitarności w szkole niemieckiej. Pruski chłopiec winien mieć twarde serce, tak twarde, jak kamień. A mądrość? Na co mu mądrość, skoro „mądrzy ludzie są niewierni”? (min. oświaty Rust.) — „Intelekt stanowi niebezpieczeństwo dla charakteru, wychowywanie drabów powinno być **celem szkół wyższych**” (Goebbels).

Na takich drabów (słynni „Kerls” Fryderyka II) wychowuje się jasnowłosych i niebieskookich chłopców niemieckich, gdyż jest to życzenie samego kanclerza Adolfa Hitlera, by wiedza w hierarchii celów pedagogiki brunatnej znajdowała się na 3 miejscu.

Tematy szkolne

W ubiegłym roku szkolnym opracowywano w szkołach powszechnych i średnich w Rzeszy następujące i podobne do nich tematy:

Nauka o przyrodzie: Lot ptaka. Obrona i maskowanie się w świecie zwierząt. Czego się z tego nauczyć można? Jak należy maskować osoby, tereny, fabryki, miasta? Szczególna wartość zupełnego ściemnienia. Chemiczne środki bojowe wedle ich składu, cech poznawczych, działania i środków obronnych.

Geografia: Niebezpieczeństwo, jakie grozi Niemcom i krajowi rodzinnemu z powietrza. Temat główny: Nasze położenie centralne, jako klucz postulatów obrony powietrznej.

Arytmetyka: Zadania z treścią z dziedziny obrony powietrznej.

Fizyka: Odległości i zasięgi. Szybkości samolotów i rachuba czasu. Frachty powietrzne. Przeliczenie na bomby rozmaitej wielkości. Procent trafiających. Koszta budowy schronów gazowych.

Historia: Rozwój broni powietrznej. Bohaterscy lotnicy wojny światowej. Istota przyszłej wojny napowietrznej.

Niemiecki: Literatura poświęcona lotnictwu, naprz. Goering: „Lotnictwo wojenne”. Niezwy-ciężni w powietrzu.

Ćwiczenia cielesne: Zakładanie i noszenie masek gazowych. Czołganie się po ziemi, przedostawanie się przez służę. Ukrywanie się przed samolotami. Alarm pożarny i gazowy w szkole, ewentualnie z zadymieniem scho-dów.

„Boże, pobłogosław naszej broni!”

Ani jednego przedmiotu nauczania, którego ośrodkiem nie byłaby wojna! Ani jednej godziny lekcyjnej, gdzieby niemieckim dziewczynkom i chłopcom nie mówiono o wojnie. Nawet w dniach wolnych od nauki przysposabia się młodociane umysły i serca wojowniczo, ćwiczy się młode ciała i hartuje w trudach wojennych. Praca młodzieży hitlerowskiej daje się sprowadzić do krótkiej formułki: Sport w terenie — zabawy w terenie. — **W ramach ćwiczeń polowych kładzie się główny nacisk na „drill” żołnierski i ćwiczenia wojskowe** (Deutsches Philologenblatt, nr. 23.1933 r.).

„To się stać musi” — oto hasło, które się wciąż powtarza, — „wojna przyjdzie musi”. „Młodzież

niemiecka ma wyrosnąć na ludzi dzielnych, wojowniczych. Lepiej przedwcześnie atakować, niż przedwcześnie dać się pobić, jeśli to się stać musi. A to musi się stać”. (Nauczyciel Tietjen „Wychowanie niemieckiego człowieka”).

A ponieważ TO się stać musi, „należy więc wszystko, począwszy od elementarza dziecięcego do ostatniej gazety, każdy teatr i każde kino, każdy słup ogłoszeniowy i każdą wolną ścianę wciągnąć do służby dla tej jedynej wielkiej misji, dopóki trwa na modlitwa naszych dzisiejszych patriotów stowarzyszeniowych „Boże, uczyn nas wolnymi” nie zamieni się w mózgu najmniejszego chłopca w gorącą prośbę: „**Wszchemocny Boże, pobłogosław naszej broni!**” (Hitler, „Mein Kampf” str. 715).

Moralna wartość munduru

Rząd hitlerowski nie zadowolił się bynajmniej przepędzeniem żydowskich uczonych z niemieckich uniwersytetów. Ten sam los spotkał także profesorów-pacyfistów, socjaldemokratów i innych. Najślawniejsi uczeni, badacze i myśliciele niemieccy musieli ustąpić miejsca w salach wykładowych ćwierćinteligentom, przyprowadzonym przez oddziały szturmowe. Wedle obliczeń „Manchester Guardian” z 19.III 1936 roku, reżym hitlerowski u-

sunął nie mniej jak 1.300 profesorów szkół wyższych. Na ich miejsce przyszli ludzie, jak osławiony prof. Ewald Banse, od którego pochodzi zdanie: „Ważniejsze od znajomości warunków życiowych gadów i kwestii agrarnych starych rzymian są dla niemieckiego dziecka zasadnicze kwestie niemieckiej techniki wojennej i stan zbrojeń Francji” przyszli ludzie, jak prof. Neumann, który na zjeździe nauczycieli z Nadrenii oświadczył:

„Gdańsk i Wiedeń są dla nas w chwili obecnej piękniejsze od pięknego wiersza i wartościowsze od mądrej książki... My nauczycielowie... wszelakich kwalifikacji chcemy wychować powierzoną nam młodzież do myśli obronnej, do odwagi walczenia. My uznajemy moralną wartość munduru...”

Młodzież niemiecka, która widzi, że mundur posiada w Trzeciej Rzeszy o wiele większe znaczenie od tytułu naukowego, porzuca sale wykładowe i ubiera się w mundury: w semestrze letnim 1933 roku było w Niemczech 115 722 studentów, w roku 1935 liczba słuchaczy szkół wyższych spadła do 77.000!

W ten sposób Trzecia Rzesza przygotowuje się do „obrony przed ewentualnym napastnikiem!”

Poniżej zamieszczamy w tłumaczeniu stronicę z niemieckich czytaneek szkolnych.

Wszystko dla Niemiec

Zeszyt uzupełniający do niemieckiej książki do czytania.

(Wiersze są oznaczone gwiazdką)

Tytuł	Autor	Strona
Niemcy ponad wszystko!	Adolf Hitler	5
Święta ojczyzna	J. M. Wehner	5
*Volk-Heil	Z „Młodego Rolanda”	6
*Ojczyzna	Maria Kahle	6
*Niemieckie dziewczęta i chłopcy	Wilhelm Dornbrach	6
*Pierwszy sierpnia 1914	Maria Weinand	7
*Pożegnanie żołnierza	Henryk Lersch	7
Bitwa pod Tannenbergiem	v. Hindenburg	7
Rosjanie w Prusach Wschodnich	v. Zedlitz	11
*Hindenburg	Agnieszka Miegel	11
*Pieśń o Hindenburgu	Kapitan Heydemarck	12
*Pieśń o Kresach Wschodnich	Walter Flex	13
*Langemarck	Henryk Anacker	14
Łódź podwodna 9	Wilhelm Schreiner	14
*Łódź podwodna 9	Józef Winkler	18
*Weddigen	Maria Weinand	18
*Emden	Maria Weinand	19
Skagerrak	v. Kuehlwetter	19
*Patrol	Walter Flex	22
*Pozycja	Karol Broeger	22
*Niemiecka piechota	E. v. Linsingen	23
Przed Verdun 1918		24
Final		26
*Wyznanie	Karol Broeger	29
Bohaterstwo	Werner Beumelburg	29
*Złota, zielona i brunatna księga poety Loensa	Walter Flex	31
Czerwony lotnik wojenny		31
Ósmy	Herman Hoering	36
*Niemiecka matka	Izolda Kurz	38
Piechur	Franz Schauwecker	39
Ostatni marsz	Franz Schauwecker	41
*Kres	v. Muenchhausen	42
*Dług wdzięczności	Walter Flex	43
*Żołnierzom wielkiej wojny	Baldur v. Schirach	43
*O twoich zmarłych	Karol Broeger	43
*U mogiły poległego żołnierza	Heinz Schauwecker	44
*Pieśń o Saarze	Fryd. Thamerus	44
Wersal paść musi!		46
Oto Wersal!	dr. v. L.	46
Grabież naszych kolonii	Henryk Schnee	49
*Pewien cel	v. Muenchhausen	52
Niemiecka ziemia	v. Weitenhiller	52
Gdy o Gdańsku pomyślę...	Paweł Ederling	53
*Gdańsk	Artur Brausewetter	55
Niemiecka kolonizacja na Kresach Wschodnich	Franz Luedtke	56
*Wisła	Franz Luedtke	60
Okupacja Renu i Ruhry		61
Śmierć Schlagetera	Karol Bartz	62
*Pieśń Schlagetera	Eryk Budde	65
Straż nad Renem i Ruhra	Henryk Lersch	66

Jakób Kowal.

Pisarze niemieccy walczą z hitleryzmem i faszyzacją kultury

Ostatnio ukazał się pierwszy numer niemieckiego miesięcznika „Das Wort”. Godnym podkreślenia jest fakt, że „Das Wort”, redagowane, oczywiście, w języku niemieckim, ukazywać się będzie w Moskwie. Zespół redakcyjny składa się z Bertolda Brechta, Liona Feuchtwangera i Willi Bredel’a. — Wśród współpracowników widnieją nazwiska pisarzy niemieckich o wszechświatowej, nie tylko już europejskiej sławie. — Dosłownie „Das Wort” gromadzi elitę niemieckiej kultury, która, mimo wszelkich wysiłków hitlerizmu w oczach każdego światłego człowieka i europejczyka, mierzona jest i będzie nazwiskami Tomasza Man- na, Stefana Zweiga, Hermana Hesse, A. Döblina... A właśnie te nazwiska przemawiają z łamów miesięcznika „Das Wort” i z całą pasją swego wielkiego talentu protestują przeciwko hitleryzmowi i faszyzacji kultury.

Niemiecka literatura emigracyjna jeszcze przed rokiem liczyła dwa organy periodyczne: „Neue Deutsche Blätter” w Prawdzie i „Die Sammlung” w Amsterdamie. Niestety, oba te miesięczniki musiały przerwać swój żywot z przyczyn zarówno materialnych, jak i politycznych. Obecnie stratę powołuje „Das Wort”. Fakt ten ma podwójne znaczenie. Po pierwsze literatura niemiecka t. j. ta, która może do tego miana претендовать, znowu znajduje sobie łamy do wypowiedzi i teren do walki. Po drugie — pisarze niemieccy zyskują w ZSRR schronisko dla swej myśli i pracy. — Należy bowiem zaznaczyć, że prócz „Das Wort” ukazuje się w Moskwie po niemiecku „Literatura międzynarodowa” pod red. Bechera.

„Das Wort” — jak twierdzą we wstępie pisarze niemieccy — wychodzi w kraju, któremu zagraża wojna faszystów i niemiecki imperializm, a jednak kraj ten odpowiada na to nie szowinizmem, ale miłością i szcunkiem dla twórczości niemieckiej, która tyle z siebie dała światu.

Plaszczyzna redakcyjna „Das Wort” jest bardzo szeroka. „Za współpracowników swoich — ogłasza redakcja — uważamy wszystkich pisarzy niemieckich nie pozostających w służbie Trzeciej Rzeszy. W piśmie współpracowniczym widnieją dotąd następujące nazwiska: Tomasz

Mann, Stefan Zweig, Herman Hesse, Anna Seghers, Johannes R. Becher, A. Döblin, Max Brod, Kurt Kersten, Ernst Bloch, Oscar Maria Graf, Wolfgang Langhoff, Bodo Uhse, Egon Erwin Kisch, Henryk Mann, Rudolf Olden, Bruno v. Salmon, Ludwik Wiesner, Eryk Weinert, Ernst Toller, Józef Roth... Jak widzimy, jest to kwiat literatury niemieckiej.

Odrzuca pierwszy numer miesięcznika „Das Wort” uderza do borem nazwisk, szerokością horyzontów i odwagą myśli. — Słowo pisarzy niemieckich, jakkolwiek na emigracji, zabrzmiło raz jeszcze z pasją i siłą.

W dziale pracy artystycznej największe chyba wrażenie wywiera utwór młodego pisarza Bodo Uhse, który z szeregu na rodowo - socjalistycznej opozycji przeszedł do komunistów. — Droga tę przedstawił Uhse w książce swojej p. t. „Najemniejszy i żołnierz”. Uhse pracuje obecnie nad drugą powieścią antyfaszystowską, której urywki p. t. „Atak lotniczy na Wiest” opublikował właśnie na łamach o-mawianego miesięcznika. Akcja powieści rozgrywa się w związku z przygotowaniami do wojny. Człowiek w czasie pokoju przeżywa całą grozę i okrucieństwo wojny. Mała niemiecka wyspka ma być użyta w celach lotniczych manewrów i napadów. Ludności kazano porzucić miejsce zamieszkania — warsztaty wieloletniej pracy. Pe-wien stary rybak wzbrania się opuścić wyspę i pada, jako pierwsza ofiara przeprowadzonego „próbnego” ataku.

Oprócz tego w dziale prozy drukują Stefan Zweig, Oscar Maria Graf oraz Hans Marchwitz.

Poezje reprezentują takie nazwiska, jak Bertold Brecht, Hugo Huppert, austriacki socjaldemokrata poeta Brögel, Herman Neisse...

Zakres publicystyki stoi pod znakiem wypowiedzi o humanizmie współczesnym.

Trzej autorzy wypowiadają się na ten temat: Stefan Zweig, Ludwik Marcuse, b. krytyk „Frankfurter Zeitung” oraz publicysta Alfred Kurell.

W rubryce listów do redakcji godny uwagi jest list Ludwika Renna, w którym znany pisarz zwierza się ze swoich planów literackich.

Numer uzupełnia bardzo żywy i różnorodny materiał aktualny. A.

Naoshi Tokunaga

SMIERC KAIO-TJAN

Naoshi Tokunaga, czołowy pisarz lewicy japońskiej, jest autorem dwóch powieści z życia proletariatu Japonii: „Faiyo nonai mishi” („Ulica bez słońca”) i „Thitsugyo Ioshi, Tokio” („Tokio — miasto bezrobotnych”). Powieści te należą do szczytowych osiągnięć japońskiej literatury proletariackiej. Poniższy fragment wyjmujemy z „Ulicy bez słońca”.

(REDAKCJA)

Takae biegła z przodu. Za nią po ciemnych uliczkach biegł Chagimura.

Przy wejściu do domu poczuł silny zapach krezotolu. Z pomiędzy szumu snujących się wokół ludzi donosiły się niemiłkniejące jęki o — Kaio.

Lekarz w białym chirurgicznym chalcie, zdawało się, zapępiał sobą cały ciasny pokój. W korytarzu do samych drzwi tłoczyli się sąsiadki i dzieci. Potężniejące wciąż jęki chorej przyciągały ich, twarze ich drgały, męczyli się wraz z chorą.

— Siostrze...

W przerwach między bólami o-Kaio szukała ręki siostry. — Silna utrata krwi pozbawiła ją prawie wzroku.

Rozpychając zebranych w korytarzu, Takae zbliżyła się do łóżka. Pozostała jej słaba nadzieja... ale dziecko jeszcze się nie urodziło.

— Jestem tu, Kaio-tjan! Weź moją rękę! Trzymaj się mocno!

Takae włożyła swą dłoń w obie ręce młodszej siostry, niespokojnie rozglądającej się na wszystkie strony.

— Trzymaj się mocniej, nie bój się!

Zbliżający się męczący atak skurczył słabe ciało chorej, jak płomień, obejmujący papier. — Ciało skurczyło się, zmniejszało, unosiło się ku górze i opadało. Starsza siostra starała się utrzymać rekoma życie, unoszone gwałtownymi falami.

Chagimura, odepchnięty przez lekarza i akuszerkę w kąt, to siadał, to znów podnosił się. — Czuł, że trzeba coś zrobić, ale ręce jego nie podnosiły się, jak gdyby stał przed szybko kręcącym się zębatym kołem. Prócz tego przynębiał go fakt, zawsze zawstydzający mężczyznę.

Chory ojciec błagał ochrypłym głosem:

— Ona umiera! Pomóżcie jej!

Choroba beri-beri wzmagała się i płód niespełna sześciomiesięczny, umarł we wnętrzu ciąż. I teraz o-Kaio męczyła się, nie mając dość siły, by urodzić martwe dziecko.

— Proszę zawołać jeszcze jednego lekarza! Zaraz, bo jak nie, to paraliż serca i koniec. Wszystko jedno kogo, tylko prędzej!

Lekarz mówił szorstko, nie szczedząc uczuć chorej. Chagimura wybiegł z domu.

Nie kończące się bóle nasiliły się. Gdy jęki o-Kaio stawały się głośniejsze, sąsiadka, która obok bez celu gotowała wodę, zwracała się do chorej i mówiła:

— Westchnij raz jeszcze... nadwyreż się... aby ciało osłabło!

Ukazała się główka dziecka. Akuszerka pochylała się nad chorą, potem zwróciła się do lekarza przyglądającego się z zimną krwią i oznajmiła:

— Doktorze, pierwsze wody odeszły już godzinę i siedem minut temu.

Bóle opuściły ją i chora, prawie tracąc przytomność, osłabła jak ściągnięty miech. To było bardziej niebezpieczne niż bóle. Takae gwałtownie szarpnęła jej włosy. Trzeba urodzić, nawet martwe dziecko, trzeba urodzić!

Ale o-Kaio umierała.

— Siostrze — wołała o-Kaio, gdy razem z bólem powracała przytomność i szukała jej ręki. Dzieci, stojące w drzwiach, zapytały.

— Rozkroić go, ale wyjąć! — Ona nie powinna umrzeć za nic w świecie! — głośnie krzyknęła Takae do lekarza, który z uroczną obojętnością gotów był zostawić chorą na łaskę losu.

— Bydłęta, jeśli ją zabija, przegryzę gardło policji!

Ciężko dysząc przybiegł Chagimura.

— Lekarz przyjdzie! Lekarz kiwnął głową.

— Bałem się, że nie przyjdzie i zabrałem jego walizkę.

Chagimura cicho podszedł do łóżka. O-Kaio była już prawie martwa. Jedynie jęki i ruchy drgającego ciała wskazywały, że jeszcze żyje.

— Kaio-tjan, to ja, widzisz? Chagimura! — mówił on u samego jej ucha, ale szkliste oczy nie widziały już nic. Dusza już ją opuściła. I tylko wielkie, zapadłe oczy pod zmienionym, po żółtym czołem ledwo, ledwo przypominały o-Kaio, jak rozwiane przez wiatr płatki, nieistniejącego już kwiatu.

— Trzymaj się, o-Kaio — jak jak szalona krzyczała Takae,

gdy ręce siostry opadły bezsilnie.

Ponury przyszedł nowy lekarz. Koledzy powitali się. Wydostali oni różne narkotyczne instrumenty i zaczęli przygotowywać się do operacji.

W tej chwili wargi o-Kaio poruszyły się. Takae szybko pochylała się ku niej i przyłożyła ucho do samych ust.

— Co to z tobą?

O-Kaio bredziła. Przytrzymując prawą rękę Chagimura mówił, jak zdrowy człowiek ze snu:

— Saburo - san (imię Mijał), koniec ze mną! Koniec! — Dzieckiem koniec!

Głos jej brzmiał zupełnie spokojnie.

— I ze strejkim koniec... ze wszystkim koniec.

Ostatni cień cierpienia zbiegł z jej twarzy. W oczach Takae odbiła się rozpacz i strach. — Ostatnie słowa o-Kaio jak kamień stanęły jej w gardle.

Życie zgasło i ręce chorej, jak rozwiany pasek ześlizgnęły się z ręki Chagimury.

— O-Kaio umarła.

Atak sercowy uniósł jej życie, jak wiatr zrywa z drzewa liście.

— Zostawcie! — krzyknęła Takae do lekarzy, którzy chcieli przeprowadzić sekcję.

Takae nie płakała.

Nieporuszona, jakby skamieniała, siedziała u wezgłowia i patrzyła w martwą twarz siostry.

W pokoju i w kuchni rozległ się płacz. Chory ojciec jak nieprzytomny spoglądał w jeden

punkt. Zebrali się sąsiedzi. — Przynieśli wodę, przynieśli ryż i ugotowali kaszę.

Ciało położyli tam, gdzie stało łóżko chorego. Starzec z przeciwnego domu usiadł przed ołtarzem i uderzył w gong. Sąsiedzi modlili się. Zrana zebrali się strejkujący. U wezgłowia zmarłej umieścili sztandar.

Chagimura przygotowywał pogrzeb. Zbierał datki u strejkujących.

Następnego wieczoru poniesiono ciało o-Kaio przez most na kanale, w górę po stronie Chaksan na cmentarz Dzogantani.

Na pustym cmentarzu, dął chłodny wiatr, drzewa u samego pola zlewały się już z ciemnościami. Takae jak skamieniała, bez jednej łzy zamarta koło grobu.

— Oto słowimy znów przed nową ofiarą. Czemże odwzajemnimy się tej szlachetnej duszy!

O-ja, Fusja-tjan, o-Kumi-tan, Gin-tjan płakały.

W górę unosił się wonny zapach kadzideł.

— Śpij, towarzysko, która mało zaznała szczęścia! Pamiętaj o twoim bohaterstwie! Życiu zostanie w naszej pierś!

W imieniu strejkujących przemawiał Takagi. Sztandar chwiał się nad grobem.

— Przed twoją duszą, przed naszym sztandarem przysięgamy, że dalej będziemy prowadzić walkę.

Kobiety stały bez ruchu. Jeden z mężczyzn zaczął śpiewać i w jednej chwili pieśń przebiegła po szeregach. Ta pieśń mo-

gli śpiewać tylko oni i tylko w niej jednej wyrazić mogli swój smutek, radość, gniew i wszystkie swe uczucia.

Sztandar kołysał się na wietrze. Nad grobem dany był jedyny pożegnalny podarunek — przysięga, że będą walczyli do końca.

Z pół, okrążających ogromny cmentarz, nadciągał mrok, głosy roznosiły się po wietrze i tańczyły w szumie drzew.

I oto sztandar poruszył się, ludzie zaczęli powoli rozchodzić się.

Słońce całkowicie zaszło. Wzgórek mogiły pozostał samotny, porzucony.

Takae przysiadła obok wzgórza i delikatnie głaskała miękka okrągłość.

— Kaio-tjan...

Wiatr unosił jej słowa, wzgórek oddalał się gdzieś daleko, strasznie daleko.

— Kaio-tjan, ty nie odpowiesz...

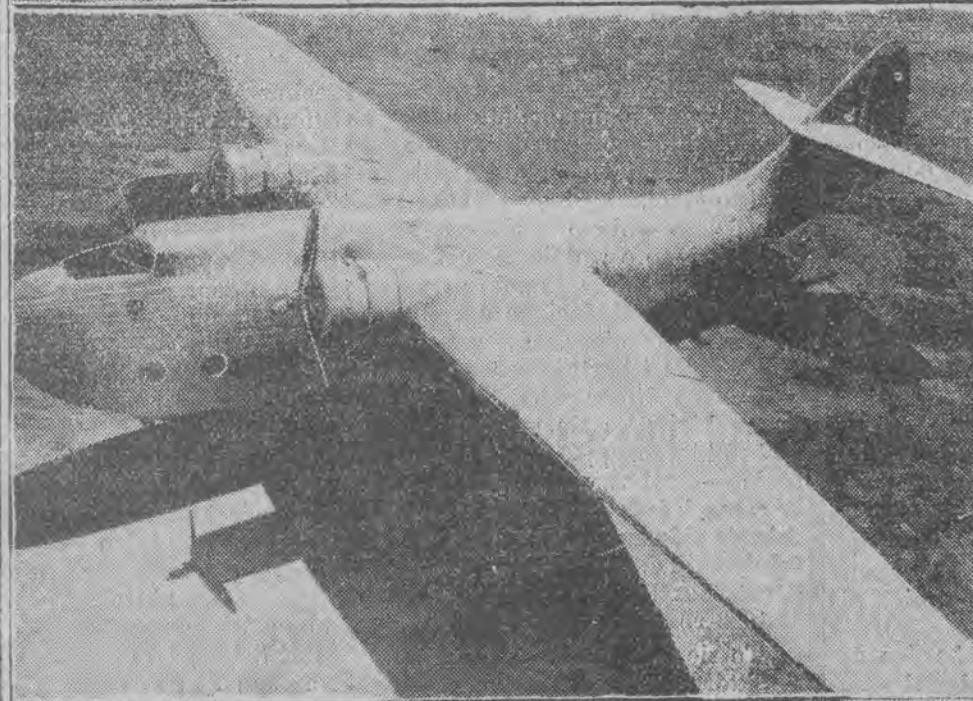
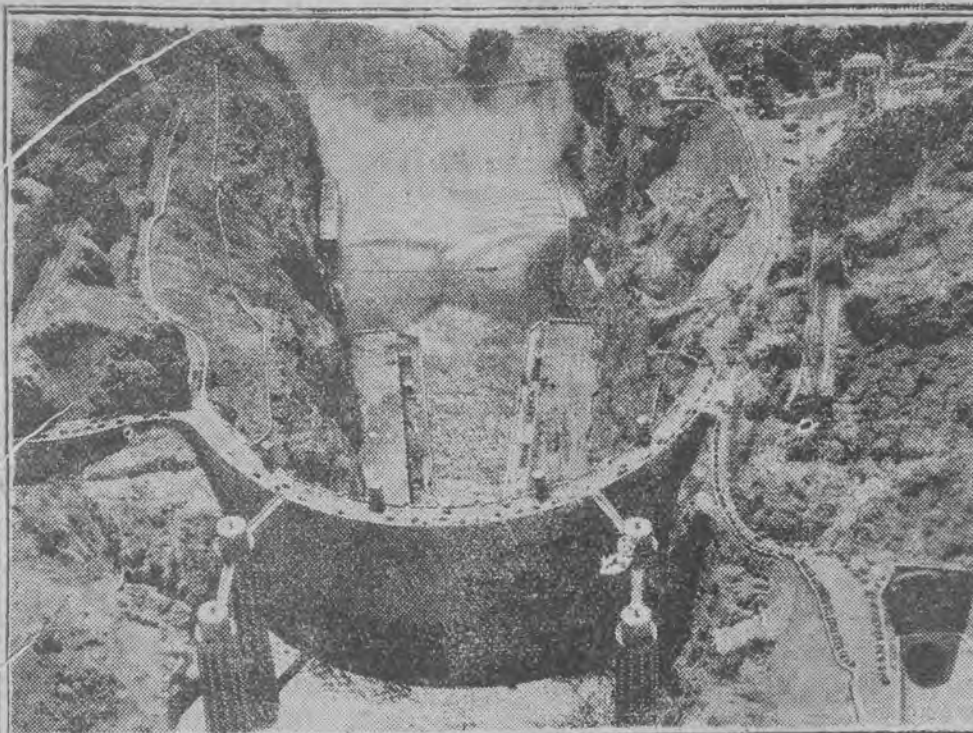
Nagle Takae straszliwie rozplakała się. Plecy jej drgały.

Małeńka, nieszczęsna małeńka!

Chagimura stał odwrócony, nie poruszał się. Zostali sami na cmentarzu nikogo nie było. Mrok zgęszczał się i zakrył wzgórze.

— O-Kaio! O-Kaio! — płacząc wołała Takae, przypinając głowę do mogiły.

Sylwetki drzew skryły się w ciemnościach. Wiatr przelatywał po cmentarzu i wyl nad samotnym wzgórzem grobu, po którym spała o-Kaio ze swym martwym dzieckiem.



1. Ogólny widok najpotężniejszej elektrowni i tamy świata w Kalifornii. — 2. Wielki samolot komunikacyjny obliczony na 32 pasażerów, zbudowany w Kalifornii kosztem pół miliona dolarów. — 3. Łożysko Mississippi jest co kilka lat gruntownie czyszczone, przyczem dźwigi i pompy wyrzucają na brzeg zbyteczny muł i piasek.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWJI”

TKACZE

Na Bałuckim Rynku kłębi się „nrowie ludzkie, niby pstrokaty, smutny bukiet zeschłego, po wędzonym zieleńcu i połamanych badyli z gdzieniedzie powitykany barwnym kwiatkiem. — Dzień chyli się ku końcowi. Po rynku uwija się wysuszona, jak mumia, kobiecina, trzymając pod pachą kilka tanich ręczników. Każdego przechodnia zatrzymuje, podsuwa mu towar, mrucząc pod nosem:

— Ręcznik za pięćdziesiąt groszy! Tanio! Tanio...

Tęga chłopka przywołuje ją skinieniem ręki i z zainteresowaniem ogląda ręczniki.

— Pół złotego wart, ale nie dam!

Mumia uderza się pięścią w piersi i coś tłumaczy. Nic z tego.

— To ja oddam za kapustę i ogórki...

Podchodzi chłop, mruga na żonę, a gdy ta dalej się targuje, odrzuci kobiecinę od wozu i mówi:

— Nie kupimy! Licho wie, co to za towar? Może kradziono...

Biedna kobiecina odwraca się, słania na nogach, twarz jej pokrywają setki zmarszczek, a z głębokich oczodołów wyszczą się dwie łzy. Rusza w dalszą drogę. Wymijając stragany zatrzymuje się koło wozu z kartoflami i podsuwa ręcznik.

— Niech pani weźmie!

Kupcowa bez słowa naważyła pięć kilo kartofli i wysypuje do nadstawionej zapakowanej nieszczęśliwej sprzedawczyni ręczników, która po chwili wlece się w dalszą wędrowkę.

Postanowiłem wyśledzić tę starą „złodziejkę” i poszedłem za nią, uzbrojony jedynie w mi niatutowy scyzoryk. Po drodze wciąż przychodzili mi na myśl potworni bandyci i złodzieje, gnieźdzący się w podziemnych melinach Bałut. Po pewnym czasie znalazłem się w centrum tej dzielnicy. Wszedłem do drewnianego parterowego domku, w którym za śledzoną „złodziejką”.

Niskie, zakopcone mieszkanie, zastawione dwoma warsztatami, łóżkiem, kuchennymi „meblami” i mnóstwem rozmaitych rupieci tkackich, pozawieszanych pod sufitem.

Próbuję nawiązać rozmowę z tkaczem, siedzącym przy warsztacie. Wzrusza ramionami i bąka pod nosem:

— Versteh nicht polnisch...

Podchodzi moja znajoma z rynku. Bardzo kiepską polszczyzną opowiada mi, że tak trudno sprzedać ręczniki, ale że gotowa mi policzyć bardzo tanio. Tłumaczę, że nie chodzi o ręczniki, a o poznanie ich życia. Kobiecina siada obok kołowrotka i zaczyna mi opowiadać, jak to oni, porządne „webry” zeszli na psy... Miel dom przed wojną, czternaście warsztatów, jedzenia po kolnierzu, — wszystkiego dosyć... A teraz ona na stare lata musi „trajbować” i mają z tej ciężkiej pracy to, co widzę. Ten czeladnik, który właśnie pracuje, dopiero zaczął, a już musiała pójść na rynek sprzedać tych kilka ręczników, które zdążył zrobić... — Przecież trzeba jeść

— Widziałem, jak pani sprze

dawała ręcznik za dziesięć kilo kartofli... Chyba ze stratą?

— Rzeczywiście... przedza i czeladnik kosztują więcej... Ale trzeba jeść...

Tkacz zatrzymał warsztat i mruknął coś opryskliwie. Stara zaczęła „trajbować” szpulki.

Na podwórzu, zastawionym komórkami, piął się ku niebu drewniany „gotyk” osmolony, z okienkami na wszystkie strony dachu. Wszedłem. Warsztat klekoce bez przerwy. Żyłaste, owłosiałe ręce tkają artystyczne rysunki, malują rytmicznymi uderzeniami złote i srebrne wianuszki róż z przędzy sztucznego jedwabiu. W kącie na sieni, rzuconym na podłogę, bawi się swymi nóżkami małe dziecko. Kobieta jeszcze młoda, ale już bardzo zniszczona, sznułuje nici.

— Ile pan zarabia tygodniowo?

Tkacz uśmiecha się drwiąco.

— Jak tam tygodniowo? — U mnie ostatnio warsztat wtedy stoi, jak zakładamy osnowę!

— Pracujecie bez przerwy?

— Pracuje nas dwóch bez przerwy!

— Więc ma pan dobrych odbiorców. Wobec tego będzie się pan mógł dorobić większej ilości warsztatów?

Odpowiedział mi obcesowy, ale bolesny śmiech.

— To nie moje! Gospodarz wstawił mi do mieszkania warsztat i postawił warunek: albo będę pracował, to da mi kredyt w sklepie i będę odrabiał komorne, albo ani grosza kredytu i eksmisja... Zgodziłem się. Pracuję 12 — 16 godzin na dobę, a na noc przychodzi sasiad, który równie żalega z komornem i w sklepie bierze na kredyt.

— A dziecko?... Jak ono może spać w takim hałasie?

— Co tam dziecko!...

Prawą ręką pociągnął za magiczne wiązania sznurków, la-der uderzyła o bawełniany watek, czółenko chowało się co chwile, bez przerwy biegając i hałasując.

— Conajmniej dwadzieścia pięć tysięcy razy na dobę... Dziecko już się przyzwyczało. Sypia spokojnie i bawi się, jakby nigdy nie...

Poomacku wdrapuję się na strych, skąd też dochodzi klekotanie warsztatu.

Zaczynam wypytwać o zarobek, o pracę, ale tkacz, stary żyd, boi się, ramionami wzrusza i tłumaczy, że podatek zapłacony. Wchodzę do drugiej izdebki. Stoją tam trzy warsztaty, a pozostałe miejsce wielkości metra kwadratowego zajmują kobiety z kołowrotkiem.

Młody tkacz od razu zrozumiał o co mi chodzi, więc informuje:

— Te trzy warsztaty należą, proszę pana, do trzech właścicieli. Ja jestem lokatorem, a ci dwaj są tylko sublokatorami. — Ta pani za szpulowanie dostaje grosz od tysiąca metrów. Pracujemy sezonowo. — Zarobki nędzne. Taki przemysłowiec, bo jakże go inaczej nazwać, przynosi mi przedzie, którą ja wyrabiam... Tygodniowo około piętnastu złotych...

W tym samym podwórzu w

komórce stary, 68-letni żyd wyrabia chustki. Przyglądam się temu żywemu szkieletowi, jak niby automat, przybija ładą, w pamięci liczy uderzenia, zatrzymuje warsztat, zmienia kolor wątku i od razu dalej przybija by nadażyć... Zatrzymuję ręką warsztat, częstuję go papierosem i z miejsca atakuję:

— Dla kogo pan pracuje?

Muzeum kości

Muzeum przyrodnicze w Nowym Jorku posiada jedną wielką salę, w której znajdują się same tylko kości. Są to zdobycze wykopaliskowe jednego z największych badaczy Ameryki — Barnuma Browna. Brown przez wiele lat zajmował się wykopaliskami kości ludzkich i zwierzęcych, nie tylko w Ameryce, ale i w Azji. Z Indii przywiózł szkielety przedhistorycznego gołębia, który za życia ważył musiał około 1000 kg. — W stepach Arizony znalazł krokodyla, w Patagonii archaiczne konie, na Kubie wieloryby.

Brown urodził się w Kansas w roku 1873, imię swe zawdzięcza cyrkowi Barnuma, który w tym samym czasie dawał tam przedstawienia.

Kansas pod względem geologicznym przedstawia się bardzo ciekawie. Poczyniono interesujące odkrycia, na podstawie których możemy przypuszczać, że niegdyś całe Kansas znajdowało się pod powierzchnią morza, ponieważ była to okolica niezwykle urodzajna i bogata w lasy. W młodości Browna wiele mówiło się na temat wykopalisk, skłoniło go to do obrania sobie zawodu archeologa.

W Montanie znalazł szkielet thiranosaurusa, ważący 2100 kg, sama czaszka miała 1500 kg. wagi. Ta jaszczurka — olbrzym z czasów przedhistorycznych posiada 5 metrów wysokości i stoi dziś w amerykańskim muzeum w Nowym Jorku w sali dinosaurów. W Indiach wykopał Brown łeb mastodonta i małutka — szkielety o wadze 400 kg. W roku 1922 z ramienia towarzystwa Anglo-American Oil Company wyjeżdża Brown do Abisynii celem odszukania złóż olejów ziemnych. Olejów nie znalazł, ale za to przywiózł ciekawe kości zwierzęce. Nieco później odkrył Brown w pobliżu Greybull (Wyoming) całą gromadę dinosaurów. Każdy z tych potworów ważył 15 tonn. Na jednym tylko hektarze ziemi znalazł 21 sztuk tych zwierząt o dziwnych małych czaszkach.

Od roku 1923 do 1928 podróżuje Brown ze zmiennym szczęściem odkrywcy po Indiach, Abisynii, Arabii, Turcji i Grecji. W Foolson (Nowy Meksyk), kopiąc po 4 metrów w głąb ziemi, odnalazł Brown szkielet bizona wraz z ręcznie obrobionym kamieniem. 20 najznakomitszych archeologów, zwołanych do Foolson, orzekło jednogłośnie, że kamień ten leży w ziemi 20.000 lat.

Brown w dalszym ciągu nie ustaje w swych poszukiwaniach. Jest on tak pochłonięty swymi badaniami archeologicznymi, że napewno zrezygnowałby z odkrycia żyły złota, gdyby przypuszczał, że w pobliżu znajduje się szkielet dinosaura...

— Co znaczy dla kogo? Dla fabrykanta. Od czternastu lat robię stale ten sam gatunek.

Pytam o cenę. Uśmiecha się blade i nerwowo macha ręką:

— To nie dla pana towar... — To są najtańsze chustki na całym świecie. Od 35 groszy chustka na głowę, a już za dwa złote duża chustka do owinięcia się.

Przez dłuższą chwilę stoję na ulicy, wsłuchując się w zgiełk „przeklętych” Bałut, gdzie najczęściej kłokocą warsztaty. Skręcam potem w uliczkę bez nazwy i wpadam do podejranej „meliny” na niskim parterze. — Przy naftowej lampce pracuje cała dwunastoosobowa rodzina. Na warsztatach chustki, szaliki, gobeliny. Szpulują, wiążą frendzle, prasują... Gdyby nie łóżka i wiszące na ścianie garnki, uwierzyłbym, że to mała zakonspirowana fabryczka, uchylająca się od płacenia podatków. Nie zdążyłem jeszcze zapytać o to, co mnie interesuje, gdy staruszek z siwą brodą wyjął z szuflady pokwitowanie dotyczące zapłaconego podatku i podsunął mi pod nos... — W ciemnym kącie ujrzałem istny skład warzyw. Okazało się, że nie wszyscy żyją tu z tkactwa. Część rodziny chodzi z koszarą po podwórzach.

— Czy macie jeszcze jakieś mieszkanie?

— Skąd? Przecież to kosztuje 70 złotych kwartał!

— A gdzie śpicie? Widzę tylko dwa łóżka...

— Na podłodze... Ścielimy słomę...

Po drugiej stronie taka sama izdebka, w której mieszkają dwie rodziny. Wyrabiają welniane chustki.

— Dla kogo pracujecie?

— Dla fabrykanta!

— Ile zarabiacie?

— Trzy złote za 12 — 14 godzin pracy. Ale tylko w sezonie to jest do trzech miesięcy rocznie.

— A po sezonie z czego żyjecie?

— Z czego? Mam żonę i dzieci... Żona chodzi do prania... Ja handluję cebulą, albo jestem handlarzem na rynku... — Aby żyć!

Wchodzę do drugiej izby.

— A pan?

— Ja? Tak samo, jak oni! — pokazuje na poprzedniego mego rozmówcę. — Z tą różnicą, że dostaję mniej, bo ten warsztat w zeszłym roku wykupił ode mnie fabrykant. Potrzebowałem pieniędzy na komorne. Teraz otrzymuję mniej za robociznę. — A ile taki fabrykant ma takich, jak wy, pracowników? — Czy ja wiem, proszę pana. Na Dworskiej ma skład i snownię. Wydaje tylko do domów.

Na strychu tej samej rudery wyśledziłem „anonimowego przemysłowca”, który ze swego własnego surowca wyrabiał szaliki. Coprawda nie posiadał mieszkania, ale ugodził się z gospodarzem, że przez lato może zajmować apartamenty na strychu, za które płacił „kamienicznikowi” towarem.

— A gdy niema pracy, to z czego pan żyje?

— Jakoś się zawsze żyje, proszę pana... Mam dziewczynę na strychu, to trochę zawsze zarobi...

Znowu jestem na ulicy i zmierzam pod wskazany adres. Ma to być grubsza ryba, więc pewno dowiem się coś nieoś o eksporcie...

W mieszkaniu pięć dobrze urządzonych warsztatów. Obok fabrykant snuje sztuczny jedwab. Przeszkadza mu pokaźny brzuch. Sapie.

— Ile pan płaci czeladnikowi za godzinę?

— Pięćdziesiąt groszy od metra gobelinu.

Zwracam się do robotników.

— Ile pan dostaje?

— Trzydzieści pięć groszy za metr.

— Dlaczego?

Wyjaśnienie otrzymuję od żony fabrykanta.

— To są terminatorzy, więc dostają mniej.

Okazuje się, że są to wieśniacy terminatorzy, którzy przeważnie wyrabiają więcej, niż wykwalifikowani czeladnicy.

— Ma pan odbiorców na te gobeliny?

— Owszem... Handluje się...

W bramie zatrzymał mnie jeden z wiecznych terminatorów:

— Niech pan nie wierzy fabrykantowi! Nam się już dawno należy stawka czeladnika! — Ale nie chce płacić, psia jego nędza! Wydał na wieś pięć warsztatów. Chłopi robią po dwa—trzy groszy za metr, a przy tym nie płaci za nich żadnych ubezpieczeń! A jak mówimy o lepszą stawkę, to odpowiada, że możemy przestać pracować, to wyda warsztaty na wieś i będzie miał w domu spokój. Towar sprzedaje taniej od innych, więc ma się wiedzieć, że targuje.

Wchodzę do izdebki jeszcze jednego takiego tkacza. Po kilku zwykłych pytaniach, rzucam:

— Jaka narodowość trudni się przeważnie tkactwem domowym?

— Na Bałutach przeważnie żydzi, a na Żubardziu i w Radogoszczu Niemcy i Polacy.

— Czy są jakieś widoki na poprawę waszego bytu?

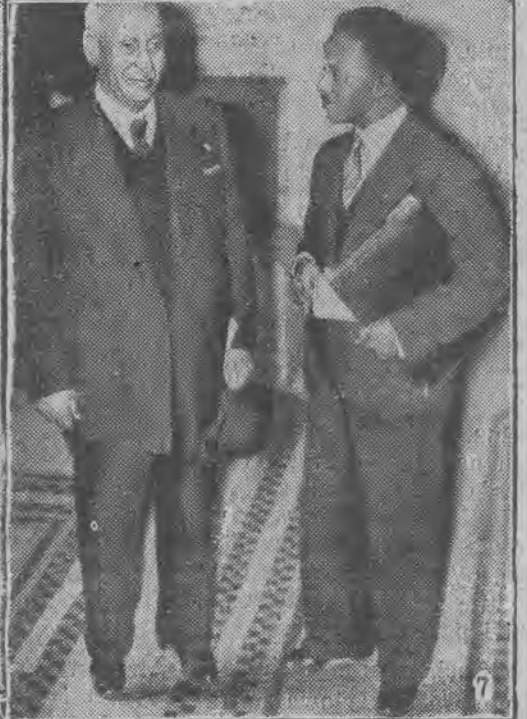
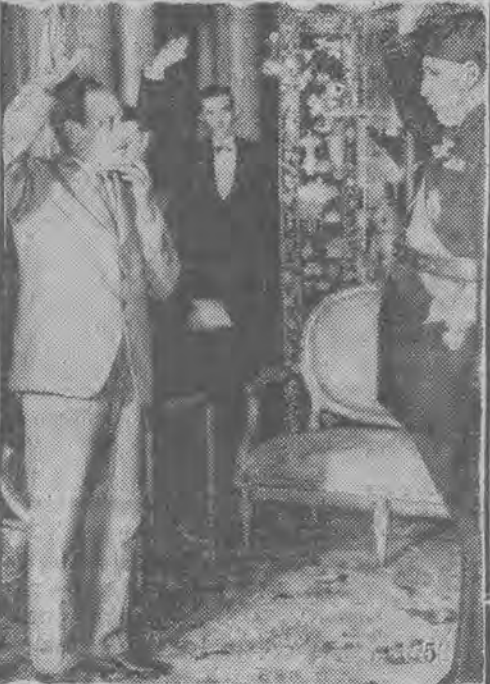
— Widoki! — wyrwało się z po za poślówkowych zębów. — Przyjechali kupcy z Galicji i z Wołynia po chustki i kołdry. Chcieli kupować za weksle, jak co rok, a tu hurtownicy mówią, że sprzedają tylko za gotówkę, że niema kredytu, bo są ograniczenia dewizowe i przedzie też muszą za gotówkę kupować. Sezon jest w pełni, a nasi „fabrykanci” nie dają przedzie, wyczekują. Kupcy małopolscy odjeżdżają z małymi paczkami. Wieś żyje w nędzy, eksport skurczył się zupełnie, więc bramy Bałut otwierają się naościę przed jeszcze większym wyzyskiem. Już żyć nie można! — wzdycha zgnębiony tkacz.

— Więc jakie wyjście? — rzucam.

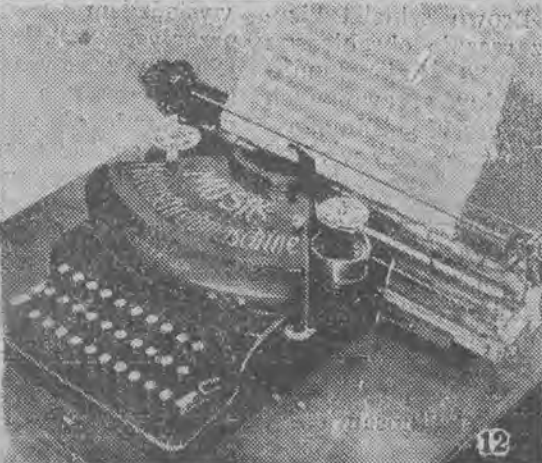
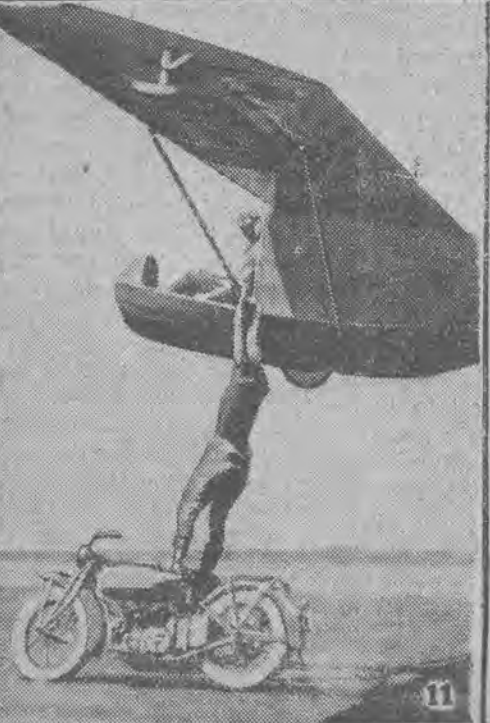
— Wyjście? — odpowiada. — Możeby się i znalazło, ale nikomu do niego nie śpieszno, póki zdychamy z głodu i spókoju jest. Zresztą ja jestem człowiekiem nieuczony! Panowie z edukacją muszą jakieś wyjście znaleźć, bo będzie źle...

Teodozjusz Butyniec

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Edward VIII przybył do swego zamku w Szkocji w towarzystwie ks. Yorku na kilkutygodniowy pobyt. — 2. Gen. Edward Rydz-Smigły po powrocie z doniosłej podróży paryskiej. — 3. Przywódca socjaldemokratów szwedzkich, Hansson, wychodzi z pałacu królewskiego, gdzie otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu. — 4. Pehrsson, premier szwedzki, który w związku ze zwycięstwem wyborczym lewicy, podał się do dymisji. — 5. Wolde Mariam, b. poseł abisyński w Paryżu, poddał się władzy włoskiej. — 6. Negus w asyście swoich dyplomatów i rzeczoznawców na ulicach Genewy. — 7. Przywódca delegacji abisyńskiej w Genewie, dr. Martin, opuszcza wraz ze swym doradcą prawnym, dr. Taëzasem, pałac ligi narodów po pomyslnie dla Abisynii uchwale. — 8. Na stacjach kolei chińskich umieszczane są obecnie nazwy tych stacji również w języku japońskim. — 9. Entuzjastyczne przyjęcie załogi balonu „LOPP” kpt. Janusza i por. Brenka, w Warszawie. — 10. Oddział milicji ludowej podczas ataku na bagnety na pozycje wojsk powstańczych. — 11. Motocyklista amerykański „przeskakuje” na startujący szybko. — 12. Maszyna do pisania nut została wypuszczona na rynek przez jedną z firm frankfurckich. — 13. Białe jelenie, zastrzelone ostatnio przez jednego z leśniczych w Meklemburgii. — 14. Kpt. E. H. Fielden został oficjalnie mianowany pilotem króla Edwarda VIII.



Niewyzyskane siły oceanu

W oceanach, stanowiących 70 procent powierzchni kuli ziemskiej, nagromadzony jest zapas energii, ustępujący jedynie słońcu. W ostatnich dopiero czasach udało się technice wykazać gospodarczą wartość energii ziemskich wód.

Pomiary, przeprowadzone w zatoce brystolskiej u wybrzeży Anglii, wykazały, że prostopadłe ciśnienie fal, bijących o brzeg wynosi 11,5 tonny na metr kwadratowy.

Księżyc i morze

Potężny ruch mas wodnych spowodowany jest zjawiskami przypływu i odpływu, zależnymi od przyciągającej siły księżyca i w mniejszej mierze słońca. Dwa razy w ciągu księżycowego dnia, trwającego 24 godziny, 50 minut i 30 sekund, poziom morza przy brzegach podnosi się i następnie opada. Najniższy stan osiąga woda podczas wschodu i zachodu księżyca, najwyższy zaś ma miejsce w międzyczasie. — Szczególnie silny bywa przypływ podczas nowiu i pełni, najwyższy jednak jego poziom zachodzi podczas zaćmienia słońca i księżyca.

Przypływ i odpływ w ujściach rzek

Siła przypływu w morzach zamkniętych bywa nieznaczna. Natomiast w lejkwatych ujściach rzek, wpadających do otwartego morza, gromadzą się podczas przypływu olbrzymie masy wód.

Próby w Europie

Myśl o wykorzystaniu siły pędnej przypływu i odpływu należy do bardzo starych. Wiemy, że już w jedenastym stuleciu istniały w Wenecji młyny, poruszane siłą przypływu. Hamburski inżynier Pein próbował na krótko przed wojną użyć za pomocą turbin siły przypływu i odpływu do wytwarzania prądu elektrycznego. W roku 1910 powstał plan budowy pod Hurumem nad morzem Północnym instalacji wodnej, która miała zaopatrywać w elektryczność cały Szlezwik-Holsztyn.

Również pod Brestem we Francji planowana jest budowa turbin wodnych o sile 900.000 koni. Rząd angielski nosi się z zamiarem budowy podobnej instalacji przy ujściu rzeki Severn. Według obliczeń profesora Gibsona, instalacja ma dostarczyć rocznie 1610 milionów kilowatów.

Od morza do pustyni

Inżynier Ball powziął jedyny w swoim rodzaju plan, który jest obecnie w Egipcie studiowany z całą uwagą.

W północnej części libijskiej pustyni leży depresja Quattara, której obszar wynosi 19.500 kilometrów kwadratowych. Różnica poziomów pomiędzy najniższą częścią depresji a powierzchnią Śródziemnego morza wynosi około 134 metry. Zgodnie z projektem kanał długi na 20 kilome-

trów będzie kierował wodę przez trzy tunele, przebite w górach, okalających depresję, na turbiny, umieszczone na depresji. Woda będzie spływała na najniższe miejsce depresji i, jak wykazały obliczenia, będzie się tam gromadziła, aż do chwili, gdy głębokość jej dojdzie do 70 metrów niżej poziomu morza. Wtedy ilość wyparowywanej wody zrówna się z dopływającą przez kanał i poziom jej w depresji nie będzie nadal ulegał zmianie, inaczej do płynąca woda przestanie obracać turbiny. Nastąpi to jednak dopiero po upływie 200 lat.

Plan inżyniera Balla jest żywo komentowany w egipskich kołach fachowych, zapowiada bowiem duże korzyści.

Wykorzystanie różnic temperatury

Francuski inżynier Claude zamierza w zupełnie inny sposób wykorzystać nagromadzoną w oceanie energię. Chodzi tu o pośrednie wykorzystanie energii słonecznej, nagromadzonej w górnych warstwach zwrotnikowych mórz. Woda morska na tej szerokości ma na powierzchni

temperaturę 25 — 30 stopni Celsjusza, nie ulegając prawie zmianie przez cały rok. Na głębokości 400 metrów ciepłota wody obniża się do 8 stopni, na głębokości zaś 1.000 metrów temperatura wynosi 4 stopni. Różnica więc temperatur na tym poziomie i na powierzchni wynosi 20 stopni. Teoretyczne badania wskazują na możliwość wymiany tej różnicy na energię.

Następujące doświadczenie uzasadnia tę możliwość. Butelka objętości 25 litrów została w części napełniona wodą o temperaturze 28 stopni Celsjusza i umieszczona w naczyniu, w które wbudowano małą dynamo-maszynę, zakończoną u góry kołem turbinowym. W naczyniu znajdowały się również kawałki lodu. Z obu naczyń wypompowano powietrze i woda zaczęła wrzeć pod zmniejszonym w ten sposób ciśnieniem przy temperaturze 28 stopni. Wytworzona para pędziła w ruch turbinowe koła i poczęła skraplać się wskutek ochłodzenia przez znajdujący się w naczyniu lód. Zachodziło więc tu zjawisko analogiczne z działaniem wszystkich maszyn niskie-

go ciśnienia. Koło turbinowe, robiąc 5.000 obrotów na minutę, pozwoliło generatorowi wytworzyć prąd elektryczny na trzy małe żarówki.

Burza i przesąd

Na wyspie Kubie zbudowano próbną instalację do produkowania energii z ciepłoty morskiej wody. Ciepłą wodę z górnych warstw morskich wlewano do wielkich kotłów, gdzie pod wpływem niskiego ciśnienia zamieniała się w parę, wprowadzającą w ruch wielkie turbiny, które kondensowały ją za pomocą chłodnej wody głębinowej. Wodę tę miano czerpać z głębokości 650 metrów za pomocą długiego na 2.000 metrów systemu rur o średnicy dwóch metrów. Pierwsza próba zanurzenia rury nie powiodła się z powodu zniszczenia jej przez burzę. Ponownej próbie przeszkadzili przesądni tubylcy, obawiający się czarów białych ludzi.

30 września 1930 roku udało się na koniec zanurzyć rurę i Claude mógł przekonać świat, że ciepłota Golfstromu może stać się źródłem energii elektrycznej

Pierwszym wynikiem pracy nowej instalacji było trwające pół godziny światło 40 lamp, każda o sile 500 świec.

Nieudana próba fabrykacji lodu

Claude zbudował na statku o wyporności 10.000 tonn instalację do wytwarzania lodu przy wybrzeżach Brazylii. Instalacja posiadała osiem turbin, które zużywały na sekundę 6.000 litrów ciepłej wody z powierzchni morza i 5.000 zimnej. Tej ostatniej miała dostarczać rura, długości 650 metrów. Aparaty chłodzące mogły wytwarzać dziennie 1.000 tonn lodu. Fabrykacja nie udała się z powodu trudności w zmontowaniu rury. Pomimo, że francuzi pierwsi usiłowali praktycznie zużytkować ciepłotę wody morskiej do wytwarzania energii, teoretyczne badania w tej dziedzinie istniały już przedtem w Niemczech i Anglii. I tu jednak, jak wszędzie, droga od teorii do praktycznych wyników na jeźona jest trudnościami, nielawowymi do pokonania.

W. Zatloukal.

Przemysł wielorybniczy

W ciele olbrzyma morskiego kryją się majątki

We wszystkich awanturkach powieściach główną rolę odgrywają przygody łowców wielorybów. To silni, zahartowani i odważni ludzie, nie unikający kłopotów ani bijatyk, w odzieży, pokrytej warstwą tłuszczu i krwi. Na małych czółnach z harpunem w dłoni gonią śmiało za największym z ssaków, nie oglądając lata mi lądu i często przypłacając złe wymierzony cios śmiercią w chłodnej głębinie oceanu.

W dziewiętnastym wieku polowanie na wieloryby było często bohaterstwem i nie wszyscy łowcy wracali żywi z niebezpiecznej wyprawy. Norweskie spółki wielorybnicze zdobywały rocznie do 300 wielorybów. Rok 1885 należał do wyjątkowych, złowiono bowiem wtedy 1287 wielorybów. Okolicami, najbardziej obfitującymi w te zwierzęta, były Islandia, wyspy Färöer i wybrzeża Norwegii. Dopiero w roku 1894 wykryto wielkie stada wielorybów w pobliżu południowego bieguna. W tym samym czasie norweg Sven Foyn wynalazł harpunowy granat, co umożliwiło masowe łowy olbrzymich ssaków. Już po kilku latach roczna zdobycz wynosiła około 10.000 sztuk. W roku 1931 nawet 43.000 dzięki nowoczesnym maszynowym pociskom. W tym samym roku 1931 wydobyto 3.590.000 beczek wielorybiego tranu, cenionego po 600 złotych za 1000 kilogramów.

Zapotrzebowanie na margarynę

Światowe zapotrzebowanie tranu wynosi około trzech milionów beczek. Pozostał więc nadmiar i największa norweska spółka akcyjna miała na składzie 750.000 niesprzedanych beczek tranu. Wobec spadku cen musiało ograniczyć łowy. W roku

1932 złowiono wszystkiego 13 tysięcy wielorybów. Zapotrzebowanie zaczęło jednak wzrastać wobec produkowania z tłuszczu wielorybiego margaryny. Od roku 1933 roczna produkcja tranu wynosi 5 i pół miliona beczek. — Obrót największej norweskiej spółki wielorybniczej wyniósł w roku 1931 — 2.300 milionów złotych. Spółka dostarcza dwie trzecie całej światowej produkcji tranu.

Norwegowie od dawna należą do najlepszych łowców wielorybów. Fakt ten nie zadziwi, gdy weźmiemy pod uwagę, że okolice Norwegii najbardziej obfitują w wieloryby. Napotyka się tam największego z tych ssaków, błękitnego wieloryba. Długość jego wynosi 30 metrów. Waży przeciętnie 150.000 kg. Najcięższym z wielorybów jest grenlandzki, ważący 200.000 kg. Długość jego paszczy wynosi 6 metrów, a szerokość — trzy. W paszczy takiej może zmieścić się łódź średniej wielkości wraz z osadą. Olbrzymi język waży 400 kg. — W paszczy znajduje się 800 płyt fiszbinowych, każda długości 5 metrów.

Skarby w ciele wieloryba

Jakaż jest wartość rynkowa grenlandzkiego olbrzyma? Wydobywa się z niego 15.000 kilogramów tranu i 1.000 kilogramów fiszbinu, co czyni 120 beczek samego tranu, nie licząc wartości fiszbinu, ołrota i ambry. Wartość samego tranu wynosi 40.000 złotych. Pod warstwą tłuszczu, pokrywającą łeb, znajdują się komory, wypełnione jeszcze oleistą masą, tak zwanym „ollrotem“, znajdującym zastosowanie w medycynie. Jeszcze cenniejszym produktem

jest ambra, wydobywana jedynie z martwych lub chorych wielorybów. Czasami masy tej ambry pływają na powierzchni morza. Znajduje zastosowanie przy wyrobie mydła, perfum i produktów tytoniowych. Ogólna wartość produktów, otrzymanych z grenlandzkiego wieloryba wynosi 100.000 złotych.

Połowanie z harpunowym granatem

Harpunowy granat umożliwił racjonalne polowanie na wieloryby. Zwykła armata wyrzuca ten pocisk wagi 90 kg., przebijający z niesłychaną siłą warstwę tłuszczu grubości 45 centymetrów i eksplodujący dopiero w głębi ciała. Z pękającego harpuna wyskakują trzy ostro zakończone haki i wpijają się w ciało. Do pocisku przytwierdzona jest mocna lina, łącząca harpun ze statkiem. Trafiony w ten sposób wieloryb nie może już ujść oprawcom. Statki wielorybnicze są zaopatrzone w wielką ilość małych łodzi, zbudowanych na modłę torpedowców. Na przodzie umieszczona jest na wzniesieniu obracająca się armata, połączona z windą parową, ułatwiająca rozwijanie i zwijanie liny. Łodzie porozumiewają się ze statkiem za pomocą telegrafu bez drutu i tą samą drogą otrzymują wskazówki co do kierunku, w jakim mają szukać dostrzeżonego wieloryba.

Główną rolę na łodzi odgrywa harpuniarz, kierujący armatą. Z obu boków ma dwóch pomocników, trzymających wielkie siłkaki napełnione mieszaniną oleju i wody, którą polewają rozwijającą się z błyskawiczną szybkością linę, aby ją uchronić od zapalenia się skutkiem wielkiego tarcia.

Cieężkie zadanie łodzi

Łodzie, wyrzucające harpun, są często narażone na wielkie niebezpieczeństwo. Załozdę grozi śmierć, o ile siły wieloryba przekraczają zwykłe rozmiary. Trafiony olbrzym ucieka tak szybko, że ciągnięta przez wyprężoną linę łódź mknie jak strzała. Wieloryb nie ucieka w prostej linii, rzuca się w stronę lub daje nurka w głąb toni, grożąc zatopieniem statku. Załoga ratuje się wtedy, przecinając linę, ale zdobywcę jest stracona. — Czasami ranny wieloryb zbliża się za bardzo do łodzi. Wtedy wszyscy rzucają się do ściągania liny, aby nie zaplać łodzi w jej zwoje. Walka bywa długa i uporczywa. Gdy ociekający krwią wieloryb wydaje ostatnie tchnienie, na łodzi wywieszają czerwoną chorągiew. Pod skórę martwego wieloryba wpuszczają przez pompy tlen, aby uchronić zdobywcę od zatonięcia.

Zyskowny przemysł

Rola łodzi skończona. Martwego wieloryba wciągają na pokład statku, posiadającego wszelkie instalacje do racjonalnej eksploatacji zdobyczy.

Maszyny ściągają skórę i oddzielają warstwę tłuszczu półmetrowej grubości. Pocięta na części wędruje do kotłów, skąd w postaci tranu zostaje przelana do beczek, które również są wyrabiane na statku.

— Polowanie na wieloryby jest cuchnącym rzemiosłem, ale daje chleba do syta — mówią marynarze, będący na usługach wielorybników. Zarobki poczynają się jednak kurczyć. Bowiem coraz mniej wielorybów staje się ofiarą rabunkowej eksploatacji.

Nils Berg.

Popularny alpinista Louis Trenk



zdejmuje obecnie we Włoszech swój nowy film „Condottieri“

Koncert symfoniczny na pustyni

Kalifornijska „Dolina Śmierci“

Już w XIII wieku wielki odkrywca Marco Polo w swych relacjach z pustyni Gobi zaznacza, iż niejednokrotnie słyszał dziwne dźwięki piasków, przypominające stłumione tony instrumentów muzycznych, lub wyraźny odgłos bębnow. Miał on zapewne na myśli wzgórce pustynne w okolicy Jaskiń Tyśiąca Buddów w Tunyangu. — Rewelacje Marca Pola nie były odosobnionymi, gdyż, jak się okazało, pustynia arabska jest wielką „fabryką“ śpiewających wyjąjących i grzmiących piasków. Tubyley oczywiście przypisują tym grającym ziarenkom nie- zwykłe magiczne właściwości i kojarzą je z wydarzeniami natury nadprzyrodzonej. Niejeden arab utrzymuje, iż Wzgórze Dzwonu (Dżebel Nakus) na półwyspie Synaj jest „czynne“ jedynie w piątki i niedziele, zaś resztę tygodnia drzemie spokojnie spoczywając na laurach wiekowej tradycji.

Wellsted w swych „Podróżach arabskich“ (Travels in Arabia) opisuje działanie owego wzgórze

Pod wpływem wiatru zsuwający się piasek wydaje najrozmaitsze dźwięki, które przerażają i płoszą łagodne wielbłądy. Prof. E. H. Palmer porównał odgłosy z Dżebel Nakus do syku powietrza, wchodzącego do otworu metalowego naczynia. Przyczem dokonał spostrzeżenia, iż tarcie i ciepło są niezbędny czynnikami, wywołującymi fale dźwięków w piaskach.

Pogłaskane ręką Wzgórze Dzwonu odpowiada głośnym „mruczeniem z zadowolenia“. Wtedy jednak ręka ludzka doznaje mniej przyjemnego uczucia, bowiem ma wrażenie odrętwienia, towarzyszącego procesom elektrycznym. Piaski te są więc wyposażone w znaczne zapasy energii potencjalnej.

W pustyni Libijskiej podróżnik angielski, King, usłyszał grające piaski, które przywiodły

mu na myśl ojczyzny Big Bena z katedry Westminsterkiej w Londynie.

„Królowa pustyni“ — Sahara — pomiędzy Timbaktu i Marokiem posiada rodzime dźwięczące wydmy, trąbiące od czasu do czasu, aby uprzyjemnić podróż ludzom i zwierzętom.

Pobożny arab na swej drodze od Mekki do Medyny napotyka Wzgórze Bębnow (Dżebel-ut-Tabul), śmiało huczące dla dodania otuchy wiernym.

W Ameryce połudn. w Chile o wschodzie słońca „pieje“ hymn powitalny Szumiąca Góra. Odgłos jej pochodzi stąd, że rozgrzane warstwy powietrza wprawiają w ruch piasek osadzony na jej zboczach.

W. A. Bruyan w swym obszernym studium p. t. „Historia przyrody hawajskiej“ (Natural History of Hawaii) zajmuje się „szczekającymi piaskami“ malowniczej wyspy Kanał. Do garści obserwacji innych uczonych dorzuca własną wzmiankę, iż wydmy tego rodzaju występują wyłącznie na suchym podłożu. Są one barwy białej, złożone z drobnitkich cząstek koralu, muszelek i lawy wulkanicznej. Ruch ziaren piasku wywołuje swoisty dźwięk. Jednak właściwość tę posiadają tylko pewne określone budowy ziarenka; zależy to najpewniej od ich struktury wewnętrznej i źródła ich pochodzenia. Wydaje się, że płasy pewnego typu wydym, mniejszego lub większego kalibru, wymagają jakby konieczności akompaniamentu muzyki, przyczem są one samowystarczalne i doskonale obywają się bez pomocy innych wirtuo-zów. Niezbędnym jest tylko wicher, stroiciel tych najbardziej pierwotnych skrzypiec natury.

W południowej Kalifornii opowiadają o zaginionym klasztorze, który po przez piaski przesyła dźwięki swych dzwonów.

W związku z grą spiral' pias-

ków Kalifornii, warto wspomnieć o tamtejszej Dolinie Śmierci. Ten niegościnny obszar nie dźwięczy ani śpiewa pod stopą śmiałka, lecz raczej wydzwania melodię śmierci wśród straszliwych upałów. Temperatura latem dochodzi tutaj do 71 st. Celsj., zaś normalna ciepłota wynosi 60 stopni. Nazwa tej doliny pochodzi stąd, iż w roku 1849 pogrzebano tam szereg emigrantów, poszukujących lepszych warunków bytu w tej kra- inie parzących skał.

Mimo to następców ich nie zraża niebezpieczny klimat. — Zwłaszcza, gdy wykryto bogate kopalnie boraksu, liczba osadników stale się powiększa.

Pierwszym, który wyszedł z boraksu w odłamkach skalnych był Aaron Winters, zamieszkały w Ash Meadoros. Zainteresował się białym osadem powierzchniowym i przeprowadził nad nim nieskomplikowane badania za pomocą odczynników, poczym zapalił grudek ziemi i otrzymał niebieski płomień, który go upewnił, że ma do czynienia z boraksem.

Winters stał się bogatym człowiekiem. Już za pierwsze próbki otrzymał od amatorów boraksu 5000 dolarów.

Obecnie eksploatacją boraksu zajmują się dwa wielkie towarzystwa kopalniane: Armago sa Borax Deposit oraz „Mone Blance Mine“. Zbudowano specjalne osiedla dla górników i łączy się wodę z Furnace Creek, gdzie jeszcze nie wyschły dotąd źródła naturalne. Roczna produkcja przewyższa 3.000 tonn.

Jak chciwy Baal pochłania przemysł wielkie ilości kwasu borowego i pokrewnych związków — a pustynna Dolina Śmierci pochłania wciąż nowe ilości ofiar, podczas gdy wśród szumu piasków głucho rozbrzmiewa odgłos kilofów.

Z. Syez

100.000 marek nagrody

Nierozwiązane zagadnienia matematyczne

Przećiętny śmiertelnik ma wrodzony respekt przed matematyką. Wszak to nauka trudna do zrozumienia, jest przy niej co niemiara łamania głowy. Ale za to już po kilku godzinach pracy nad tą istic królewską wiedzą, staje się jasnym, że jest ona prawie, że nieomylną, że niema na świecie i w przestrzeni niczego, czego nie mogłoby objąć jej pojęcie. Jest najdokładniejszą wiedzą, wykluczającą wszelką omyłkę i nonsens.

Wszystko to da się powiedzieć o ścisłej matematyce. W tej jednak postaci, w jakiej dostępna jest szerszej masie, nie może rościć pretensji ani do dokładności a jeszcze mniej do nieomylności, gdyż nie należy do nieomylnych główne narzędzie, jakim się posługuje, mianowicie ludzka zdolność pojmowania. — Istnieje więc w matematyce dość zagadnień i kwestii dotąd nierozwiązanych. Najdziwniejszym jednak jest fakt, że większość tych zagadnień nie należy wcale do sfery wyższej matematyki. Przeciwnie, wyglądają tak niewinnie, że każdy gotów jest twierdzić, iż rozwiąże je przeciętny uczeń.

Nad jednym z takich zagadnień biedzą się już od ćwierćwieku wybitni matematycy. Jak wiadomo istnieją liczby, których kwadraty dają w sumie liczbę, będącą również kwadratem. Np. $3 \times 3 + 4 \times 4 = 5 \times 5$, czyli $9 + 16 = 25$. Wiadomo również, że istnieją inne jeszcze grupy liczb o takich samych własnościach, zwane pytagorajskimi.

Powstaje kwestia, czy posiadają taką własność również sumy sześciątów, podanych wyżej liczb. Okazuje się jednak, że $3 \times 3 + 4 \times 4 = 37 + 64$ czyli 91, ta ostatnia liczba nie jest sześciannem żadnej liczby całkowitej.

Znakomity matematyk Piotr de Fermat (1601—1665) ograniczył się do wzmianki, że nigdy suma sześciątów dwóch jakichkolwiek liczb nie będzie sześciannem, dodając, że posiada na to doskonały dowód, nie może go

jednak wyłożyć „z powodu braku papieru“.

Na dowód ten nie wpadł dotychczas żaden z matematyków, dla których stanowi jedną z najtrudniejszych do rozwiązania zagadek. Pomimo wyznaczonej w roku 1908 przez Królewskie Towarzystwo Naukowe w Getyndze nagrody 100.000 marek, nikt dotychczas nie zdołał rozwiązać „problemu Fermata“. Nadesłano do Getyngi 15.000 rozwiązań, lecz wszystkie były błędne.

Zagadnienie liczb pierwszych. Największe i najbardziej w pewnej mierze palące zagadnienie tworzą tak zwane liczby pierwsze, czyli takie, które dzielą się tylko przez jedną i przez siebie. —

W uszeregowaniu ich nie istnieje żadna kolejność. Za trzema początkowymi liczbami pierwszymi — 1, 2, 3 następują inne w różnej kolejności, przyczem przerwy są dłuższe lub krótsze. Nie ma innego sposobu dla stwierdzenia, czy dana liczba jest pierwszą, jak uciążliwe próby dzielenia przez różne czynniki. Jest jasnym, że liczby pierwsze stają się rzadsze w miarę wzrastania ich wielkości. Już jednak Euklides dowiódł, że ciąg ich jest nieskończony. Lecz po dziś dzień nie znamy zupełnie bardzo wielkich liczb pierwszych. Do niedawna uważano za największą liczbę

230584300921369395

inaczej $2^{61} - 1$.

Inny jednak z matematyków obliczył jeszcze większą liczbę pierwszą, mianowicie

$2^{127} - 1$.

Lecz nikt nie wie, jak wygląda następna z kolei liczba pierwsza.

— Matematyka jest nauką o tym, co się rozumie samo przez się!

Jest to piękne i mądre zdanie! Istnieją jednak w tej nauce ciemne punkty nad którymi najznakomitsi uczeni łamią często na próżno głowy.

J. Kreuzer.

Nieporównana Shirley Temple



w scenie ze swojego najnowszego filmu, który w tłumaczeniu będzie nosił prawdopodobnie tytuł „Zarcik błyskawiczny“

NIE POWIODŁA SIĘ ARABOM

ostatnia próba walki o hegemonię w Palestynie

Tel-Aviv, we wrześniu.

Aby dobrze zrozumieć zarówno to, jak i przebieg walki, toczącej się w Palestynie, trzeba cofnąć się do faktów, które rozegrały się w niedalekiej przeszłości, przed kilku zaledwie tygodniami, a więc właściwie — do ostatniej fazy konfliktu.

Dnia 2 września na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego powzięto uchwałę w sprawie wysłania do Palestyny dywizji wojska, celem „wyjaśnienia” arabom, że nie mogą spodziewać się żadnych kompromisów, że **terorem nie nie wskórają**. Gabinet angielski stanął na stanowisku, że najpierw musi w Palestynie zapanać spokój, aby umożliwić przyjazd i rozpoczęcie prac komisji królewskiej, która zbadać ma żądanie arabów, dotyczące wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny. **Decyzja rządu W. Brytanii zaskoczyła arabów**, którzy byli przekonani, że, gdy przerwa terror i strejk, imigracja żydowska zostanie zahamowana.

Zawiódł się również bardzo minister spraw zagranicznych Iraku, Nuri Pasza, któremu wydawało się, że gdy wystąpi na widownię w charakterze mediatora w konflikcie palestyńskim i rzecznika naczelnej rady arabskiej, rząd palestyński pójdzie od razu na ustępstwa. **Zawiódł wszystkie nadzieje muzułmanów.**

W ostatnim liście ministra kolonii Anglii, Ormsby Gore, do prezydenta organizacji sjonistycznej, dr. Weizmana, minister oświadczył kategorycznie, że **nie nigdy nie dawano arabom żadnych obietnic** co do wstrzymania imigracji żydowskiej i, że interwencja Iraku spełza na niczym. — Dywizja angielska odpłynęła do Palestyny, a jednocześnie **powrócił do Londynu delegat rządu brytyjskiego**, który odbył inspecyjną podróż po Palestynie. Ta inspekcja nie została należycie wyjaśniona przez prasę. Może dlatego właśnie, że posiadała znaczenie bardzo doniosłe. Zostały wyjaśnione sprawy, dotyczące obrony pozycji nad Morzem Śródziemnym, jedynym traktem angielskim do Indii, a w samej Palestynie, wskutek tej interwencji, zniknęły wszelkie wahania, dotyczące dalszej taktyki w odniesieniu do grasujących band i partyzantek arabskich.

Wojsko angielskie, które dotychczas tylko broniło ludności przed atakami band, **przeszło od razu do ofensywy**. Nie czeka już na napaści, ale szuka band w górach i rozgarnia je.

Według ostatnich wiadomości, wystosowano do komitetu arabskiego ultimatum, aby przerwał strejk i terror, nie stawiając żadnych przy tym żądań, gdyż w przeciwnym razie **ogłoszony zostanie stan wojenny** w najbliższych niespokojnych okęgach, a gdy zajdzie tego potrzeba, na obzarze całej Palestyny.

Skrajne czynniki arabskie nie uległy się wprawdzie tych gróźb, jednak plantatorzy pomarańcz, bogaci effendi arabscy, notabie i szlachta zaniepokoił się, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że **stan wojenny w przededniu sezonu pomarańczowego** oznacza dla nich kompletną ruinę i bankructwo. I dlatego oni właśnie rozpoczęli kampanię za przerwaniem strejku i terroru. Kto zna stosunki palestyńskie, ten wie, że effendi posiadają największe bodaj wpływy u arabów i że wobec tego akcja ich musi wywołać duży odzew.

Sam naczelny komitet arabski

jeszcze ma pewne zastrzeżenia, a właściwie **boi się powiedzieć decydujące słowo**. Komitet boi się terrorystów. Władza nad nim wymknęła mu się całkowicie z rąk. W łonie komitetu istnieją poważne rozbieżności zdań, przy czym jeden jego odłam jest gotów natychmiast skapitulować, zaś drugi — ekstermiści — dąży do rozszerzenia powstania. Licząc na wrzenie w świecie muzułmańskim i na pomoc Europy. —

Te dwa prądy scierają się w **łonie naczelnej rady arabskiej** już od samego początku niepokojów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że **pogrom jaffski**, który był sygnałem do dalszych zaburzeń, był zorganizowany przez ekstermistów i wciągnął — siłą faktu, — w orbitę swych działań elementy ugodowe i liberalne komitetu. —

Wahania rządu palestyńskiego, ciągłe liczenie na pokojowe zlikwidowanie konfliktu, obawa przed metodą represji, która mogłaby dolać oliwy do ognia i t. p. czynniki spowodowały, że **rucho terrorystyczny zaostrzył się, ogarniając m. in. rolników arabskich**.

Rozruchy 1936 roku różnią się zasadniczo od zaburzeń w roku 1929. Podczas, gdy te ostatnie **rozgrywały się pod hasłami religijnymi**, to rozruchy obecne odbywają się pod hasłem przerwania rozwoju żydowskiej siedziby narodowej. Początkowo to hasło nie porwało mas. Dopiero rozkołysanie ich i niezdecydowana postawa Anglii spowodowały rozrost ruchu terrorystycznego do rozmiarów, o których się anglikom nawet nie śniło. **Zmusiło to rząd palestyński do zastosowania represji**, których początkowo nie chciał.

Teraz rozruchy są już prawdopodobnie w fazie likwidacji. Jeśli nie zostaną zdławione pręmcą, to w drodze ugodowych układów i pertraktacji, które rozpoczną się zaraz po przerwaniu strejku. Najbliższa przyszłość wykaże, jak się ukształtuje sytuacja. Już teraz **przygotowywana jest odezwa koronowanych władców arabskich, wzywająca do przerwania strejku**. Rząd sądzi, że tą drogą uda mu się wybrnąć z ciężkiej dlań sytuacji. Jedno jest przy tym pewne, że rozpocznie się fala terroru wewnętrznego, że ekstermiści będą się, w myśl zwyczajów wschodnich, **krwawo mścić na swych arabskich przeciwnikach politycznych**.

O co chodzi ekstermistom? Postawili zasadnicze 3 postulaty: **przerwać imigrację żydowską, wprowadzić zakaz sprzedaży żydom ziemi i ustanowić rząd, odpowiedzialny przed społeczeństwem arabskim**. Dla osiągnięcia tych celów, postanowili sparaliżować komunikację w Palestynie, odciać kraj od świata, zamknąć porty, przerwać dowóz żywności, zrujnować żydów ekonomicznie, zastraszyć ich, zmusić do ucieczki, a tym samym steroryzować żydów w Europie, aby przestali emigrować.

Ta akcja nie udała się. **Jedynie zamknięty został port jaffski**, na miejsce którego żydzi zaczęli budować i uruchomili port w Tel-Awivie. Poza tym terror arabski, stosowany wobec arabskich dostawców żywności do miast, zmusił niejako żydów do intensywniejszej gospodarki rolnej, na czym zyskały tylko kolonie. Strejk arabski ogarnął w łwiej mierze handel arabski, ru-

nając **gospodarczo zamiast żydów, samych arabów**.

Paradoksem palestyńskim jest że w czasie tak poważnych wydarzeń rozbudowało się życie gospodarcze żydów, powiększyła się produkcja przemysłu żydowskiego na terenie palestyńskim co pociągnęło za sobą... **zmniejszenie kadr bezrobotnych**. Drugą korzyścią, jaką odnieśli żydzi, jest to, że dzięki konjunkturze udało im się zdobyć szereg pozycji, o które walczyli przez lata. — Plantatorzy — żydzi zaczęli zatrudniać żydowskich robotników, którzy są drożsi, ale za to dają rękojmię pilnowania majątków ziemskich, padesów itp.

Obecnie bezrobocie w Palestynie zmniejszyło się do 3 — 4 tysięcy osób i wszystko przemawia za tym, że **niedługo Palestyna znów odczuje brak rąk robotniczych**. Nie należy zapominać, że udało się w międzyczasie żydom uzbroić 4.000 młodych ludzi, którzy znajdowali się dotychczas bez pracy. Uzbroił ich rząd (o to również długo waleczono) dla obrony osiedli żydowskich, mianując ich policjantami pomocniczymi. Dzięki zaciąganiu się żydów do policji **nie było dotychczas wypadku, aby bandy arabskie wtargnęły do osiedli żydowskich**, jak to miało miejsce w r. 1929.

Ze względu na projektowane niebawem rozpoczynające się roboty inwestycyjne, jak budowa szos o znaczeniu strategicznym, budowa bloków mieszkaniowych w Haifie, szpitala przy uniwersytecie hebrajskim, stacji elektryfikacyjnej na rzece Jarkon i t. p. **dalsza imigracja żydowska stanie się koniecznością ekonomiczną**.

Żydzi zapłacili drogę za osiągnięte zwycięstwo. Padło 85 ofiar, wyniszczono pola, wyrzeźbiono lasy, a mimo to grożą jeszcze **poważne niebezpieczeństwa, z których najważniejszym jest plan wstrzymania imigracji**. Imigracja ma być wstrzymana na czas trwania obrad komisji królewskiej, mającej wypracować plan polityki, która uniemożliwiłaby powtórzenie się zajść. Po tym imigracja ma być skontyngentowana tak, by żydzi nie mogli stworzyć w Palestynie większości.

Plany te zwalczane są przez kierowników polityki żydowskiej, którzy uważają, że **zawieszenie imigracji byłoby premią za terror**. Co się tyczy skontyngentowania imigracji, to sprzeciwiają mu się stanowczo, wychodząc z założenia, że nie nie zdoła wstrzymać biegu historycznych wydarzeń, że żydzi, którzy stanowią w Palestynie, jedynym krajem na świecie, 30 proc. ludności, nie tylko z Palestyny się nie ruszą, ale będą do niej stale imi gromać.

Emigracja ta jest ekonomicznie usprawiedliwiona, a zarówno mandat palestyński, jak i „Biała księga” Churchilla, stoją na stanowisku, że **emigrację do Palestyny regulować ma jedynie pojemność ekonomiczna kraju**. Te pojemności żydzi wciąż rozszerzają. Stworzyli placówki pracy, sprowadzili kapitały, wydobyli z gleby palestyńskiej wodę, rośliny, słowem skarby naturalne, które arabowie przez szereg stuleci zaprzepaścili.

To trudno — twierdzą obrońcy żydów — że kraj straci swój charakter arabski. Nie można przekreślać postanowień mandatu, obiecującego stworzyć wa-

runki polityczne, ekonomiczne i kulturalne dla powstania siedziby narodowej żydowskiej. **Żydzi tworzą wartości kulturalne i ekonomiczne nie tylko dla siebie, ale i dla arabów**, których standardy życiowe znacznie się podniósł w ostatnich latach.

Politycy żydowscy zaś twierdzą, że **nie dopuszczają do wnieścia przez arabów momentów politycznych do gospodarki palestyńskiej**, wymagającej właśnie zwiększonej imigracji i wpływu dalszych kapitałów. Twierdzą, że poruszają wszystkie państwa świata, które rozumieją, że **rozwiązanie kwestii żydowskiej leży nie tylko w interesie żydów, ale całego świata**. Obok walk o równouprawnienie i prawa polityczne we wszystkich państwach diaspory, żydzi muszą, jak przed wojną, emigrować, a jeśli emigrować — podkreślają sjonisci — to najlepiej do Palestyny.

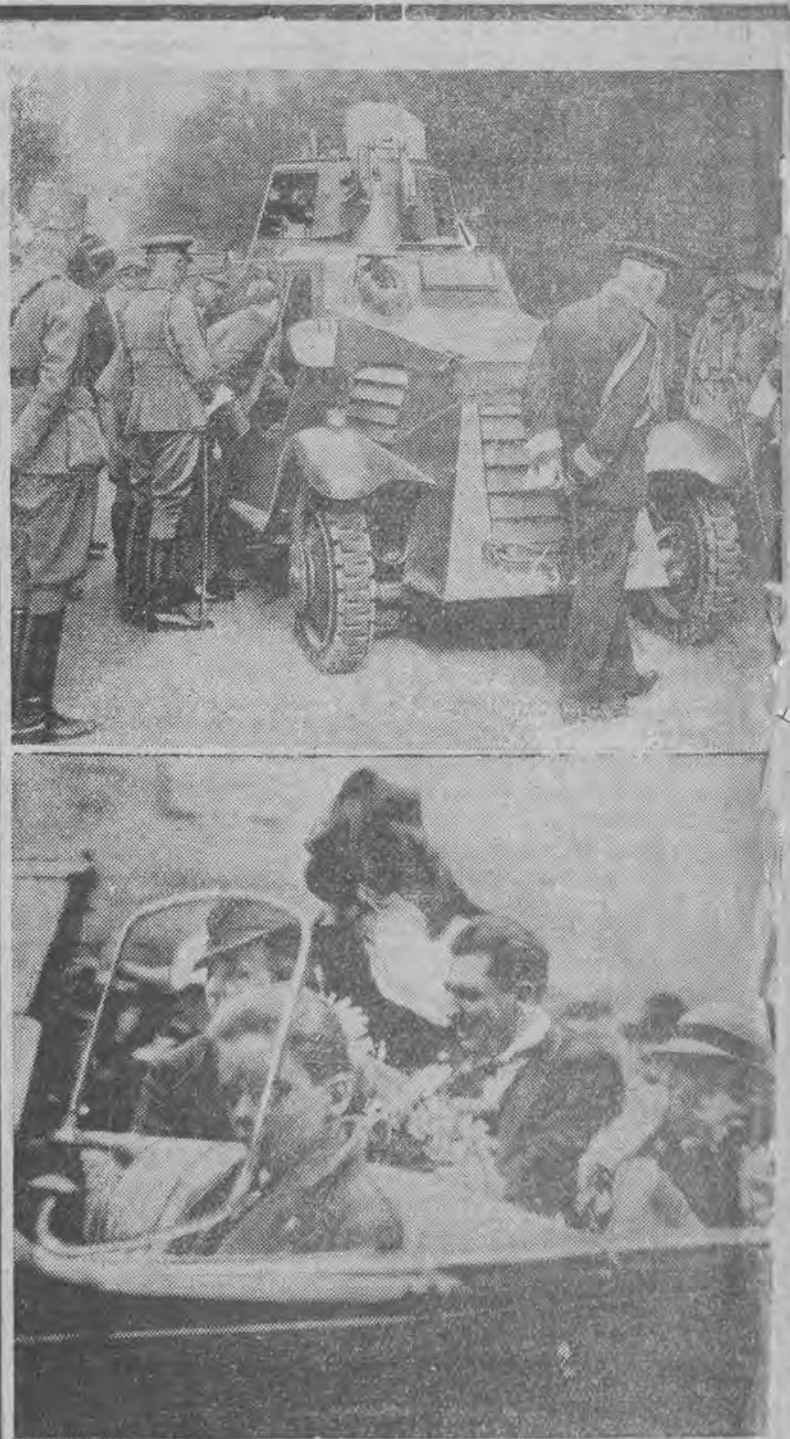
Politycy żydowscy wiedzą, że komisja królewska wysłucha i zbada żale arabskie i żydowskie, wiedzą, że **arabowie postawią za sadniczą tezę, iż Palestyna powinna być arabska**. Ale na tezę tę odpowiedzą, że Palestyna nie powinna być ani arabska, ani żydowska, ale wspólna arabsko-żydowska. Na swoją obronę przytożą, że kolonizacja żydowska osuszyła błota, zamieniła piaszki w winnice, zbudowała miasta na pustyni, wydobyła wodę ze skał, podniosła przez to cenę ziemi, podniosła dobrobyt arabów, którzy nie mieli i nie mają żadnej

możliwości racjonalnego zagospodarowania Palestyny.

Ponieważ emigracja nadmiaru żydów europejskich jest nadal koniecznością, a rozwój Palestyny wymaga, aby właśnie do niej żydzi kierowali swe kapitały, imigracja żydowska do Palestyny nie może być wstrzymana. Rzecz jasna, że nie ma mowy o tym, aby zlikwidować środowiska żydowskie w świecie, nie można identyfikować emigracji z ewakuacją żydów z Europy.

W Palestynie żydzi pragną wrzeć z arabami ugodę w tym sensie, aby obydwie narody, arabski i żydowski, uzyskały jednakoowe prawa. Żydzi — twierdzą sjonisci — nie chcą wcale w Palestynie rządzić, ale nie chcą i przez nikogo rządzić. Obawy arabów przed większością żydowską sjonisci mogą usunąć tylko układem, iż **prawa arabskie nie zostaną w Palestynie w niczym uszczuplone**, że arabowie będą w równym stopniu mogli stanowić o losach kraju, jak żydzi. Na tę koncepcję znaczny odłam społeczeństwa arabskiego się godzi, zwłaszcza, że obecnie, jak sami arabowie twierdzą, **ostatnia próba walki o hegemonię arabską w Palestynie nie powiodła się**. — Nie powiodła się i nie może liczyć na sukces, gdyż żydzi stanowią już w Palestynie potężny czynnik gospodarczy, a nawet wielką siłę polityczną, przynajmniej tak silną, jak arabowie, mimo, że ci ostatni są obecnie większością.

M. S-icz.



Następczyni tronu holenderskiego, Juliana i ks. Bernhard słuchają informację na temat konstrukcji samochodu pancernego na manewrach. — 2. Belg, młynar, zdobywca pucharu Gordon - Benueita, był entuzjastycznie poddawany przez ludność Brukseli, gdy z synkiem i żoną jechał z dworca ulicę swojej stolicy.

WALKA ZE STRACHEM

Dziecko boi się dlatego, że starsi boją się

Nowonarodzone dziecko wolne jest od uczucia strachu. Ale już w pierwszych godzinach życia w duszy niemowlęcia zaczyna narastać to uczucie, podsycane często przez nienawiść matki.

Uczucie strachu, zarówno u dzieci, jak i ludzi dorosłych, nie świadczy absolutnie o czymś anormalnym. Przychodzimy już na świat z całym mechanizmem, przekazującym i wyrażającym uczucie strachu. Ale przerosł tego uczucia jest anomalia, z którą należy waleczyć. Istnieją dwie naturalne przyczyny, które mogą i powinny wywołać strach u dziecka: **bałas i obawa naruszenia równowagi ciała.**

Współczesne badania psychologiczne wykazały, że z tymi doświadczeniami dziecko już przychodzi na świat, podczas gdy strach z innych powodów został nabyty.

Weźmy dla przykładu małego chłopca, znajdującego się pod opieką troskliwych rodziców, chcących go uchronić od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw. Małec kończy już pierwszy roczek i zaczyna stawiać pierwsze samodzielne kroki.

Pod czujnym okiem matki czyni dwa kroki naprzód, lecz w tej chwili traci równowagę i pada na podłogę. Sam fakt upadku budzi już w nim uczucie strachu i dziecko zaczyna płakać. Ale do tego dochodzą jeszcze inne przeżycia, które fakt upadku znacznie potęgują. Matka, widząc upadające dziecko, obawia się, że może się coś przytrafić, wobec czego wydaje zazwyczaj okrzyk przerażenia i podbiega szybko do dziecka.

Przerażenie matki upewnia niemowlę, że upadek jest czymś strasznym. Po kilku dniach chłopiec jednakże znowu próbuje samodzielnie kroków i pomaga sobie w ten sposób, że chwytając się serwetki, którą przykryty jest stół.

Znowu pada i pociąga oczywiście za sobą serwetkę wraz z talerzami. Matka znowu instynktownie wydaje okrzyk zgrozy i rzuca się na dziecko, które drze się w niebogłosy, jakkolwiek nie wyrzadziło sobie żadnej krzywdy.

Krzyk matki i brzęk tłuczonego szkła wystarczyły do wywołania u sercu dziecka uczucia potężnej zgrozy. Dziecko zaczyna już rozpoznawać wyraz strachu na twarzy matki.

W kilka miesięcy po tym chłopiec wybiera się z matką do parku. Spokojny, miły piesek w najlepszym, pokojowym zamiarach, rzuca się przymilnie na chłopca.

Dziecko spogląda na pieska z wielkim zaciekawieniem, lecz o to matka znowu wydaje okrzyk przestachu, chwytając dziecko i tuli do siebie, jakgdyby wyrwała je z objęć śmierci.

Czy dziecko może w takich warunkach zachować równowagę ducha? Po tym wypadku w parku małec nie wyzbędzie się tak prędko strachu na widok najspokojniejszego choćby pieska.

Z biegiem czasu chłopiec nasyłają stopniowo tym strachem, jaki ogarnia jego otoczenie.

Zaczyna się bać dlatego, że inni się czegoś boją.

Mając lat czterdzieć, chłopiec jadł samolotem. Choć

nigdy jeszcze prawdziwego samolotu nie widział.

W piętnastym roku życia boi się egzaminów i złych stopni, a gdy nauczyciel wywołuje go do tablicy, serce wali mu młotem. Jako dwudziestoletni młodzieniec odczuwa strach na widok swego szefa i

w każdym towarzystwie obawia się, że wywrze na kimś złe wrażenie.

W 30 roku życia ogarnia go strach na myśl o tym, co będzie, gdy zachoruje, gdy stanie się niezdolny do pracy, gdy straci posadę.

Mając lat czterdzieści będzie odczuwał strach na myśl o przyszłej wojnie, o przyszłych losach swych dzieci.

W pięćdziesiątym roku życia będzie go trapiła obawa na myśl o pogarszającym się zdrowiu, a w sześćdziesiątym roku życia wystąpi strach przed śmiercią...

Całe jego życie zamieni się w koszmarny, paniczny strach, zaturawający każdą radość, nasuwający straszne myśli i graniczący nieraz z obłędem.

Zarówno dzieci, jak i dorośli najczęściej obawiają się czegoś „nieznanego”.

Podobnie jak ojciec boi się raczej przyszłości, swej sytuacji materialnej za lat kilka, lub kilkanaście, tak samo jego syn czuje strach przed rzeczami i zjawiskami, których nie zna i nie wi-

dział, a lekceważy sobie niebezpieczeństwo bezpośrednie.

Dlatego też od najwcześniejszego okresu rozwoju dziecka należy dbać o wyeliminowanie z jego jaźni uczucia strachu przed rzeczami nieznanymi.

Cel ten osiągnąć można w dwójaki sposób:

Przedewszystkiem należy rozproszyć brak zaufania dziecka do rzeczy, które budzą w nim uczucie niepewności.

Szczególnie pierwsze zetknięcie z innymi dziećmi winno się odbyć tak, aby wyeliminowana była wszelka niepewność i obawa. Pierwszy piesek, ciemny pokój, trzepocząca kura —

wszystko to winno być tak przedstawione, aby umysł dziecka w połączeniu z tymi przedmiotami nie kojarzył nieprzyjemnych wrażeń.

Po drugie nie należy dziecku zabraniać zaspakajania naturalnej ciekawości.

Zrozumiałą jest rzeczą, że nie można dawać dziecku ostrych noży do zabawy, ale dziecinny pokój winien być właśnie tak urządzony, aby dziecko mogło w nim wszystkim się bawić.

Jeszcze przed ukończeniem pierwszego roku życia dziecko orientuje się na podstawie wyrazu twarzy matki, jakie dominują w niej w tej chwili uczucia. —

Dlatego też rodzice powinni dbać przynajmniej o zewnętrzny spokój. Oczywiście, że wielką rolę odgrywa tu również

„straszenie dzieci”, uprawiane przez nieodpowiednie piastunki i nieraz niestety również przez matki.

Straszy się więc dzieci „Babą-Jagą”, „policjantem”, „dziadem” itd. Zawsze czynna i ruchliwa fantazja dziecka w połączeniu z tymi sugestiami sprawia, że dziecko zaczyna obawiać się ciemnego pokoju, byle jakich szmerów, żebraków, ha! — nawet policjanta na rogu ulicy!...

Zwalczanie strachu u dzieci, jego forma i skutki, zależą zarówno od dziecka, jak i od stopnia inteligencji matki.

Pewna dziewczynka — jak zresztą większość dzieci — obawiała się lekarza. Aby stłumić to uczucie strachu, po każdej takiej wizycie matka prowadziła swe dziecko do sklepu z zabawkami. Dziecko na widok lalek zapomniało szybko o przykrościach w gabinecie lekarza, a

z czasem wizyta u lekarza stała się czymś przyjemnym,

bo w świadomości dziecka łączyły się z późniejszym oglądaniem cudowności w sklepie z zabawkami.

Inna dziewczynka bała się sama zasnąć.

Nie pomagały żadne przekonania, ani obietnice. Matka musiała czuwać nad łóżkiem dzie-

czynki, póki dziecko nie zasypiało. Wtedy matka wpadła na następujący pomysł:

zaczęła wychwalać wobec znajomych swą córeczkę, że jest bardzo odważna i nie boi się sama zasnąć w pokoju...

Dziewczynce tak się spodobała ta pochwała, że chęć zasłuzenia na nią przewyciężyła uczucie strachu.

Wynika z tego jeszcze jedna niezmiernie ważna zasada:

wychowanie dziecka powinno być pozytywne, a nie negatywne.

Nie wolno wszystkiego dziecku zabraniać. Trzeba mu wskazywać, co ma czynić, zamiast błądzać i krzyżować na dziecko, że tego nie wolno, tamtego nie ruszaj i t. d. Jeżeli koniecznością jest zabronienie czegoś dziecku, należy mu

wy tłumaczyć szczerze, jakie mogą być skutki nieposłuszeństwa, a nie wyolbrzymiać tych skutków,

co przyczynia się do narastania strachu w umyśle dziecka. Oczywiście, że matkom jest łatwiej wychowywać dzieci przy pomocy ciągłych zakazów i napędzania strachu,

ale jest to wychowanie na bardzo krótką metę i nigdy nie daje pożądanych rezultatów.

Wychowanie pozytywne budzi zaufanie. Wychowanie negatywne burzy zaufanie, bez którego walka ze strachem u dzieci jest niemożliwa.

Dr. PM

Ischias -- rwa kulszowa

Bolesna dolegliwość, która zazwyczaj mija po kilku tygodniach

Ból jest bodajże najbardziej dominującym i najbardziej dokuczliwym objawem we wszystkich prawie cierpieniach. Uczucie to, spowodowane przez drażnienie nerwów czuciowych w ognisku choroby,

niezależnie od jej charakteru najżywiej jednak cechuje schorzenia samych nerwów. Jeśli obserwować chorego na neuralgię odbiera się wrażenie, że ból jest często niewspółmierny z rodzajem cierpienia.

Bóle neuralgiczne są tak dokuczliwe,

że mogą doprowadzić człowieka do rozpacz.

Jednym z najczęstszych cierpień neuralgicznych jest ischias, czyli rwa kulszowa. Częstość tego cierpienia tłumaczy się tym, że już sam

przebieg anatomiczny wystawia nerw kulszowy na urazy wszelkiej natury częściej, niż inne nerwy.

Wyczerpująca praca fizyczna, zwłaszcza praca nóg, jakoteż wiele innych czynników może z łatwością wywołać rwę kulszową. Dlatego

rwa kulszowa częściej napastuje mężczyzn i to warstwy pracujące.

Nie jest to jednak regułą. — Na ischias cierpią też kobiety i ludzie nie pracujący fizycznie, żyjący przez całe życie w dobrobycie.

Poza ogólnymi momentami ischias u kobiet może powstać w szczególnych okresach jej życia.

Jeśli ucisk małego guza na spłot nerwowy krzyżowy, skąd

bierze początek nerw kulszowy, może wywołać rwę kulszową, to czemu ucisk macicy ciężarnej nie mógłby dać tych samych następstw.

Jeśli zaś okres ciąży mija szczęśliwie, to często kleszcze, użyte do odebrania płodu mogą uszkodzić mechanicznie spłot krzyżowy.

Poza tymi czynnikami mechanicznymi nieda się pominąć roli t. zw. przeziębienia

w powstawaniu rwy kulszowej. Jaki jest mechanizm działania tego czynnika, trudno powiedzieć. Dość, że

wielu ludzi podaje, że zachorowało wskutek przeziębienia, lub przemoczenia nóg.

Biorąc jednak pod uwagę rozważania teoretyczne, rwa kulszowa może powstać wskutek działania na spłot krzyżowy, czy też na sam nerw kulszowy, różnych czynników szkodliwych, niezależnie od ich natury. Wspomnieliśmy o ucisku guza i ciężarnej macicy. Ten sam ucisk mogą dać zalegające masy pokarmowe w jelitach

przy zaparciu nawykowym. — Jeszcze większą bodajże rolę odgrywają czynniki toksyczne, to jest

uszkodzenie nerwu jadami ogólnymi, czy też bakterijnymi. — To też dość często rwa kulszowa nie jest cierpieniem samodzielnym, ale

objawem, towarzyszącym przy dnie, cukrzycy, gościec stawowym, gruźlicy, kile, rzerzączce i alkoholizmie

na skutek samozatrucia.

Rwa kulszowa pojęta jako neuralgia (nerwoból) różni się jednak od innych neuralgi. Podczas gdy cechą innych neuralgi jest ból przyrywany z okresami wolnymi od dolegliwości, to w rwie kulszowej ból jest raczej stały, ciągły z okresowymi nasileniami.

Umiejscowienie bólu w rwie kulszowej może być rozmaite. W postaci klasycznej siedliskiem bólu jest okolica krzyżowo - lędźwiowa, względnie pośladek.

Stąd ból promieniuje wzdłuż całej kończyny ku dołowi aż do palców.

Rywa jednak, że ból nie promieniuje wzdłuż całego pola przebiegu nerwu kulszowego, a ogranicza się do pewnych jego części. Niektórzy chorzy naprzykład skarżą się na bóle w okolicy krzyżowo - lędźwiowej i pośladka, nie odczuwając natomiast bólu w kończynie. Inni natomiast odwrotnie, nie odczuwają bólu w miejscu wyjścia nerwu, a w jego odcinku dolnym. Nie powinno nas to dziwić, gdyż ból nie jest przecież rzeczą przypadkową, a zależy od uszkodzenia nerwu w tym czy innym odcinku.

Jeśli chodzi o charakter bólu nazwa polska „rwa kulszowa” doskonale go określa.

Chory skarży się na rwanie w nodze, które nasila się przy zmianie położenia kończyny, względnie przy ucisku, lub działaniu zimna.

Prawie zawsze dotknięta była tylko jedna kończyna, bardzo rzadko obie jednocześnie.

W ciężkich postaciach chorzy pozostają w łóżku z nogą zgiętą.

Siadanie, nachylanie się jest dla nich uciążliwe. Każdy krok bolesny. Przyczyną ich jest charakterystyczny Oszczędzają oni wyraźnie chorobę kończynę, przechylając ciężar ciała na kończynę zdrową. Ma to ten skutek, że kręgosłup ulega skrzywieniu.

Dlatego chory przechyla się na kończynę zdrową podczas chodzenia i dlatego zgina lekko kończynę chorą w pozycji leżącej? W każdej pozycji choroby układu kończynę chorą tak, by nerw kulszowy był jaknajmniej napięty.

Ze tak jest, można się łatwo przekonać.

Jeśli wyprostować choremu kończynę i zgiąć w stawie biodrowym, chory wyje z bólu.

Ból ustaje zaś natychmiast, jeśli zgiąć kończynę z powrotem.

Rwa kulszowa mija zwykle po kilku tygodniach.

Przewlekła się jednak czasem na miesiące, a nawet lata. — W tych ostatnich przypadkach cierpią na tym mięśnie, które wyraźnie zanikają.

Kończyna staje się chudsza w stosunku do zdrowej.

Ischias charakteryzuje się wielką skłonnością do nawrotów,

tak, że kto raz przechodził to cierpienie, musi się wystrzegać wszystkich czynników, mogących spowodować recydywę.

Dr. Z. S.

Co czytać?

PEARL S. BUCK: MATKA

Europejczykowi wszyscy chińczycy wydają się jednakowi. W nieprzeniknionych twarzach, w skośnych oczach trudno doszukać się indywidualności; różnie. Dlatego dotychczasowe powieści europejskie o Chinach dawały tylko tanią egzotykę i fantazję, a nie obraz rzeczywistości.

Nowy ton do powieści o Chinach wniosła wielka P. S. Buck. Kraj Niebieskiego Smoka zna z długoletniego pobytu i kontaktu z wszystkimi warstwami społecznymi. W swojej chińskiej trylogii ukazała Pearl S. Buck, jak pęk pod żywiołowym fermentem burzącej się masy konserwatywnej powłoka, spowijająca Chiny. Obraz „ruszania” się ludu chińskiego, tonącego w nędzy i wyzysku, w ciemności i zabobonach skreślony był z rozmachem i dla czytelnika — europejczyka stanowił interesującą nowość.

Bohaterami poprzednich powieści Pearl Buck byli dorobkiewicz, synowie rodzin zamożnych i studenci — ci, którzy z masy wyszli i z których rekrutuje się zaczął rewolucyjny i to w sensie szerszym, niż społeczny. Pokazywała autorka zekłanie się świata średniowiecza azjatyckiego z nowoczesnym kapitalizmem Europy i narastanie świadomości krzywdy w szerokich rzeszach ludu. A świadomość krzywdy prowadzi do buntu i autorka — bystry obserwator i znawca Chin — każe wierzyć, że wkrótce wypręży się, wyprostują plecy, kulisy, zgłębą ciężarem, zaciśnię się pięść i wzniesie do zemsty i walki.

Rewolucyjne są przede wszystkim miasta; wieś chińska, położona w głębi kraju, zdala od ruchliwego, gęsto zaludnionego dorzecza Żółtej Rzeki, czy Jang-Tse-Kiang, tkwi jeszcze myślowo i obyczajowo w przeszłości.

Zacofana wieś stała się tematem „Matki”, nowej powieści Pearl S. Buck. Monotonna, prosta fabuła jest pretekstem do odmalowania życia wioski chińskiej i stworzenia świetnej, realistycznej postaci chłopki. Ludzie są ciekawi — trzeba tylko umieć patrzeć. Tę umiejętność posiada w wysokim stopniu autorka „Matki”. Bohaterką powieści jest żona Li drugiego, kobieta w której dominuje silny, niewyczerpany instynkt macierzyński. Opuszczone przez męża, stwarza dla ratowania honoru — kumoszki chińskie plotkują nie gorzej, niż nasze — fikcję listów do męża. Pracuje w pocie czoła i walczy o życie dzieci. Historia niewidomej córki i wydania jej za mąż zawieca patos fragizmu, podkreślony prostotą opisu. Młodszy syn zostaje komunistą. Matka asystuje przy egzekucji — jest złamana, ale ożywia ją wieść o narodzinach wnuka. Znowu będzie mogła sycić serce młodością.

„Matka” (poprawnie przełożyła ją Stella Landy) wzbogaciła naszą literaturę i stanowi wartościową pozycję.

JO VAN AMMERS KÜLLER: KSIĄŻE INCOGNITO

Obserwujemy teraz inflację talentów kobiecych i, co za tym idzie, tematykę kobiecą. „Książę incognito” jest powieścią o kobiecie w wieku, który Balzak nazwał niebezpiecznym, a potomni — balzakowskim. Pani Julia w sanatorium poznaje pisarza, tego samego, który niepochlebnie ocenił jej pracę pisarską. Między nią a Piotrem zawiązuje się miłość, którą autorka interesująco komplikuje.

Akcja powieści jest ciekawa, ale na szczęście nie wyczerpuje to zalet książki. Osoby występujące nie są automatami, wygłaszającymi programowe frazesy, ale postaciami o ciekawej strukturze i dużym prawdopodobieństwie życiowym. Zasługuje także na podkreślenie łagodny, ale wyraźny humor sytuacyjny. Powieść — polski przekład nie bez usterek — czytelnika zainteresuje.

EUSTACHY CZEKAŁSKI: OCZY WILCZYCY.

Czechałski ma łatwość pisania i dlatego jego banalna książeczka „daje się” czytać. Przeznaczona jest dla ludzi, którzy lubią westchnąć czasem, pomedytować trochę o losie ludzkim i miłości i wreszcie, na zakończenie otrzymać szczęśliwy finał. To wszystko zna

CYGANIE SIĘ UCZĄ

czytać, pisać, grać i tańczyć

Uzhorod, we wrześniu.

Cyganie i syryjczycy — to najwięksi nomadowie świata. Syryjczycy jednak posiadają swoją ziemię ojczystą, mimo, że są rozproszeni jako handlarze w Meksyku i Chinach. Cyganie zaś wędrują po wszystkich ziemiach od bieguna do bieguna. Dopiero w ostatnich czasach niektóre państwa wpadły na myśl, aby zmusić cyganów do życia osiadłego tam, gdzie ich gromady prezentują się liczą. Poza Hiszpanią i Czechosłowacją zamiary te jednak spaliły na panewce. W Hiszpanii osiedlili się brązowi synowie egipskiej przeszłości koło Grenady w pieczarach górskich. — Tam kościół wydzierżawił im całe paśmo gór ze sęką grota, w których cyganie gnieźdzą się jak dzikie ludy epoki homeryckiej razem ze świniami i kurami.

W Czechosłowacji żyją cyganie na dalekim wschodzie republiki, tam, gdzie już prawie biegnie granica z Polską, Rumunią i Węgrami. Republika czechosłowacka okazała się bardziej współczesną. Dostarcza im bowiem budynków u murów miasta. W Uzhorod właśnie, mieście powiatowym, tworzy się senacja tego przymusu cywilizacyjnego: prawdziwa szkoła cygańska.

Deszcz pada strumieniami. — Jednokonna dorożka jedzie po rozmokłych ulicach w kierunku równiny, gdzie zatracą się miasta w małych, niskich domkach. — Towarzyszy mi mądry dziennikarz, który już zjechał kawał świata i który zna doskoła galimatias polityczny i religijny wielojęzycznych ludów czechosłowackiej republiki. — gdzie rozlega się mowa czeska, węgierska, słowacka, ruska, żydowska i niemiecka. Dziennikarz opowiada mi, jak doszło do stworzenia tej jedynej w swoim rodzaju szkoły.

„Spostrzegliśmy raz pewnego, że nasze dzieci przynoszą ze szkoły robactwo. Zaczęły się badania i okazało się, że są to mimowolne podarunki małych brunatnych chłopców i dziewcząt. Rząd wymaga, aby te dzieci także chodzą do szkoły. — Więc postanowiliśmy otworzyć dla nich własną szkołę.”

Przybywamy na miejsce. Wyrasta przed nami cały szereg niskich, niebieskich i czerwonych domków rozrzuconych do syć bezładnie. Obuwie nasze grzęźnie w kałużach, które się

laziło się w „Oczach wilczycy”. Autor snuje bajkę o współczesnym Kopciuszku, który ze stereotypu przekształca się w hrabkę. Pomaga Czechałskiemu dobra znajomość drobnomieszczaństwa warszawskiego i plotek ze świata teatru. Na złe wyszły książeczki, pisanej naogół prostym językiem, poetyczne ambicje autora: pseudo-nastrojowość, sztucznie doczepiona, nie wzrusza, a zmusza tylko do wzruszania ramionami. —

rozlewają pomiędzy zabudowaniami. Wchodzimy do domu wójta, który jest zarazem sądzoną. Gmina cygańska sama go sobie wybrała. Władze bowiem nie mogą ciągle się zajmować częstymi sprzeczkami i bójkami, które są na porządku dziennym we wsi cygańskiej. Że farcie są częste, jest rzeczą zrozumiałą, gdy się zajrzy do takiego małego domku, skąd wyziera nędza nie do wystowienia. — W pokojach wielkości 3 — 4 metrów znajduje się 5 — 6 posłań, a nad nimi zawieszane są prymitywne kołyski.

Wszystko jest tutaj pomieszane. Wszyscy razem się kochają, jak popadnie. Babka z wnu-

kiem, wuj z siostrzenicą i mimo najsurowszych zakazów ojciec często bywa pierwszym mężczyzną własnej córki. Ale nikt nie może niczego dowieść. Nikt nie mówi. Mała dwunastoletnia dziewczynka wchodzi do pokoju. Chłopak z kąta zadaje jej szyderskie pytanie po cygańsku. Mój towarzysz tłumaczy:

„Powiedział jej, aby się przed nami zwierzyła, czy jeszcze jest dziewicą.”

Dzieci odżyły w szkole, która się mieści w ładnym, dużym, przewietrzanym budynku. Szkoła jest dla nich wyzwoleniem z ponurych rodzicielskich domostw. Młody nauczyciel jest

dumny: dzieci wieczorem nie chcą wracać do domu.

Na ścianach wiszą barwne obrazy. Najwspanialszym jest drukowany obraz, przedstawiający Massaryka, gdy wjeżdża do Pragi po utworzeniu republiki czechosłowackiej.

Na ławkach rozsiadła się galeria piękności dziecięcych. — Dziewczynki od 6 — 13 lat to prawdziwe małe kobietki, chłopcy mają wspaniałe melancholijne wielkie brązowe oczy, którymi ciekawie bez zażenowania patrzą na gości. — Ubrane są wszystkie w lachmany. Jest to bodaj rzesza uczniowska najbardziej na świecie nędznie wyglądająca. Wszystkie dzieci są bez obuwia. Spódnice, bluzy, kożusze są z trudem przytrzymałe szpilkami. Ale prawie każda dziewczynka nosi koleżki, albo pierścione, albo łanuscze, małe upominki przedwczesnej miłości.

Dzieci uczą się czytać i pisać. Ważniejsza jest jednak nauka gry na skrzypcach i taniec, do czego dzieci cygańskie są specjalnie uzdolnione. Cyganiatka marzą o tym, aby wyruszyć w świat i swoją sztuką podbić go sobie.

Nauczyciel wywołuje pięć dziewczynek i pięciu chłopców. Wszystkie noszą nazwiska najslawniejszych czeskich obywateli. (Gdy musieli przyjąć nazwiska, wybrali sobie najslawniejsze).

Dzieci zbliżają się powoli, aby popisać się umiejętnościami. Skrzypce drżą lekko. Dźwięki przenikają brązowe i opalone nóżki dziewczynek. Rozbrzmiewa pieśń. Najpierw rycerska, potem miłosna, a potem nagle rozlega się czardasz, który wprawia małe uwodzicielki w szal ruchów. Nogi tupią, z podłogi unosi się obłok kurzu. Komnata szkolna jest przeobrażona. — Przesłonił ją miraż stepu i zagłuszyły starodawne pieśni wędrowców. Dzieci przeobraziły się w dorosłych artystów, którzy się zapomnieli w tańcu i w muzyce. Zaś te, które pozostały w ławkach, także się zatraciły i zapomniły o świecie. Kołyszą się porwane taktem i czarem melodii. Gdy opuściliśmy szkołę powiedziano nam, że dzieci — artyści mają się udać na tournée, aby umożliwić rozwój szkoły. — Ale najpierw muszą mieć czyste spodnie i suknie.

Obok domu sędziego chodził krokiem ociekającym człowiekiem w workiem na plecach. Sędzia go wzywa. Otwiera worek i zaczyna strasznie kłąć. Człowiek ukradł martwego psa (cyganie są oficjalnie hylalami), co jest surowo wzbronione przez władze sanitarne. Niestety, nędza zmusza tych biedaków, aby wbrew przepisom zdobywali sobie przetajemnie tego rodzaju „smakowity”



1. Pogrzeb Zaimisa, ostatniego prezydenta republiki greckiej, przechodzi ulicami Aten. — 2. Partia jeńców wziętych do niewoli przez wojska powstańcze pod Bilbao. — 3. Krzesło koronacyjne Edwarda VIII, wystawione w katedrze westminsterskiej, jest przedmiotem pielgrzymki licznych rzesz ciekawych angiolków.

Świat wrażeń na falach eteru

Felfeton

Pan Cudzik
na wystawie

Około godziny pierwszej w niedzielę temperatura w mieszkaniu państwa Cudzików dochodziła do punktu wrzenia...

Drażniące podniebienie wonna para rozchodziła się po całym domu, pod noszącą rytmicznie pokrywę nad „brylantową” ze schabem, na przyrządzenie którego gospodyni posiadała specjalny sposób, że się rozpylał w ustach, jak miód, choć tylko „czysta” był podlewany „na wydanu”.

Do punktu wrzenia również doprowadzony gniew podnosił reprezentacyjną pierś pani Cudzikowej, biegającej od kuchni, do okna. Dostało się przy tej okazji i France i Józkowi:

— Jakżeście ojca szukali gawrony. Ani chybi siedzi z Piątkowskim „Pod setką”. Już ja was znam, Piątkowski wam „Pingwina” postawił i rodzoną matkę nakazał oszukiwać. Tu schab schnie, a tam „pieprzówka” odchodzi, jak nie! Ja wam pokażę ruski miesiąc.

Groźna dla nieprzyjaciół pani Cudzikowa, spłynęła na dół z szybkością 30 schodów na sekundę. „Pod setką” aż ją zatkało ze zdziwienia! Piątkowski przepijał sam... do butelki...

— Panie Piątkowski, gdzie mój stary...?

— Albo ja wiem, rodzonoego przyjaciela zdradził... aż mi w gardle z żalu zaschło, więc wiśniakiem trzeba było przeplókać.

Pani Cudzikowa nie słuchała dłużej i wybiegła trzaskając drzwiami. W bramie natknęła się na Fijałkowską.

— A coż to panusia taka zdyszana... widziałam Piątkowskiego jak zdążył „Pod setkę”, a panusia „Pod setkę” zaglądała?

— Zaglądała nie zaglądała, to nie pałn interes, ja paninego starego nie pilnuję, czy pannie Helenie co niedzielnę „Światowida” funduje.

Pan Cudzik zjawił się przed trzecią. Z miną dżentelmana ucałował dłoń małżonki.

— Gdzieś był?! — przeleciało przez pokój jak iskra elektryczna.

— Gdzie byłem — podjął z taktem pan Cudzik — na wystawie...

— Gdzieś był?

— Na wystawie...

— Monopoli spirytusowego!!

— Nie, kochasiu, na wystawie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

— A coż ty tam chciałeś?

— Jakto co? Radioabonent jestem, więc należało mi się urządzenie radia obejrzeć.

— To ty sobie urządzenia oglądasz, a schab schnie na wór!

— Schab schabem, ale żebyś wiedziała, jak się cieszyli, że przyszłemu! Jak tylko za próg radiowego pawilonu przestąpiłem, to zaraz mi wszyscy zaczęli bić brawa, a ten co śpiewał na scenie, czyli w tym radiowym studiu, też mi się choć zdaląka uklonił. Ja mu się też odkloniłem, aż tu ten pan, co „pod informacją” siedzi, zaraz się pyta:

— Pan szanowny na koncert radiowy, który się teraz ze studia na wystawie nadaje, to proszę zająć miejsce. Zdaje się, że jest jeszcze jedno wolne. I proszę o ciszę, że to niby tamtych, co w domu słuchają, hałas przeszkadza.

Usiadłem w pierwszym rzędzie, i nie upłynęło 5 minut, a tyle się ludzi napchało, jak śledzi w beczce. Bo to każdego ciekawi, jak to jest w tem radjo, jak to, rozumiesz niby słuchowiska i te oto koncerty i speakerzy i mała orkiestra. Po koncercie podszedłem do pana Bocheńskiego i przedstawiłem mu się:

— Cudzik jestem, radiosłuchacz.

A on powiada:

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana, panie Cudzik i zaraz sobie przypomniał, żeśmy do niego ten list na Boże Narodzenie pisali i dziękował za pamięć. Jak Boga kocham, setny chłop, byłbym z nim na wódkę poszedł, ale on nie mógł bo miał audycje — skan-

Misterium studia radiowego

Przed gmach studia zajechała taksówka ze znanym powszechnie społecznikiem i sławnym naturalistą dr. Kornowskim. — Stary już i spracowany profesor śpieszył z widocznym wysiłkiem ku drzwiom wejściowym.

Wypadało się śpieszyć: zegar w hallu wskazywał 10.55, a punktualnie o 11.00 doktor miał odbyć próbę głosu do niezmiernie sensacyjnego odczytu o swych pracach nad odkryciem promieni długowieczności, zabijających w organizmie wszelkie nowotwory chorobowe.

W radio uczony nie czuł się dobrze w nowej roli wykładowcy bez widzialnego audytorium. Był widocznie wzruszony.

— Za minutę zaczynamy — rzekł inspektor.

Ale doktor Kornowski zbladł, ręce jego szukały odruchowo pomocy.

W lot zorientowawszy się w sytuacji, inspektor podsunął fotel, na który doktor opadł, ciężko oddychając.

Wszelako już po paru minutach tej walki o życie, uczony otworzył oczy. Na twarzy jego zjawiał się powoli blady rumieniec życia.

— Proszę wybaczyć mi tę przykrość — powiedział pewniejszym głosem. — Serce, widzi pan, ostatnio zaczęło niedopisywać i gdyby nie pigułki, nie byłoby co zbierać...

Inspektor przybliżył mikrofon. Jakiś nagły, doskonały pomysł przyszedł mu do głowy.

— Jesteśmy kilka minut spóźnieni. Pan profesor wybaczy, że go na chwilę zostawię, żeby się porozumieć z kolegami — dorzucił i wybiegł na korytarz. — Tu, przez telefon wewnętrzny, dał dyspozycje innemu wydziałowi.

Po tej tajemniczej rozmowie inspektor wpadł do studia. — Jakoż stary uczony był gotów.

— W chwili zapalenia się sygnału czerwonego — objaśniał inspektor — zechce pan profesor czytać. Oczywiście, niema mowy o jakimkolwiek wzruszeniu — dodał z uśmiechem — bo przecież to tylko wewnętrzna próba; na antenę dla radiosłuchaczy dawać będziemy dopiero wtedy, gdy pan profesor będzie czytał tutaj wieczorem, o ósmej, jak zapowiedziano w programie.

*

Doktor Kornowski siedział już wypoczęty po drzemce poobiedniej, gdy w progu pokoju zjawił się asystent Czubek. Stary lekarz lubił swego pomocnika w pracach laboratoryjnych. Rokował mu nawet piękną przyszłość pod warunkiem poważniejszego traktowania zawodu bakteriologa.

Doktor Czubek był tego dnia dziwnie niespokojny. Właściwie ten niepokój nie opuszczał go już od czasu, gdy powziął ambitny plan zdobycia sławy, której zażywał jego patron i nauczyciel.

Tok rozumowania asystenta był prosty i równie okrutny w wyborze drogi. On, Czubek, chodził po ziemi — profesor żył ideą nierealną, poza tem był stary i samotny. Miał tylko asystenta, którego lubił i kilkoro starej służby.

Majątek, pozostały po rodzicach, profesor umniejszał na cele swych poszukiwań naukowych. Z tego źródła korzystał również asystent, jako prawa ręka starego uczonego. Z łatwością powodujący starcem, nie miał wobec niego czystego sumienia. A sytuacja mogła się stać tragiczną, gdyby doktor Kornowski zechciał pewnego dnia wprowadzić w czyn swój projekt budowy wielkiego laboratorium wydobywania promieni wiecznej młodości z energii

słonecznej. Obliczał koszty na milion złotych i na tyle zgrubnie ocenił swój majątek. Na tem opierał realne powodzenie wynalazku, którego treść chował jeszcze w tajemnicy przed całym światem.

— Jak wypadł „chrzest” przed mikrofonem, profesorze? — zaczął rozmowę asystent.

— Ostatecznie dobrze, aczkolwiek zanosilo się na pogrzeb mój kochany, gdyby nie te tabletki, z którymi, jak widzisz, nie wolno się rozstawać ani na chwilę. Dobrze mi to robi, zadowolam się.

Oczy asystenta przybrały wyraz głębokiej zadumy, jakaś myśl nagła w nich zabłysła.

Wybiła godzina 7.30; za pół godziny profesor miał wygłosić w studio zapowiedziany odczyt.

— Czas iść — powiedział do Czubka — prawdopodobnie nie zobaczymy się, bo wrócić późno więc ci już teraz powiem: dobranoc. A jeśli chcesz mnie jeszcze usłyszeć dzisiaj — nastaw sobie głośnik. Dobranoc, chłopczko!

Profesor stał już w drzwiach otwartych. Asystent — zdaje się — czekał na tę chwilę. W paru susach był już przy szklanej butli z ruchnią doświadczenia. Silnym ruchem zwałił ją z podstawy na kaflową posadzkę pracowni. Nastąpił wybuch, może nie silniejszy od tych, które zdarzały się przy doświadczeniach, ale zabójczy dlatego, że niespodziewany. Zabójczym okazał się dla profesora, który wszak dnia tego przeżył atak sercowy.

Doktor Kornowski zachwiał się. Prawą ręką chwycił za serce, zwinął się i upadł, na szczęście trafiając głową w wiszący, pełne jeszcze pałt zimowych.

— Cordiasol! — wyszeptał

profesor, siniejącymi wargami. — W prawej kieszeni kamizelki...

Ale asystent Czubek nie szukał zbawczej tabletki. Wciągnął starca do laboratorium i ułożył go na sofie, poczem wyszedł prawie bezszelestnie i zamknął się w swym mieszkaniu.

Czubek pograżył się w myślach. Widział rychły bieg wypadków. Śmierć profesora Kornowskiego zelektryzuje cały kraj. Jego ataki serca znane już są w radio, gdzie go ratowano właśnie dziś. — I co w tem może się wydać dziwnego, że uczony maniak korzystał z każdej wolnej chwili, aby eksperymentować. Właśnie podczas takiej pracy, rozbił szklaną próżnię. Wypadek musiał być ciosem dla osłabionego starca.

Serce hukło się w Czubku dziwnie niespokojnie. Asystent naprawdę tracił głowę.

— Prawda, przecież on wie i o śmierci pewnej, oczywiście, profesora i o jego audycji w radio.

Asystent spojrzał na zegar. — Była ósma za kwadrans. W radio może być słuszne niezadowolenie. — Należy zawiadomić ich telefonicznie.

Gdy Czubek bił się z myślami — w hallu rozległ się dzwonek telefonu. Czubek zbiegł do korytarza. Trzęsły nim nerwy. — Tak jest! Właśnie miałem panów zawiadomić o nieszczęściu...

— Niestety, profesor zasnął nagle... Tak, to serce... Dziękuję za słowa współczucia.

Asystent wrócił do swego mieszkania. Wzrok jego padł na stojący w rogu pokoju głośnik. W tym domu radio mało było w użyciu. Ale teraz młody człowiek nastawił je na fale warszawską. W głośniku odezwał się głos speakera:

— Hallo! hallo! Tu Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Za chwilę usłyszycie państwo znakomitego uczonego, profesora Kornowskiego, który wyłoży bezpośrednio zasady swego epokowego odkrycia!

Fala gorącej krwi uderzyła do głowy asystenta. — Po raz pierwszy załknęło w nim serce, a gdy w następnej chwili zabrzmiał w pokoju pewny i równy głos profesora Kornowskiego, asystent zachwiał się. Poczuł silne mdłości, a na oczy spadła nagle czarna zasłona. — Asystent Czubek nie już nie czuł zawirowało z nim wszystko w pokoju. Usłyszał jeszcze huk padającego własnego ciała.

*

— Bardzo przepraszam panów za ten przykry zawód — dzwonił profesor do dyrektora radiostacji. — Jeżeli to możliwe gotów jestem wygłosić swój odczyt w nowym terminie.

— Proszę nie robić sobie żadnych wyrzutów, panie profesorze — odparł dyrektor — odczyt pański odbył się punktualnie o 8-ej wieczorem, jak to było w programie. Utrwalił się go na aparaturze „Stilla” podczas pańskiej próby. Zainteresowanie słuchaczy przeszło wszelkie oczekiwania. Cieszy nas, że wrócił pan do zdrowia. Mam nadzieję, że znalezienie godnego następcy asystenta Czubka, nie będzie trudne. Wiele ludzi nauki pragnęłoby współpracować z panem profesorem w jego wielkim dziele. — Współczujemy panu profesorowi bardzo serdecznie z powodu tego dziwnego i smutnego wypadku.

15 godzin bez przerwy

przemawiać będzie radio w sezonie zimowym

W dniu dzisiejszym wchodzi w życie dawno zapowiadany ramowy program zimowy. Jak wiadomo w niedzielę i święta wszystkie rozgłośnie będą czynne bez przerwy od 8.00 do 23.00, czyli przez 15 godzin. Raszyn jeszcze dłużej, bo do godz. 23.30.

W dniu powszednim stacja warszawska pracować będzie 11 godzin 40 minut, z wyjątkiem sobót, kiedy czas audycji przedłuża się o pół godziny. Natomiast rozgłośnie regionalne kończą pracę o pół godziny wcześniej, jednakże czynne są o godzinę dłużej w porze obiadowej.

W dniu dzisiejszym wchodzi w życie dawno zapowiadany ramowy program zimowy. Jak wiadomo w niedzielę i święta wszystkie rozgłośnie będą czynne bez przerwy od 8.00 do 23.00, czyli przez 15 godzin. Raszyn jeszcze dłużej, bo do godz. 23.30.

Potem taki jeden pan oprowadzał nas i opowiadał wszystko, co na tych tablicach, czyli obrazach, jest wyrysowane; ile zagranicą słuchaczy, ile u nas. Oglądaliśmy jeszcze „afiliatornię”, gdzie wypuszczają to granie i śpiewanie ze studia na obiad. Całe szczęście, że mnie ten pan z informacją zaprosił na popołudnie i powiedział, że będzie im bardzo miło, jak codziennie będę przychodził. No i coż ty na to?

Pani Cudzikowej mina zrzedła, bo i jakże ganić takie tryumfy męża na wystawie radiowej, co to i w studio był, i ze speakerem rozmawiał i na specjalnym przystanku tramwajowym przed wystawą wysiadał.

Web.

Jak w roku zeszłym w soboty i w dniu przedświąteczne na falach eteru słuchać będziemy mogli stacji polskich do 11.30.

Również zachowany został podział na trzy odcinki, t. j. poranny, południowy i popołudniowo-wieczorny.

Ilość audycji dla szkół powszechnych zostaje znacznie rozszerzona. Oprócz audycji porannych zostały wprowadzone codzienne audycje w południe, częściowo przeznaczone dla dzieci starszych, częściowo dla młodszych.

Powiększona do trzech audycji w miesiącu „Skrzynka językowa” i zmniejszona ilość rozmów ze słuchaczami kierownika biura studiów, zmiany terminów rozmaitych audycji, skrzynek, pogadanek aktualnych i t. p. — wszystko to ma swe uzasadnienie w rozlicznych życzeniach radiosłuchaczy, kierowanych do rozgłośni bądź w listach, bądź też w odpowiedziach na ankiety.

Będzie wiele muzyki, i to muzyki przyjemnej, łączącej wysoce artystyzm z przystępnością. Usłyszymy także transmisje oper, nie tylko z Warszawy, ale i z teatru w Poznaniu i we Lwowie.

Jako „novum” wprowadzono publiczne koncerty symfoniczne z sali kina „Roma”, przyczem wszystkie koncerty będą miały

repertuar, którego nie da nam ani filharmonia warszawska, ani filharmonie prowincjonalne.

Hasłem muzyki radiowej będzie optymizm i pogoda, dlatego też utrzymano całkowicie „podwieczorki przy mikrofonie”, które w okresie letnim cieszyły się tak dużym powodzeniem. Ten dział audycji należy do koncertów mieszanych, w których muzyka przeplata się z żywym słowem, wszystko skomponowane w jedną całość. Te audycje nieśmieszne okazały się najbardziej nadającymi się do mikrofonu.

A więc obok dydaktyki i to jaknajlepszej jakości, podawanej w możliwie dyskretny sposób, radio zaspokoi tęsknoty artystyczne szerokich mas, tak pod względem muzycznym, jak i intelektualnym, dając zarazem wiele rozrywk i oderwania się od codziennej szarzyzny życia. Ważnym to jest specjalnie dla tych, którzy wskutek warunków, w jakich los ich postawił, na żadną inną przyjemność pozwolić sobie nie mogą.

Bogaty, barwny i interesujący program zimowy Polskiego Radia ucząc, bawiąc i informując, pozwala przez proste nałożenie słuchawek na uszy, lub przekręcenie gałki w głośniku, nawiązać kontakt z całym szerokim światem.

DLA PIĘKNEJ PANI

Dzieci chodzą do szkoły

Od kilku tygodni otworzyły się znów wrota, wiedzące do szkół. Dzieci siedzą już na ławkach i pracują i tylko niekiedy wspominają ubiegłe wakacje.

Dla matek początek roku szkolnego oznacza przygotowanie nowych szkolnych i odświeżenie sukienek dla swej działalności. Największą uwagę należy zwrócić na sukienki codziennego użytku, gdyż nosi się je w ciągu długich sześciu dni. Muszą one być ładne, wygodne i praktyczne.

Przedewszystkim córeczka potrzebuje palto: najodpowiedniejszą będzie palto z ciemnego materiału, z małym futrzanym kołnierzykiem. Bardzo praktyczna jest plisowana spódniczka i welurowy pullover.

Można również ubrać panienkę w kostiumik — sukienkę i palto z tego samego materiału.

Plisowane spódniczki mogą być gładkie, lub szkockie. Do spódniczki odpowiedni jest sweat, pullover lub kolorowa flanelowa bluzka.

Do ozdoby palto należy wybrać futra skromne, jak np. szare karakuty, foki lub biberki.

Kapeluski młodych panienek są całkiem inne, niż ich matek — Najodpowiedniejsze są zawsze modne berety i małe kapelusiki z "leu" lub aksami. Kolor kapelusza powinien odpowiadać się z barwą palta.

AMERYKANKA ZMIENIA TWARZ

Najznakomitsi lekarze-kosmetycy Nowego Jorku

Amerykanka jest nie tylko ładnie i najkosztowniej ubrana, lecz również najczęściej modelowaną kobietą świata. W Nowym Jorku najpopularniejszym z pośród chirurgów kosmetyków jest bez wątpienia dr. K. K. Ordynuje on w jednym z największych hoteli na Broadway'u, w apartamencie, składającym się z licznych sal, służących do badania, naświetlania, zabiegów chirurgicznych oraz z kliniki na 80 łóżek. Z powodu stale wzrastającej praktyki, zmuszony był dr. K. ostatnio przenieść się do Essex House w Parku Centralnym.

Dr. K. pochodzi z Nowego Orleanu, jest eleganckim, wypielęgnowanym starszym panem w wieku lat 70, o cudownych rękach, na które spogląda często z upodobaniem. Jest to zresztą całkiem uzasadnione. Posiada on bowiem najrzeczniejsze, jak by, stworzone do operacji ręce i jest przytem bardzo utalentowanym artystą. Młoda, 20-letnia dziewczyna, siedząc wygodnie rozmawiała przez cały czas wykonywania zabiegu, który trwał zaledwie 18 minut. Kosztowało to 250 dolarów.

Inny znów lekarz, dr. M., przyjmuje w najwytworniejszej części Park Avenue. Mieszkanie jego jest utrzymane w stylu weneckiego pałacu dożów. Przytłaczający przepych umeblowania i drogie obrazy razi trochę oko Europejczyka, przyzwyczajonego do prostoty w gabinecie lekarskim. Przy potężnym biurku, w bogato rzeźbio-

nym krześle weneckiej roboty z 16 wieku, przyjmuje mnie ten właściciel wielu klinik w Nowym Jorku i prezes związku le-

STEVEN

Koszula

Paweł Latin, bogaty właściciel fabryki bielizny męskiej, jechał z apetytem śniadanie na tarasie swej willi. — Wczoraj wrócił późnym wieczorem z kilkudniowej podróży handlowej, i położył się spać w swym gabinecie, nie chcąc budzić swej młodej żonczki, którą bardzo kochał. Dziś wstał wcześnie, aby zrobić jej niespodziankę, gdy zjeżdża na śniadanie. Wkońca żona weszła na taras. Pan Latin przeraził się, gdy ją ujrzał. Była blada, miała zapłakane oczy, i wyrwała się z jego objęć, gdy chciał ją ucałować na powitanie. Podała mu jakiś urzędowy papier i rzekła:

— Przysłało to przedwczoraj z fabryki, razem z prywatnymi listami. — Ponieważ papier był urzędowy, i pośpiesznie, otworzyłam kopertę! —

Było to wezwanie na rozprawę sądową. Panna Aniela Hollis oskarżała pana Pawła Latin, Aleje Róż nr. 11, o uwiedzenie i żądała przyznania ojcostwa dla jej nowonarodzonego dziecka.

Paweł nigdy w życiu nie słyszał o pannie Anieli Hollis. Ale pani Lili uważała jego słowa za wymówki.

— Sprawa jest dziś, o godzinie w pół do jedenastej, — rzekła oziębło, — ja idę z tobą do sądu. Jeżeli w tej sprawie jest choć trochę prawdy, składam natychmiast podanie o rozwód. Moje kufry są już zapakowane!

Ładna historia! Latin często miał jakieś przygody miłosne podczas podróży handlowych, tylko nie miał pojęcia, kim jest owa panna Hollis. Czy rzeczywiście przez takie głupstwo miał stracić żonę, którą bardzo kochał?

Po drodze do sądu żona milczała i trzymała chusteczkę przy oczach. Paweł Latin zdenerwowany i zły wszedł do sali rozpraw i pokazał woźnemu wezwanie. Lili usiadła wśród publiczności. Sędzia ogłosił początek rozprawy i oskarżycielka wystąpiła. Latin odetchnął: nie widział jej nigdy w życiu. Podała ona, że ojcem dziecka jest Paweł Latin, Al. Róż nr. 11. Gdy wstał Latin, dziewczyna zaprotestowała i oświadczyła, że to nie jest Paweł Latin.

— To właśnie jest ten pan, — rzekł sędzia, — może ojciec dziecka przedstawił się pani pod fałszywym nazwiskiem? —

— On się wogóle nie przedstawił, — oświadczyła dziewczyna, — ale nazwisko i adres znajdowały się na jego koszuli. —

Publiczność roześmiała się, a Latin rzekł:

— Chętnie w to wierzę. Przecież nazwisko moje i adres znajduje się na każdej sztuce bielizny, uszytej w mej fabryce.

Nie potrzeba chyba zaznaczać, że kufry Lili zostały wypakowane. Paweł robił jej delikatne wymówki, jak mogła uwierzyć w taką historię. Ale w duchu winał sobie, że sprawa miała tak pomyślny przebieg.

Następnego dnia pani Lili rzekła do pewnego młodzieńca:

— Ach, to byłby taki świetny powód do rozwodu. Teraz znów musimy czekać, aż będę się mogła starać o rozwód z jego winy!

karzy. Jest to człowiek nerwowy, bardzo zajęty, otoczony zwykle całym sztabem asystentów. Pokazał mi serię masek woskowych, na których demonstruje najbardziej udane operacje. Specjalnością jego jest chirurgia plastyczna.

Dr. S. operuje najlepiej nosy. W świecie lekarskim mówią, że na ulicy zdaleka można poznać „po nosie” jego pacjenta. Dr. S. był asystentem prof. Josefa w Berlinie i jest najbardziej europejskim lekarzem w Nowym Jorku. Honorarium jego wynosi 250 dolarów.

Cóż jednak robią wszystkie dziewczęta z Broadway'u, wszystkie jeszcze mniej znane tancerki, girls'y, pracownice domów towarowych i hoteli, które nie mają pieniędzy, a dla których nieskazitelna uroda jest warunkiem otrzymania pracy? Dziewczęta te udają się do dr. H., który pracuje w dwóch małych pokojach i jednej sali operacyjnej przy Times Square. Wiek jego pacjentek nie przekracza 21 lat, a płacą rozmaicie. Cena zabiegu wynosi 50 dolarów, jeśli płaci się gotówką, a 75, 100 do 150 dolarów na raty. Dobroduszny, ołbrzym, jakim jest dr. H., nie traci wiele czasu na rozmowy ze swymi klientkami, a ponieważ są to dziewczyny, młode, zdrowe i nie zepsute, więc też w salach dr. H. jest bardzo często rojno i gwarno, jak w pensjonacie dla młodych panien.

O szczoteczce do zębów

Szczoteczka do zębów jest o wiele ważniejsza, niż pomadka do warg i puszek do pudru. Powinno się trzy razy dziennie czyścić zęby i płukać usta: rano, po obiedzie i kolacji. Należy mieć w użyciu dwie szczoteczki, aby za każdym razem brać suchą do używania. Nie wystarcza wizyta u dentysty, w chwili bólu zęba, nie wystarczy również stała opieka dentysty nad zębami. Najważniejszą rzeczą jest pielęgnowanie ust, które odbywa się przy pomocy szczoteczki do zębów. Niestety nikt nie docenia jej ważności.

Przedewszystkim należy natychmiast wyrzucić szczoteczkę, gdy wypadają z niej włosy: włosy te mogą zostać połknięte i spowodować wewnętrzne zaburzenia; poza tym, gdy szczoteczka traci włosy, działanie jej ustaje. Szczoteczek nie należy zostawiać w szklance na umywalni, gdyż osiada na nich kurz i mikroby, które unoszą się w powietrzu. Dzięki szczoteczce dostają się one swobodnie do wnętrza organizmu. Należy szczoteczkę dobrze wypłukać przed użyciem, lub też przechowywać w specjalnej porcelanie. Poleca się płukanie szczoteczki w czystym alkoholu (od czasu do czasu) i wytarcie czystą, miękką szmatką.

SADZONE JAJA W FOREMKACH.

W okrągłych aluminiowych lub porcelanowych foremkach rozpłaszcza się trochę masła, nakłada łyżką siekaną szynkę lub siekaną serdelkę, wbiła ostrożnie jajko i kropi masłem. Foremki wstawia się w większe naczynie z gorącą wodą i stawia się wszystko przykryte na kuchnię, aby się powoli gotowało, przez 10 minut. W tym czasie jajka powinny się ściąć tak, aby białko nie było płynne.

Ciepły sweterek



Śliczny, ciepły sweterek, który każda z pań może sobie sama

zrobić. Na dole rysunku powiększony wzór desena.

Pasek, jako główna ozdoba



Suknia z granatowego jersey'u Mały, okrągły kołnierzyk i kamizelka przypięta na guziki. — Spódniczka mocno kloszowa. — Główną ozdobą sukni jest oryginalny

nałny pasek, połączony z papierową rosnicą. Od paska idzie ramię przez ramię, na którym znajduje się etui na pomadkę do warg.

ZDAŁA OD ARENY POLITYCZNEJ...

Waluta

Przed wojną wiodła ona niemal nieznaną żywot. Waluty porostawały względem siebie w stosunku stałym, wahającym się jedynie o ułamki dzawkowej monety. A w tę stałość nie mógł wątpić nawet najbardziej ryzykanci i spekulanci. Waluta była wyrażeniem bankowym: „Otrzymał Pańskie cenne zlecenie wczorajsze, które zapisaaliśmy na dobro Pańskiego rachunku. Waluta jutro”. (Ta „spekulacja walutowa” przynosiła zysk w postaci procentów za dwa dni).

Gdy następnie narody zaczęły żyć i umierać nad stan, gdy polityczki wojenne stały się bezwarunkowe, a głód i nędza rozpoczęły wędrówkę po świecie, podniosło głowę nowe bożyszcze: „Waluta”. Europa liczyła teraz w dolarach, a 5 dolarów równało się albo 20 workom kartofli, czy węgla, albo nowemu garniturowi zimowemu, albo 6 parom butów z cholewami. A odbłask wszechpotężnego dolara padł na „neutralne” waluty, na guldena holenderskiego i franka szwajcarskiego.

Następnie zostały usanowane „zwyciężone” waluty, jedna rennmarka powstała z biliona marek, z dziesięciu tysięcy koron austriackich zrodził się szyling. Nastąpiło nowe uspokojenie, dolar już nie należał do wyłącznych błogosławieństw doczesnego żywota, wszystkie waluty o złotym podkładzie zostały z nim równoprawnione.

Ale po tym spadł również jedyny dorobek wojenny, a mianowicie dolar, i cała jego aureola zniknęła! (Tak jak najlepsza opinia znika na wieki przy najniższym wykroczeniu). A po tym zaczęły się chcieć waluty zwycięskie. Frankowi jakoś udało się utrzymać, ale dumny funt angielski odskoczył od porzucenia złota i cały świat, kiwając w zdumieniu głową, przyglądał się temu, o ile nie był zainteresowany na rynku kapitałów, a o tej kategorii należeli bardzo rzadcy. W ślady funta podążały mniejsze waluty, a teraz cennie banknoty francuskie otrzymują ten sam cios, a inne pójdą niewątpliwie w ich ślady!

Na chwilę hasła polityczne państw zostaną przesłonięte przez rozważania gospodarcze i rozki ekonomiczne i to wydać się będzie jedynym pożytecznym rezultatem tej huśtawki. Jeśli bowiem narody jeszcze raz usłyszą los ostrzeżenia ostatniej wojny przed rozpoczęciem następnej zawieruchy, to może jednak nawiąże ucha. W każdym razie Europa poczuje tętno związków politycznych, którego w trakcie swojej groźnej choroby zupełnie jakby nie odczuwała. I, kto wie? — może przy odpowiedniej terapii zostanie wreszcie ze swych cierpień uzdrowiona.

Dolara za słowo

Hendrik Willem van Loon, autor „Historii ludzkości” siedzi w towarzystwie kilku gości na tarasie swego letniego domku w Riverside, w stanie Connecticut. Mówi się o prezydencie Rooseveltie, z którym Hendrik jest serdecznie zaprzyjaźniony. Rozmowa przechodzi na wcześniejszych prezydentów Stanów Zjednoczonych, zatrzymuje się na Calvinie Coolidge'u.

Tego ostatniego van Loon nie lubi. Nie dziwnego. Bo w nim między tegim, pełnym sił żywotnych holenderskim pisarzem, a niezadowolonym w całym znaczeniu tego słowa chum politykiem, leży cały świat

różnic. Hendrik van Loon gawędzi wesoło, nietylko opowiada, lecz formalnie odgrywa sceny.

— Gdy skończył się drugi okres rządów prezydenta Coolidge'a, pewien wydawca zaproponował ex-prezydentowi, aby napisał swą autobiografię. Umowa opiewała nie na tantiemy, ani nakłady, lecz wydawca miał zapłacić Coolidge'owi jednorazowo całą sumę — po dolarze za słowo.

W tym miejscu odtworzył van Loon postać byłego prezydenta przy biurku: pełna twarz ściągnęła się, jakby zmalęła, oczy straciły swój żywy wyraz. Loon-Coolidge rozpoczął pisanie manuskryptu.

„Urodziłem się 4 lipca 1872 r. w Plymouth, Vermont. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. Osiem słów — osiem dolarów. Nie, to nie jest dobrze. Jeszcze raz. Urodziłem się w Plymouth, Vermont, we wczesnych godzinach rannych, dnia 4 lipca 1872. Raz, dwa, trzy, jedenaście, dwanaście, trzynaście. Już lepiej. Ale wciąż jeszcze nie dobrze. Pewnego gorącego dnia lipcowego w 1872 roku wydała mi na świat moja matka w Plymouth, Vermont, prawie bezboleśnie, jak sama zwykle opowiadała. Dwa dziesięcia dwa dolary! Wyśmienicie!”

Wychowanie

W Jefferson City w stanie Montana został pewnego dnia zaarrestowany 12-letni chłopiec murzyński Jimmy Childs, ponieważ skradł rower. Odbił wyznaczoną mu karę, a w cztery dni po opuszczeniu aresztu znowu skradł rower. Procedura ta powtarzała się siedem razy. — Wreszcie policjanci z Jefferson City urządzili między sobą zbiórke, kupili stary rower i po darowali go murzyńskiemu chłopakowi. Od tego czasu nie kradnie on już rowerów.

Historia jednego małżeństwa

W „Wieczornej Moskwie” czytamy:

W Moskwie niejaki obywatel Czertkow ma dwie sprawy sądowe i zostaje pociągnięty do odpowiedzialności jeszcze w całym szeregu innych spraw. — W takich warunkach trudno znaleźć posadę, lub jakąkolwiek pracę. Czertkow zwrócił się o pomoc do żony swego brata, która w małżeństwie zatrzynała panieńskie nawisko. Iwańkówna. Kobieta, idąc za prośbą swego męża, zgodziła się okazać pomoc. — Iwańkówna i Czertkow poszli razem do jednego z moskiewskich urzędów stanu cywilnego i zarejestrowali się jako mąż i żona. Przy rejestracji małżeństwa małżonkowie mają zupełną swobodę co do zachowania swoich nazwisk, lub co do zmiany, przyczem mąż może przyjąć nazwisko żony, a żona — nazwisko męża. Czertkow oświadczył, że pragnie się nazywać po żonie Iwańk. Tak właśnie zapisano w księgach urzędu.

Po wyjściu z urzędu Czertkow podziękował szwagierce:

— Dziękuję ci, Nataszko! Zaczynam nowe życie!

I zarejestrowani rozstali się. Nazajutrz Czertkow pod nazwiskiem Iwańki znalazł posadę, jako kasjer w moskiewskim rejonowym sklepie sprzedaży chleba. Jednak nie wytrzymał i umknął z kasą. Tylko dlatego cała historia wyszła na jaw.

Ojciec i murzyn

W ubiegłym roku w Daltonie (stan Kentucky) zaarrestowano murzyna, oskarżonego o zamordowanie 12-letniej dziewczynki. Zaarrestowany dowiódł, że nie ma z tym przestępstwem nic wspólnego. Farma, w której pracował, znajdowała się w odległości 50 km. od miejsca przestępstwa, a u sędziego zjawili się wielu świadków, którzy widzieli murzyna w farmie w chwili wykonywania przestępstwa. Wobec tego sprawę skierowano na umorzenie.

Wiadomość o umorzeniu procesu przeciwko murzynowi została wyzyskana przez agitatorów, którzy wzbudzili całe miaśteczko. Tłum usiłował zdobyć szturmem więzienie, ale policji udało się zapanować nad sytuacją. Nazajutrz atak na więzienie powtórzył się. Nie bacząc na nie zwykłe wysiłki policji, tłum wtargnął do wnętrza więzienia, wywołując murzyna na ulicę i po wiesił go na latarni. Krwawy samosąd świętowany tego wieczoru w miasteczku bardzo uroczyście.

Ojca zamordowanej dziewczynki, który przyjmował bardzo czynny udział zarówno w ataku na więzienie, jak i w zlin czowaniu murzyna, fetowano niby bohatera narodowego. Ale tego samego wieczoru zdarzyła się rzecz wprost niewiarygodna. Pijany do nieprzytomności ojciec dziewczynki opowiedział, że on sam zadusił córeczkę, aby się pozbyć jeszcze jednej osoby do wyżywienia, a następnie całą winę zwałił na murzyna. — Mordercę oczywiście zaarrestowano.

Wypadek ten wywołał olbrzymie wrażenie wśród czarnych południowych stanów. Murzyni postanowili stworzyć specjalną organizację dla walki z samosądami. W projekcie istnieje specjalne uzbrojenie oddziałów murzyńskich, które będą wysyłane do miejscowości, w których ma się odbyć zlin czowanie człowieka. — W całym szeregu miast odbyły się masowe zgromadzenia i uliczne demonstracje. — Grób zamordowanego w Daltonie murzyna został uznany za miejsce pielgrzymek.

Psychologia kapelusza

Psychologiczne studia na podstawie sposobu noszenia kapelusza można czynić jedynie u męża czyżn. U pań wkładanie kapelusza jest ważną czynnością, wykonywaną przeważnie bez pośpiechu, z wielką starannością, przed lustrem. Wychodząc, kontroluje jeszcze pani na ulicy, w wystawach sklepowych, czy kapelusz dobrze „siedzi”. Zupełnie inaczej rzecz się ma u pana. Zwycają uchylania kapelusza przy ukłonie zmusza mężczyznę do częstego zdejmowania i nakładania kapelusza, mężczyzna ma również mniej czasu od kobiety na studiowanie swej osoby przed lustrem. Zamiast rytuału, jak u niej, czynność ta staje się przypadkowa, i czujny obserwator może na podstawie różnych oznak wyciągać psychologiczne wnioski co do usposobienia i temperamentu danego osobnika.

Mężczyzna, który nasuwa swój kapelusz bez troski na tył głowy, napewno jest optymistą, różowo patrzącym na świat.

Zawadiacko zesunięty kapelusz na bok oddawna uważany jest za symbol wesołości, do której w znacznej mierze przyczynił się alkohol!

Nieśmiały i bojaźliwy wciska kapelusz głęboko na czoło; nie chce widzieć i sądzi, że w ten

sposób nie będzie widziany przez innych. Coś w rodzaju strusiej polityki.

Również pesymista nosi kapelusz mocno nasunięty na oczy; odgradza się jakby od wszystkiego, co miłe i jasne, zasklepia w sobie, rozkoszując się swą samoudręką.

Pedanta odróżniamy od innych po odmierzonych ruchach, jakimi stara się umieścić kapelusz pośrodku głowy. Najczęściej obydwoma rękami.

Należałoby wspomnieć jeszcze o człowieku, który pozuje na genialnego: wystudiowanym ruchem wkłada kapelusz ukośnie na ucho.

Nietylko jednak sposób nakrywania głowy, lecz i sam kapelusz, może nam wiele zdradzić o swym właścicielu. Są więc: ciężcy i niezręczni, którzy gniofą, niszczą i pozostawiają odpowiedne ślady na kapeluszu, i inni, delikatni i nerwowi, stworzeni zda się do pieśczęt, których dotknięcie jest lekkie i kojące.

Samobójstwo filmowca

W Zurychu odebrał sobie życie znany niemiecki reżyser filmowy, dr. Fryderyk Dalsheim. Nakręcił on między innymi wspólny film z Bali: „Wyspa demonów”, i niezapomniane arcydzieło z życia eskimosów. „Podróż Paola”.

Dalsheim był początkowo adwokatem w Frankfurcie. Podczas jednej ze swych podróży wy poczynkowych nakręcił zachodnio - afrykański film p. t.: „Ludzie w zaroślach”. Żywa akcja i ciekawe ujęcie zwróciły uwagę filmowców. W ten sposób dostał się Dalsheim do filmu, wprowadzając na widowie film etnograficzny, w którym role grają dzicy, nie według scenariusza amerykańskiego, lub europejskiego, lecz z własnego życia. Dalsheim, wyruszając w podróż, nie zabierał nigdy gotowego manuskryptu. Przed napisaniem przebywał długi czas wśród szczepu dzikich i dopiero na podstawie swych studiów, wymyślał jakąś prostą akcję. Był właściwie raczej badaczem, niż filmowcem, osiągał jednak dzięki temu nieoczekiwane silne wrażenia filmowo - artystyczne.

Dalsheim, mimo, że nie zajmował się zupełnie polityką, jako niezupełnie czysty rasowo, zmuszony był opuścić Niemcy. Jego filmy z zaszczytnym napisem: „kształtujące i dla młodzieży dozwolone” wyświetla się w Niemczech w dalszym ciągu. — Dalsheim przeniósł się do Szwajcarii, gdzie przyjaciele starali się zebrać kapitał, potrzebny do zrealizowania nowego filmu. Niestety, starania te spełzły na niczem. I to prawdopodobnie było źródłem jego tragedii.

Latarnia imperium italskiego

Z polecenia Duce na szczycie góry Muerore, w okolicach miasta Biella, wzniesiona będzie olbrzymia latarnia - kolumna, poświęcona pamięci poległych w Abisynii żołnierzy włoskich. — Latarnia ta wybudowana na wysokości 2.000 metrów świecić będzie w nocy silniej od nie jednej wielkiej latarni morskiej, gdyż światło jej będzie widoczne już z odległości 150 kilometrów. Ujęta jako pomnik latarnia będzie zarazem służyła w nocy jako światło orientacyjne dla lotników. Na polecenie Duce nadano jej nazwę „Latarni imperium italskiego”.

Żona Zaimisa

Aleksander Zaimis, ostatnio prezydent republiki greckiej, o którego śmierci doniosły w tych dniach dzienniki, oślepił w podstarłym wieku. Po trzech latach kalectwa, orzekł wiedeński profesor Meller, iż po pewnym zabiegu chirurgicznym możliwe jest odzyskanie wzroku. Operacja odbyła się. Jeszcze w ciągu czterech tygodni musiał Zaimis nosić opaskę na oczach. Wreszcie nastąpiła chwila, gdy pielęgniarka Susi Kennert bardzo delikatnie zdjęła opaskę. Był to moment niezwykle denerwujący! Czy operacja się udała? Czy będzie widział? Widzi! Widzi śliczną wiedenkę, w twarzowym stroju pielęgniarki, uśmiechniętą i uszczęśliwioną!

W trzy tygodnie później wyjechał Zaimis ze swą młodą żoną do Delos, do wspaniałego pałacu. Gdy przedstawił ją swym przyjaciółom, rzekł:

— Ona mi otworzyła oczy. — Chciałbym, aby ona je też zamknęła.

I nieraz dodawał:

— Cudny ptaszek, który niedługo wyfrunie z klatki.

Po siedmiu latach zamknęła mu oczy, tak, jak sobie życzył.

Opowiadają, że pani Zaimis nie opuści swej „klatki”, że zawsze już pozostanie w Delos.

Marzenia uczniów amerykańskich

Jeden z wielkich dzienników nowojorskich rozpiął ankietę wśród uczniów wyższych klas szkół średnich: „Czem chciałbym zostać w życiu?”

Jest to chyba znak czasu, że przytłaczająca większość uczniów marzy o tem, aby zostać detektywem i mieć okazję walczyć z „wrogami publicznymi”.

W Ameryce, jak wiadomo, w każdym stanie stworzono całe kadry detektywów, których trudnym obowiązkiem jest walka z gangsterami i innymi najbardziej niebezpiecznymi kategoriami przestępców. Policjanci, specjalizujący się w tej dziedzinie, przechodzą kursy, a ponieważ życiu ich stale grozi niebezpieczeństwo, więc też są odpowiednio wysoko wynagradzani.

To wszystko bardzo zachęca młodzież szkolną. Wśród odpowiedzi jest tylko nieliczna garstka takich, którzy chcieliby zostać architektami, lekarzami, adwokatami, dyplomatai, inżynierami etc.

Sygnały na fotelu u dentysty

W jednym z większych gabinetów dentystycznych w Londynie zastosowany został oryginalny system sygnałów świetlnych, którego celem jest umożliwienie pacjentowi porozumienia się z dentystą w sposób bezgłośny. Otóż przy fotelu dentystycznym znajduje się tabliczka z guzikami: jeśli pacjentowi zabieg przyczyniają duży, ostrzy ból, naciska on pierwszy guzik i zapala się wówczas czerwone światło, co oznacza — jak zawsze i wszędzie — „stop!” Żółte światło oznacza: „baczność!”, zielone — „spokój” i zgodę na zabieg. Okazało się, że sygnalizacja świetlna wpływa bardzo dobitnie na nerwowych pacjentów i uspokaja ich.

KONSUM
PRZY WIDZEWIEJ MANUFAKTURZE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Poleca gotowe wyprawy ślubne

z najlepszych wyrobów Widzewskiej Manufaktury po rewelacyjnie niskich cenach.

Uskuteczniamy wysyłki paczek do ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

ATA czyści i szoruje wszystko!

Pracownia okryć damskich
(dawniej Cegielniana 37)

M. PRAJS

PRACOWNIA
KUŚNIERSKA

M. BURSZTYNA

mieszcza się obecnie
CEGIELNIANA 10
front I p. piętro, telefon 162-76.

WYKONYWUJĄ WSZELKIE
ZAMÓWIENIA pg. OSTAT-
NICH PARYSKICH MODE-
LI PO CENACH NISKICH

Dr. BRAUN
ul. Cegielniana 4
Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8-11, 5-9.
W niedziele i święta od 10-1

Lekarz - Dentysta
P. Hurwiczowa
Piłsudskiego 36. Telef. 141-95
powróciła
Przyjmuje od 10 — 11 rano
i od 5 — 7-ej wiecz.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p.
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w.
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

DR. MED.
Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat.
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
E. Danuszewska
przeprowadziła się
na ul. 11-go Listopada 37
Tel. 216-82.

Firanki

STORY, KAPY, SERWETY
ręcznej roboty
ostatnie nowości

L. WALDMAN Śródmiejska 22
TELEF. 186-77
o cenach konkurencyjnych.

Jedwabie Wełny

„Tunis”

ostatnie nowości na
płaszcze i suknie
Piotrkowska 20

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
istniejące od 1902 r.
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczania **TYLKO 75.— ZŁ.**
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 5-7 p. p.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4-6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 121
tel. 139-88

INSTYTUT
Kosmetyki lekarskiej
i FIZYKALNEJ TERAPII
„MIMAR”
Sienkiewicza 37, tel. 122-09
CZYNNY
PRZY SZKOLE KURS KOSMETYKI
LEKARSKIEJ

Hygiena to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyszciciele szyb
i froterzy
Piotrkowska 44, tel. 202-14
wykonują cyklinowanie, druto-
wanie, froterowanie, czyszczenie
wystaw i okien, renowacje lino-
leum, sprzątanie biur i pokoi,
odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

Przetarg na dostawę ziemiopłodów.
Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza
przetarg na dostawę:
50.000 kg. kartofli „żółtki”
9.000 „ buraków egipskich, płaskich
9.000 „ marchwi „karotki” grubej
2.000 „ pietruszki dużej bez rdzy
1.000 „ porów, grubych, gładkich
1.500 „ selerów dużych
2.000 „ kapusty świeżej „Amager” seisej
z stopkami
1.500 „ „ włoskiej zielonej, seisej
3.000 „ „ kiszzonej
1.000 „ cebuli żytańskiej, białej
10 „ czosnku
100 „ grzybów suszonych
3.000 „ ogórków kiszonych, średnich.
Warunki przetargu do otrzymania w Biurze-Zaku-
pów Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, Wólczańska 225
pokój Nr. 9.
Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
dla psów!
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad
zwierzętami placą ulgowe ceny.

OLLA
OLLA
OLLA
„OLLA” GUM.?! to najpewniejszy-
środek ochronny!

D. SZENBERGOWA
po powrocie z WIEDNIA
POLECA
NAJNOWSZE MODELE
PASKÓW i BIUSTONOSZY
PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

**institutt
de beauté**
Al. Kościuszki 41
czynny
10-2.4-8
tel. 201-89

**Kupujcie
z I-go źródła**
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACJY wysielanych
MATERACJY sprężyn.
„Patent”
Łóżek polowych
w fabrycznym
— składzie „DOBROPOL”
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁÓDOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn
Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

Niebywała okazja!
Na krótki okres czasu
zniżyliśmy ceny obuwia letniego

A. OGÓREK ZAWADZKA 11
— TELEF. 202-86. —

SPECJALNY DZIAŁ
OBUWIA
MĘSKIEGO

Dźwiękowy kino-teatr
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Genjalna gra mistrza maski

KARLOFF

w roli odkrywcy niewidzialnego promie-
nia, posiadającego niezwykłą moc niszcze-
nia i leczenia

„Niewidzialny Promień”

Pocz. w dni powsz. o godz. 4-ej, w sob. niedziele i święta o godz. 12. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEWIDUJĄ
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! Lży, brawa i westchnienia
towarzyszą każdemu ukazaniu się małego eudu ekranu
7-mio letniej **SHIRLEY TEMPLE** w filmie

Prócz **Shirley Temple** udział biorą **John Boles, Rochelle Hudson.**

Następny program: „**ROTMISTRZ v. WERFFEN**”. W roli głównej **Rudolf Forster**

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g, III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

ZŁOTOWŁOSY BRZDAŁ

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. **OPONY MICHELIN**
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.

NAJNOWSZE MATERJAŁY BIELSKIE NA UBRA-
NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu
Likfery, koniaki, wódki
„HALWIN” wł. H. Liberman, Łódź, tel. 219-40.
Północna 10 Hurt i Detal
Wszelkie zlecenia przyjmujemy również telefonicznie.

CZKWIANIANCA
Winiarnia - Restauracja
Poleca: Łódź, Piotrkowska 69. Tel. 138-64
WYBOROWĄ KUCHNIĘ I DOSKONAŁE WINA

Działoszyński,
PIOTRKOWSKA 56. TELEF. 223-46.
Nadeszły nowości
TAPET, DYWANÓW, LINOLEUM, CERAT
I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH NA ROK 1937.

ELEKTRODOM
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips,
Elektrit, Telefunken i innych oraz elektry-
czne: czajniki, kuchenki, piecyki, żelazka wen-
tylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

EKSPORT.
ZBIOROWE ŁADUNKI
DO WSZYSTKICH OŚRODKÓW HANDLOWYCH ŚWIATA.
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
SIENKIEWICZA 6. TEL.: 247-75, 129-25

FOTO-ALBUMY 20%
ceny niższe o 20%
A. J. Ostrowski S-cy
Piotrkowska 55, tel. 203-54.

FUTRA W WSZELKIEGO RODZAJU
W BOGATYM WYBORZE
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

HERMAN'S Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

KAPELUSZE męskie
M. KAPELUSZNIK
Łódź, ul. 11-go Listopada 8. — Telefon 120-95

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64

poleca:
wszelkiego rodzaju delika-
tesy, konserwy, ryby wędzone,
sery, sałatki i smaczne
przekąski

Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
djabetyków.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona.

FIRANKI
Story, Kapy i Obrusy

POLECA
M. Goldbart
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

Z. ZAGAŃCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, Telefon 249-91.
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158. Telefon 231-91.

PRACOWNIA GORSETÓW
Anna Pilgier
ul. Zawadzka 21, tel. 137-27
FILJA „ROYAL”
Piotrkowska 145, tel. 175-39

poleca dla pań
najnowsze modele francuskie
i wiedeńskie
po cenach konkurencyjnych!

M. GURT
PIOTRKOWSKA 107
TEL. 141-73
WYTWÓRNY SALON
MODELOWY

REKLAMA
TO
POTĘGA

„SPLENDID”
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 119
POLECA
wykwintną galanterię dla
wytwornej pani
dla eleganckiego pana

Konfekcja damska i męska
FUTRA, KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnię, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. R. BEUTLER Kilińskiego 134
KAP. Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer — ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaty
Łódź, ŻWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: ZAWADZKA 1. Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoje sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

Naczynia kuchenne
Aluminiurne „Frigidal” WYŻYMACZKI — PLATERY
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 —
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT WYROBY STAŁOWE DETAL

OBUIE damskie, męskie, uczniowskie
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-23 — 35

PARASOLE, torebki NAJNOWSZE
— MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

PIERNICZKI miodowe nadz.
zł. 2.40 kg. oraz powiększony wybór herbatników
poleca Skład Czekolady i Cukrów
„Dorotea”, Łódź, Śródmiejska 6

SZKŁO, porcelanę i kryształ
poleca
Warszawiak i Gurman
(dawn. ĆMIELÓW) ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31
Wyłączna sprzedaż Hurt Szklanych J. STOLLE „Niemen”

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
tyczno-tlenowy.
R. SHIELKE — ŁÓDŹ, = 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA telefon 215-23.

YORK * — DOM TOWAROWY —
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 98
Przed uskutecznieniem zakupów
sprawdź nasze ceny i gatunek!
W MIESIĄCU OTWARCIA STOSUJEMY NAJNIŻSZE CENY!

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-65
= poleca artystycznie wykonane roboty bukiegarskie =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
ziemskiej przez „FLEUROP”.